

PRZEDPŁATA

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincję w Cesar. i Król. rocznicie rs. 10, półrocznicie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznicie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marok 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (dominiasta w tabelki) po 20 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszeń po rs. 36 od kard. ark. ogłosz. w 6,000 egz.

KRAJ

A D R E S

Redakcyi i Administracyi: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 rano do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów codz. od g. 11—12 rano. Warszawa agencja «Kraju» (Rajchman i Fronder, Benatarska 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zag. przedpłat za wyłączeniem z Warszawy. Zagranicą agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronice.

TREŚĆ N-ru 42.

Artykuł wstępny: Stan własności ziemskiej w kraju. **Korespondencye „Kraju”:** z Sofji, p. Janą Grzegorzewskiego; ze Lwowa, p. Iwana Franko. **Z sądów.**

Z politycznego świata. Kwestya wschodnia. Ostatnie wiadomości, Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy. Cholera.

Z Tygodnia. Ziemia i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. **Doniesienia.**

Dział ekonomiczny (Przegląd. Wystawa uroń w Warszawie i nagrody za takowe. List ekonomiczny z Warszawy. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrowarstwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**

Trzęs. «Przegl. Liter.» znajduje się we wstawionym miejscu.

Petersburg, 18 października v. s.

× Ilekroć widzi się byt pewnej grupy społecznej zachwianym w podstawach i przysięgę jej wskutek zbiegu okoliczności zakwestyonowaną, mimowolnie wówczas rodzi się pytanie, czy niebezpieczeństwo, zagrożające stanowisku tej klasy rzeczywistość jest tak doniosłym, iż walka z niem staje się zbyteczną? Innymi słowy, pytamy wówczas, czy szalę zasług, składanych przez ową warstwę towarzyską na ołtarzu dobra publicznego, przeważa szala jej wad i błędów do tego punktu, że te ostatnie czynią ją nieużyteczną i odbierają jej wszelką rację bytu? Wyznajemy zgóry, że pytanie to samy nam wydaje się zbyt pesymistycznym; niemniej przecież chcemy je tu rozstrząsnąć ze względu na widoczne korzyści, jakie zagrożonemu przy nieść wskutek tego może: bądź przeświadczenie o konieczności ustąpienia z widowni życia pod parciem nieubłaganej siły wyższej, bądź też niejaka otucha i wiara w resztkę sił własnych, która—niby sen o zdrowiu w niemocy—jest najwyższem, bo ostatniem źródłem wszelkiej energii żywotnej.

Z taką to właśnie gorzką kwestyą stajemy wobec nieszczęśliwych losów naszego ziemiaństwa, któremu nowopowstały tygodnik postępowy «Głos» zaśpiewał świeżo: *Requiem aeternam!* odsadzając go od wszelkiej pokusy utrzymania się na powierzchni życia.

W życiu, publicznem ziemiaństwo, pojęte jako stan obywatelsko-szlachecki, stanęło obecnie oko w oko z nowym zupełnie żywiołem społecznym, nieprzypuszczanym niegdyś wcale do rachuby: jest tym żywiołem *właścianość*. Jest to fakt zasadniczy, górujący nad wszelkimi innymi pobocznymi i *drugorzędniemi* względami. Właścianin, uprawiający dotychczas skromnie swój własny zagon i pracujący na dworskim obszarze, wystąpił dziś jako poważny i nawet groźny kon-

kurent, domagający się śmiało i otwarcie ustąpienia na rzecz swojej ziemi i stanowisk, zajmowanych przez cywilizacyjnych i dziejowych jego przeciwników, a domaganie się to swoje stawia on na drodze legalnej i popiera je trzeźwo i najszerzej. Nowy ten porządek rzeczy stworzonym został przez wielką reformę włościańską, niezmiernie zaś niepowodzenia i straty, ponoszone przez obywatelstwo w tymże czasie, dziwnie sprzyjały i sprzyjają pogłębieniu jego rozwoju. Rokrocznie dziesiątki i setki tysięcy dziesięcin gruntów obywatelskich niepowrotnie przechodzi na własność włościan i niemałe są widoki na to, że ruch ten wciąż szybciej postępować może; tym sposobem przewidywać się już daje chwila, kiedy majątek niewłościański należeć będzie do wyjątków, dobra zaś szlacheckie utworzą wtedy gatunek wysepku pośród morza włościwości włościańskiej.

Nie brak oczywiście powodów, dla których pragnęlibyśmy odwrócić tę ewentualność, lub też przynajmniej, jeśli już ona niemięknie, to choć odroczyć likwidacyę ogólniejszą na czas możliwie najdłuższy. Jeżeli nawet pominąć milczeniem racye, nakazujące ziemiom naszym cennie i zachowywać w swem posiadaniu spuściznę po ojcach, gdyż tkwią one dość żywo jeszcze w ich sumieniu, to nie można nie położyć nacisku na wzgląd praktyczny, na tem się zasadzający, że wskutek wielu nader ważnych warunków naszego bytu, ziemia jest niemal jedynym i wyłącznym warsztatem, zatrudniającym prawie 9/10 część mieszkańców. Uprawą roli zajmują się miliony ludzi nietylko posiadających ją na własność, ale i bezrolnych: dzierżawców, ofycjalistów i wszelkiego gatunku pracowników, do niczego innego w większości swej nie uzdolnionych i nie usposobionych; usunięci niechoć doradnieciami, staliby się oni niechybną pastwą nędzy, a nierządki i demoralizacyi, często szlakami tamtej postępującej. Za lepszych ekonomicznie czasów tacy wykołejeni znajdowali jeszcze możność zarabiania na kawałek chleba w fabrykach, w handlu, lub na kolejach żelaznych; dziś, wskutek upadku i tych także działań pracy, oraz ograniczeń w urzędowaniu, kadry rezerwy owej zarobkowej są albo zamknięte przed nimi, albo też ścieśnione. Los ekonomicznego proletaryatu, narastającego już i dzisiaj, powinien być szczególnie blizkim sercu siedzących dotąd na swej grzędzie. *Hodie tibi, cras mihi*—mogą oni powiedzieć o sobie, bo i jakież naprawdę są gwarancye niezależności materialnej przeciętnego naszego obywatela na przypadek utraty w ten czy inny sposób ziemi? gdzie i w czem wyszuka on sobie zajęcie, zapewniające utrzymanie jego rodziny. Dziś, kiedy w każdej gałęzi pracy niezbędna jest specjalna wiedza i pewien stopień wyrobienia praktycznego, jest on wobec kłeski—mniej więcej przypuszczalnej—równie bezbronny, bo ogółconym ze specjalności po za rolniczej, jak i pierwszy lepszy jego ekonom lub gumieny. Nie podlega tedy wątpliwości, że byt naszego ziemiańca i osób mu naj-

bliższych wymaga utrzymania się ziemi oburącz wszystkimi siłami; tracąc bowiem ziemię, tracimy z nią razem—w najobszerniejszym słu tych znaczeniu—traci on *grunt* pod sobą, wprost wyszadza się w powietrze.

To jeden pewnik. Drugi nie mniej katagoryczny streszcza się w tem, że ziemię tracimy dziś z własnej wyłącznie winy lub też—co prawie na jedno wychodzi—z własnej nieudolności. Składanie winy na nieszczęśliwy zbieg wypadków meteorologicznych, zaatlantycznych, cłowych, oraz utyskiwania na niepodobieństwo wyjęcia na swoje z gospodarką, w pewnej tylko mierze przyjęte kiedyś zostaną przed trybunał historyi. Jeśli bowiem ziemiaństwo nasze przetrwać i przeywieść zdołało trudności reformy 1861 r. następstwa smutnych wypadków 1863 r., to nie zabrakłoby mu też zapewne sił i do uporania się z obecnem przesileniem handlowo-ekonomicznem. Trzebaby tylko siły te nieco wyteńczyć, rozwinąć i rozumnie niemi do uświadomienia celu pokierować. Skorośmy przed laty dwudziestu przestali panować, a nauczyli się pracować, to już dziś nie pozostałoby nic innego do ucylenia nad poniesienie się jeszcze o jeden krok dalej w tymże kierunku.

Na pierwszym wskazke planie należałoby postawić przykazanie kardynalne, że reformę zacząć nam dziś wypada od naprawy naszych stosunków społeczno-towarzystwiskich i po części obyczajów, które ze względu na cel do jakiego dążyć potrzebujemy, nie mało pozostawiają do życzenia. Za obszerny to jednak niestety przedmiot, jak na ramy artykułu dziennikarskiego, najodstajniej nawet miejscem rozporządzającego. Zwięzając się tedy do rzeczy niezbędnych, wskażemy na te głównie strony naszego życia, które głębokim smutkiem napełniają duszę każdego z żywych pojmujących ogólną sytuacyę obywateli. Ujemnymi temi stronami są: brak wszelkiej solidarności i nieumiejtność jednoczenia się do pracy wspólnej, zaskorupienie się w osobobnieniu ściśle familijnem, nierzadkie objawy buty rodowej, idącej najwyżej w parze z nieumieciem grubem, upadającym, we wstrętem do wyleśnienia i do pracy, rozmówianiem się w znoszonym i zbutwiałym gdzieindziej sybarytyzmie i w byskotliwych a zdzielczych formach towarzyskich; marnotrawstwo młodzieży z rodzin zamożniejszych, czyli tak zw. «paniczyków», przegwiżdżających śród zabaw niemal karceznym resztki fortun rodowych i służnie z tego powodu poczytywanych za pierwszych zwiaśtnów zgnilizny i «robaczenia się» społecznego, wstrętniejszego i szkodliwszego od najcięższych nawet ciosów z ręki przeznaczeń dziejowych; wreszcie zbyt często dające się postrzeżać: lekkomyślność, brak charakteru, wytrwałości, łatwe zrażanie się za lada przeszkodą, wieczne spuszczenie się na coś i na jakos i tym podobne powszechnie znane wady «zabytkowe», z okresu nieszczęśliwej naszej gospodarki pańszczyznaney.

Uwolnwszy się choć zgruba i tymczasowo od niebezpieczeństw sytuacji tak

zdemoralizowanej, potrzebujemy natomiast zrobić kilka koniecznych nabytków. Musimy przed wszystkim innem przyjść narzecze do zrozumienia, że jako rolnicy nie jesteśmy niczem więcej, tylko prostymi «przeżywcami», w pocie czoła pracującymi około roli, będącej naszym warszatem. Nie broni to nam w żaden sposób pamiętać o swoim charakterze dzielnym i t. p.; wszyscyż to jako wewnętrzna nasza wartość, może być w głębi serca najpilniej przechowywanem, ale trzeba sobie raz przecie wytlómaczyć, że przyszłość w zakresie rolnictwa należy do ziemian nie jako szlachty, lecz jako do fachowych gospodarzy rolnych. W tym swoim wyspecjalizowanym charakterze, rolnictwo wystąpi przed nami w odmiennem nieco świetle, niż w jakim je widzieć przywykliśmy i lubimy. Racyjonalne i umiejętne zapatrywanie się na obowiązki swojego stanu, jako wytwórców rolnych, nauczy nas, że «majątek» nie jest jakimś rogiem obfitości, z którego czerpać nam wolno ile dusza zapagnie, lecz pewną formą *kapitału*, materiałem, który nabiera wartości i procentuje się wtenczas, kiedy się do niego zastosuje drugi czynnik produkcji—praca. Kapitał nasz obecnie pod postacią ziemi, narzędzi, remanentów i t. d., posiadamy dość jeszcze znaczny. Cała więc waga leży w pracy, w jej ilości i jakości, szczególnie w tej ostatniej. Pracować—to nie wszystko: trzeba umieć pracować, bo dziedziną pracy jest tak obszerna, tyle jest jej odmian i tak wielka różnica zachodzi pomiędzy temi ostatnimi co do owoców, że stała się ona przedmiotem osobnej bogatej gałęzi wiedzy. Pospolicie pracę wyobrażają sobie jako zużywanie sił muskularnych; tymczasem praca owa *fizyczna*, acz niezbędna w każdym zorganizowanym społeczeństwie, stanowi przecie tylko najniższą formę działalności ludzkiej i jest gatunkiem powinności naturalnej, odbywanej przez jednostki na rzecz ogółu. Gola praca fizyczna—udział to ludzi pobawionych oświaty i kapitału, albo posiadających je w stopniu «nizkim» zupełnie. Wyższa forma pracy polega na zastosowaniu do niej pierwiastku przedsiębiorczości umysłowej z całą jej rozległą gamą, pozycyjnającą się od rutyny «zafanego» oficjalisty, aż do opartej na szerokiej podstawie wiedzy i doświadczenia pracy agronoma, torującego nowe drogi produkcji, lub wynajdującego nowe jej plody. Drugą tą właśnie formą pracy jest udziałem wyższych warstw narodu—przywilejem zapewne, lecz przywilejem zdobytym w drodze doskonalenia się umysłowego i moralnego, konsekwentnie rozwijanego do wysokości potrzeb dzisiejszych z martwiących już skorup przewagi dawnej. Z samej jednak natury tego nowego przywileju wypływa, że jedyny jego warunek, oraz prawo do osiągnięcia stosunkowo większych rezultatów, polega wyłącznie na rzeczywiście wyższym stopniu inteligencji i użyteczności krajowej. Dopóki więc hasłem naszym nie stanie się praca *umięjętna*, dopóki w tym kierunku rozwijać i udoskonalać swych sił nie będziemy, dopóty też pewni jutra być nie możemy, gdyż lada przeszko, lada przesilenie nie przestanie nam grozić ostateczną zagładą.

Całkiem natomiast inny obrót przybiorą rzeczy, gdy, nauczycy się rachować z rzeczywistości warunkami tak produkcji jak i zbytu, zdolni będziemy wszelki kryzys zawczasu do pewnego stopnia przewidzieć i już przez to samo zneutralizujemy złowrogą moc jego następstw. Wtedy, jako *wzorowi* kierownicy ludu w dziedzinie oświaty i kultury rolniczej, nie dający się na tem polu nikomu ubiedz, pozyska-

my szacunek powszechny, a sami nabierzemy wiary w siebie i w swoje pozytywne, niezaprzeczone, uznawane zadanie.

Z tego punktu widzenia moglibyśmy już i dziś przystąpić do rozstrzygnięcia wielkiego pytania: o ile objawiające się od lat kilku przesilenie w rolnictwie jest dla nas tylko przejęciem i kędy byłoby wyjście z tego powszechnie uznanego trudnego położenia? Kwestya ta stała się w roku zeszłym w wniosek «Gazety Rolniczej» przedmiotem dyskusyi publicznej wszystkich-lepszych rolników całego kraju. Rezultaty obrad ujawniły się w trzech konkursowych rozprawach, premjowanych przez delegacyę rolniczą, a znanych niewątpliwie tym z naszych czytelników, których przedmioty te spęcalnie interesują. My w nich poszukamy odpowiedzi na postawione przez nas wyżej zagadnienie.

Pierwszy z trzech premjowanych rolników p. Plewako utrzymuje, że obecna sytuacya rolnictwa, aczkolwiek bardzo poważna, nie jest przecie bez ratunku, skoro można zwiększyć produkcję i obniżyć jej koszty i w ten sposób, nawet przy istniejących cenach na zboże, osiągać stosunkowo wyższe zyski, a to przez reformę systemu gospodarstwa w duchu zapewnienia każdej roślinie przyjaznego dla jej rozwoju miejsca, przez staranniejszą uprawę mechaniczną i pilniejsze nawożenie gruntów, przez umiejętniejszy dobór odmian zbóż do właściwości ziemi, a wreszcie przez oszczędność, tę koronę cnót ekonomicznych oraz energiczny dozór i szersze niż dotąd uwzględnienie zasady stowarzyszenia w materji kredytu. Dwaj inni laureaci pp. Kackowski i Dobrski, podzielaający w ogólnych zarysach zaznaczone powyżej zdanie, bardzo słusznie kładą nacisk: 1) na potrzebę wyższego i ściślej fachowego wykształcenia wśród rolników, uzasadniając ową potrzebę tym względem ekonomicznym, że nie tak nie wpływa na tanieść produkcji, jak umiejętne jej pokierowanie; 2) na potrzebę wyszukiwania jaknajbardziej drobiazgowego wszelkich właściwości i naturalnych warunków gospodarczych każdego danego majątku.

Otóż ostatni ten pewnik koniecznie wypada podkreślić podwakroć, gdyż w zachodnich zwłaszcza prowincjach powinien on znaleźć szczególne zastosowanie. Jeżeli w Królestwie skarżą na zbyteczną produkcję pszenicy bez względu na to, że tam system płodoziemny jest dość rozpowszechnionym, to u nas przy istnieniu patriarchalnej trzypolówki takie skierowanie wytwórczości rolniczej do pewnych tylko predylekcyjnie uprawianych plodów, jest znacznie więcej niebezpiecznem i nawet wprost groźnem. Dziś naprzykład produkujemy pszenicę i buraki i nie po nad to; siejemy co prawda jarzynę, ale dlatego tylko, że trzeba przecież czemś obsiać zmianę oziminy; mało nas obchodzi, czy grunt jest odpowiedni dla danego plonu i czy ten gatunek zboża będzie miał zbył, stosownie do konjunktur ogólnych, stanu rynków miejscowych i zagranicznych i t. d. Tymczasem wszystkie owe drobne, szczególne, do miejsca, czasu, cen i kombinacyi specyficznych, tak ściśle ekonomicznych, jako też i administracyjnych przywiązane wyznaczniki, stanowią o losie każdorocznej kampanji rolniczej. Dziś np. należy właśnie pszenicy *siedem*, niż to weszło w zwyczaj, wybierając pod nią najniższe i najstaranniej uprawione pola i obsiewając je ziarnem o ile podobna w danej miejscowości najlepszy plon obiecującym. To samo dałoby się też powiedzieć i o burakach. Główną atoli tak czy inaczej uwagę zwrócićby należało na umie-

jętne rozpoznanie warunków gospodarczych każdego majątku, właściwości jego gleby i stosownie do nich wprowadzać nowe plany, wystrzegając się przytem kosztownych i ryzykownych prób, od czego się uchronić można przez odbywanie prób na małych kawałkach ziemi.

Obrwszy te drogi analizy swoich warunków miejscowych, każdy z łatwością już przyjdzie, nie dziś to jutro, do możliwości stworzenia u siebie jakiejś nowej, chociażby najdrobniejszej gałęzi produkcji, albo przynajmniej przetworczego, na przykład: hodowli pewnych ras bydła, owiec, koni, nierogacizny w miejscowościach leśnych i stepowych, albo też w pobliżu miast, przeważnie drobiu, gospodarstwa nabiałowego, rybnego, pszczelnictwa, ogrodnictwa; gdzieindziej znowu nastrepy się sposobność założenia folwarku, produkującego na sprzedaż nasiona wszelkich roślin zbożowych, okopowych lub pastewnych, albo znow *jakiegoś* przemysłu na małą lub większą skalę, np.: gorzelnii, browaru, olejarni, cegielni, wyrobów leśnych i t. p. Słowem, musimy dziś zasadniczo i stanowczo—aczkolwiek z wolna i oględnie—brać rozbrat z systemem masowej, hurtowej produkcji pewnych ulubionych produktów, zabierając się jednocześnie, celem korzystnego załatwienia lub powstających z ograniczeń tych niezbędnych, do wyszukiwania *drobnotek, bagatelek, szczegółów* gospodarczych. Te mierne na pozór nabytki w ogólnej sumie dadzą z czasem bez porównania większe zyski, niż wielkoatnowa pszenica i buraki.

Zapewne przyszłość, sprowadzona na grunt tak «pieprzowo» rozważonej rzeczywistości, nie zapowiada się w zbyt świetnych i uroczystych barwach, nie otaczają jej dawne, *stojące* jasne, pewne, a przedewszystkiem *tanie* perspektywy pomysłowości, szczęścia, chwały; przeciwnie, gdziekolwiek okiem rzucimy, wszędzie na niej pełno trudu, trosk i znoju. Lecz cóż począć, skoro nie innego—nie bezwarunkowo, nie może nas zaprowadzić do upragnionego celu, którym jest: zapewnienie sobie bytu i pozyskanie trwałego wśród swego otoczenia szacunku?

Korespondencye „Kraju”

Sofja, 15 października.

Rozmowa z Karawelowem. Dzień wyborów. Atak szpion na biuro wyborcze. Znieważenie konsulatu rosyjskiego. Protesty konsulów. Rezultat wyborów w Sofji. Krawce bójki. Ogólny wynik wyborów. Prawdopodobny program rządu bułgarskiego.

Znam jest *bon mot* Karawelowa, wyrażone o dzisiejszej regencyi, której sam jest członkiem: «Nasza regencya jest całkiem konstytucyjna: ja nic nie robię, a Mutkurov nawet nic nie myśli». Jakoż biernie i wycofujące stanowisko Karawelowa, zajęte przecie od chwili przewrotu, dało wszystkim wiele do myślenia. Mimo iż stronnicy i przyjaciele jego zarzucali mu, że wszedł do regencyi zamiast trzymać się w rezerwie, aby być w pogotowiu, gdy się wszyscy terazniejsi aktorowie skompromitują i zużyją, on, zdaje się, że i dzisiaj ma ten cel na widoku i ztąd pochodzi jego bierność.

Poszedłem go odwiedzić i, wierny swemu zwyczajowi, nie potracając pierwszy o kwestye polityczne, a gdy rozmowa weszła na te tory, on sam zaczął mówić. Opowiedział mi, jakie ks. Aleksander miał o nim zdanie przed powrotem swoim do Sofji 22 sierpnia. «Nie wierzę—były słowa księcia—aby Karawelow brał udział w przewrocie, ale to wiem, że on zawsze dwulicowo grał wobec mnie role; ceniliśmy go jednak i poważałem, jako człowieka i najzdolniejszego ministra finansów».

— To nie była wcale dwoista rola—mówił mi teraz Karawelow—była to raczej,

ostrożność wobec zbytnej otwartości i wielomówności księcia, która go o zgrabie przypawia.

Wyluszczywszy mi przyczyny tej wielomówności i przyznawszy, że książę w ostatnich czasach poważnie i wiele pracował, pierwszy eksminister jego przeszedł do sprawy przewrotu 9 sierpnia i kontr-rewolucji.

— Jeden i drugi ruch—zauważyłem—na każdego, kto patrzył na bierne zachowanie się ludu w pierwszych chwilach obu, zrobił wrażenie *pronunciamento*.

— Z ust mi pan wyjąłeś ten wyraz: inaczej ich nazwać niepodobna, a jeśli ganimy *pronunciamento*, to musimy zganić i te ruchy; drugiemu z nich o tyle większa należy się nagana, o ile większy objął zakres, o ile większa część wojska wzięła w nim udział, a więc o ile bardziej udział ten rozmiął się z pierwotnym zadaniem każdej armii—obrony kraju od nieprzyjaciela. Rozprzeżenie dyscypliny jako następstwo, stało się już faktem pozwalania godnym, zaś równoległe z nim upodzielanie talentów i wyróżnianie oficerów, a promowanie mierności jeszcze bardziej może zdemoralizować armię.

— Pańscy przyjaciele pono zarzucili panu, żeś pan wziął udział w regencyi?

— Ja stoję na stanowisku praktycznym i zajmuję miejsce, skoro mi o to proszono.

— Ale ponieważ pan regent zbyt spokojnie, wbrew ruchliwości swojej natury, śledzi na tem miejscu, wszyscy pytają—dla czego? Ja weale tego pytania nie chcę odpowiadać, bo byłoby niedyskretne, ale zaznaczę, że równa ciekawość panuje co do opinii pańskich na dzisiejszą politykę i na zachowanie się Bułgarij przed i po nocie Kaulbarsa.

— Jąbym powtórzył to, co mi pan nieraz mówiłeś: że kraj nasz żyje sprzecznościami: z jednej strony u nas wiele gadają, z drugiej gorąco robią.

— Właściwie to do dwóch skrajnych wieków życia ludzkiego, i pan regent maś zapewne na myśli z jednej strony sędziwo Cankowa, z drugiej krewkiego Stambulowa i Radosławowa?

— Tak i nie. Gadatliwość Cankowa nie porządk naszych stosunków z nikim, przeciwna jemu partya wywołuje rozdzielenie i słowem i czynem. Postawim im młodzieńszki za książęta i naigrający się panować będą nad nimi—słusznie mógłbym powtórzyć.

— Głębym był w miejscu Cankowa—

— poddałem mu. A przecież—ciągnąłem dalej—nie brakowało w Narodnem Sobranju meżów poważnych.

— Ale rej wodzili...?

— Ci, którzy zamiast wysłać depesze z powiniśnowaniem do cesarza rosyjskiego d. 30 sierpnia, wysłali ją 2 września, a więc nie w charakterze młodzieńszków, niebardzo gorąco się spieszyli. Jakż pan teraz wyda sąd o tej depeszy i o odpowiedzi cesarza?

— Ja ograniczył bym się tylko na skonstatowaniu dwóch faktów, wypływających z nich: pierwszego, że nasz sejm i po smutnych wypadkach 9 sierpnia żywi szacunek i czcziwość dla Rosyi i jej cesarza, tudzież drugiego, że rząd petersburski, nie uważając widocznie za dostateczne poniesionych dotąd z naszej strony ofiar, przeryka nam swoją opiekę tylko w takim razie, jeśli mu złożymy nowe dowody szczeroci naszych uczuć, akomodując się ze wskazówkami, do których przedłożenia upoważniono generała Kaulbarsa.

— I pan gotów byłbyś do przyjęcia tych przedłożeń?

— O tyle o ile. Co do punktu zadającego zdjęcia stanu obłożenia, to takowy stał się bezprzedmiotowym w nocie kaulbarsowej, bo my sami przed jej przedłożeniem uchwaliliśmy znieść go na mój wniosek, aby raz położyć kres nadużyciom. Co do drugiego punktu, ten w polowie został rozstrzygnięty, a w polowie teraz się rozstrzyga. Pozostaje tedy zadanie odroczenia wyborów do wielkiego Sobranja. Otóż—czy dla takiej bagatelki warto zaostrać i zaognić nasze stosunki z Rosją. Niema ona znaczenia ani zasadniczego, ani praktycznego. Skoro książę

że sam w proklamacyi swojej abdykacyjnej oświadczył, że czyni ofiarę ze swego tronu, byłe polepszyć stosunki z Rosją i skoro my raz przyjęliśmy tę jego ofiarę, to dziecinstwem i niekonsekwencyą byłoby nie polepszyć tych stosunków. Powiadają, że Rosya będzie wymagała coraz większych ofiar. Ja niewiem—czego ona kiedyś wymagać będzie, ale obecna ofiara, jakiej żąda, jest daleko i bez porównania mniejsza niż ofiara księcia. Prawda, że w tych męczących i rujnujących nas, wypadkach, począwszy od 6 września roku zeszłego, odroczenie tak ważnej sprawy wyboru księcia choćby na miesiąc jest nieco za ciężkie. Ale zwazmy, że wybory księcia podług traktatu berlińskiego zależne są od porozumienia się mocarstw, a wiemy jak trudno mocarstwom europejskim porozumieć się co do osoby kandydata: na to czasu potrzeba. Ja nie wchodzę w motywy Kaulbarsa, że namiętności kraju potrzebują się uspokoić; przypuścmy, że ich nie podzielim; ale na powyższy wzgląd muszę zwrócić uwagę, bo jeśli z pominięciem go przystąpimy do wyboru księcia, to nas czekają nowe trudności i zawikłania. Mówią, że odroczenie gwałci konstytucyę. Ależ 151 art. konstytucyi powiada, że wielkie Narodne Sobranje powinno być zwołane w miesiąc po opróżnieniu tronu, a więc na 26 września. Skoro więc my sami dla różnych przeszkód wewnętrznych nie uczyniliśmy zadość wymaganiom konstytucyi, to niema po co teraz zasłaniać się jej punklżem.

— Więcej stronnictwo pańskie nie weźmie udziału w wyborach?—zapytałem.

— Ach, to znów co innego. Ja tu znów staję na stanowisku praktycznym i skoro nie przyjęto odnośnej propozycyi rządu rosyjskiego, a wybory zostały rozpisane, to dla czegoż ma dana partya pozabawiać się, dobrowolnie głosu w reprezentacyi narodowej i odstępować go w zupełności innej partyi, pozwalając na jej wszechwładną gospodarke, bez możności kontrolowania lub mitygowania jej. Dla tego też stronnictwo moje weźmie udział w wyborach.

Powróciłimśy w rozmowie do sprawy przewrotu 9 sierpnia, na którą Karawelow ma także oryginalny pogląd. Major Grujew (główny sprawca przewrotu), podług niego, ma być człowiekiem uczciwym i honorowym. Został on wciągnięty do przewrotu przez innych, w przeswiadczeniu, że wszystkie stronnictwa zgadzają się na to i że wszystkie one podają sobie rękę, aby uchronić kraj od zamieszek. Gdy jednak przekonał się, że tak nie jest, zalaował pierwszego kroku i począł sam siebie uważać raczej za przestępcę niż za duszę przewrotu.

— W terażniejszej partyi rządowej posądzają pana o branie udziału w przewrocie—rzekł do Karawelowa.

— Gorzej jeszcze—odparł mi—bo i cankowici są prawie tego zdania, pytając, jak mogę nie pochwałać przewrotu, skoro sam podpisałem jakoby pierwszą proklamacyę Grujewa, a na konferencyi zgodziłem się jakoby na drugą odezwę metropolity Klimenta i podpisałem protokół. Tymczasem wiadomo wszystkim—a akty są w śledztwie, że dnia 9 sierpnia, po wypuszczeniu mnie z chwilowego aresztu, gdy Grujew ułożył listę członków nowego rządu i ogłosił pierwszy odezwę, wezwał tych, którzy pod nią podpisano, na naradę do ministerwa wojny, ani ja, ani minister wojny Nikiforow nie przybyłimśy. Autorem przewrotu wiele zależało na naszych imionach, aby przyciągnąć do siebie lud i wojsko. Jak gorączkowo działano i fałszowano podpisy, dość powiedzić, że w jednej depeszy wysłanej zagranicę podpisano mnie jako «naczelnego wodza armii». Przez cały dzień biegali napróżno do nas, to Grujew, to jego wystannicy i dopiero nad wieczorem idalem się do ministerwa wojny, gdzie kategorycznie oświadczyłem, iż ani ja, ani Nikiforow nie wejdzimy w skład nowego rządu. Wobec tego, byłoby niedorzecznością podpisywać odnośny protokół odbytych podówczas narad.

Stronnictwo Karawelowa, wierne oświadczeniu swego przywódcy, istotnie chciało wziąć, a tu i owdzie wzięło udział w wybo-

rach i poniosło porażkę. Na 500 blisko posłów wielkiego Sobranja—karawelistów będzie zaledwo parę dziesiątków.

Dzień wyborów—niedziela 28 września, pamiętnym będzie w dziejach obecnego przesilenia bułgarskiego, bardziej może od mityngu 21 września (w którym baron Kaulbars wziął udział), a w każdym razie stanowi do niego odpowiedni *pendant*. Początek wyborów naznaczono najpierw na godzinę 9 rano, a dopiero w wieczora w sobotę zmieniono termin na godz. 8, tak że o tej zmianie mogli wiedzić tylko wtajemniczeni, nie zaś większość wyborców, a tem mniej włościan z wiosek. To też, gdy o 9 zaczęli się schodzić mieszczanie, już biuro wyborcze i komisya skrutacyjna były wybrane po myśli nadeszłych o godzinę wcześniej radosławowistów. A biuro, przy wyborach bułgarskich, jak zresztą i gdzieindziej, rozstrzyga niemal o wszystkim, rozstrzyga bardzo wiele.

Przed samem—południem przybyli włościanie w liczbie kilkuset i zaprowadzeni zostali najpierw do konsulatu rosyjskiego, zkąd dowiedziawszy się, że rząd rosyjski nie uzna elekcyi, udali się wprost na miejsce wyborów w celach wojowniczych. Sumiennie szadząc, niepodobna powiedzić, aby oni byli narzdzieniem Cankowa lub Karawelowa; w naiwności swojej wznosili kolejno okrzyki to na cześć jednego, to drugiego; tak samo też dwoiście działali. Kiedy się rzucili w podwórze szkoły ludowej dla obalenia biura wyborczego, to jedni chcieli porostu je obalić, aby uniemowliwić wybory (być może po myśli Cankowa), drudzy—aby wybrać nowe biuro do kierowania dalszemi wyborami (a więc po myśli Karawelowa). Bądź co bądź, spotkali się tu z niespodzianym oporem stronników wybranego biura. Powstała walka, walka krwawa, zakończona porażką włościan, którzy, zostawivszy na polu bitwy czapki, *carvale* (chodaki) i *sapy* (kije), wraz z kilkudziesięciu rannymi uciekli do konsulatu rosyjskiego.

Wybory odbywały się dalej wśród śpiewów i tańca zwycięców, podczas gdy zwyciężeni, rozłożyvsi się obozem na podwórzu i w ogrodzie konsulatu; ciekawie spoglądali przez sztachety ogrodu na snujące się w ulicach tłumy i naszmiewających się z *szopów* (tak nazywają włościan w okolicach Sofji) uliczników.

Od śmiechów i zaczepek przeszło około godziny 4 do wzajemnej tyraljerki błotem i zwirem, a nareszcie kamieniami. Gdy od jednego z nich zabrzęczały szyby konsulatu, kawasi tegoż dali ognia w ulicę ze strzelb i rewolwerów. Skończyło się na protestach konsulów niemieckiego i angielskiego, w gmachach których uwieżyli niektóre kule i na proteście konsulatu rosyjskiego przeciw ekscesom tłumy ulicznego, tudzież na chwilowem zerwaniu dyplomatycznych stosunków z rządem bułgarskim. Od bombardowania samego konsulatu (bo przypuszczają goździ się, że rozbicie szyby było mimowolne), powstrzymał tłum taki radykalista jak Ryzow, czego się po nim jaknajmniej można było spodziewać; a strzałem ze strony tłumy (wielu bowiem spadających po strzałach kawasów pobiegło do domów i powróciło z bronią palną), przeszkodził komendant miasta major Popow, który, naddziagnawszy z wojskiem, rozpedził tłum uliczny i wyprowadził szopów z konsulatu. Powiadają, że podczas gdy między konsulatami a rządem bułgarskim odbywała się wymiana not papierowych, w tym samym czasie między zandarmeryą a szopami, których odprowadzono do koszar, nastąpiła wymiana not brzożowych, pisanych na twardej skórze szopów, jako strony zaczepnej w pierwszej z powyższych okazji bojowych; czy takie same noty skreślono na skórze spadających ulicznych, będących stroną zaczepną w drugiej okazji, milczą o tem kroniki miasta.

Niewieszko musiał być powrót szopów do zagród rodzinnych, skóra żonom przyniesi do miasta w upominku podarki spadających; za to ci ostatni do późnej nocy w niedziele świecili weselo swój tryumf w świątyniach, poświęconych Bachnowi, po dziękczynnych mowach Stambulowa i Radosławowa.

Na przeszło 9,000 wyborców uprawno-

nych do głosowania w Sofji wzięło udział w wyborach i głosowało 1,618 ludzi. Z tych na Stambułowa padło 1,761 głosów, na Radosławowa 1,731, na Iwanczowa (ministra oświaty) 1,609, na Wulczewa (przewodniczącego biura i komisji skrutacyjnej) 1,782; oprócz tego wybrani zostali: Bogdanow, Petrow, Cwetanow — wszyscy z partji rządowej. Karawelow otrzymał 23 głosy, Cankow 7.

— Cóż robiło 8,000 wyborców? — Dla czegoście nie brali udziału w wyborach? zapytałem jednego z wybitniejszych karawelistów: wszak, sądząc ze zgromadzenia przedwyborczego, moglibyście byli mieć większość i przeprowadzić wybór Karawelowa.

— Widziałeś pan — odpowiedziano mi — z kogo się składał tłum, który po wyborach, chodząc wiesznować Stambułowi i Radosławowowi? Czy tam był choć jeden z poważniejszych naszych kupców, rekordzielników lub mieszczan.

— To nie decyduje o rzeczy. Owoce mogli wyprawiać tłum ułicznicy, a w wyborach mogli brać udział ludzie poważni.

— Owoż ten tłum nadawał ten wyborom, a przed nim spokojni nasi mieszczanie woleli zejść na stronę i siedzieć w domu; trudno z sapani mieć do czynienia.

— To mi nie wyjaśnia zupełnie sprawy, bo niepodobna, abyście dla swojej partji rewidykowali słodycz charakteru w agitacji wyborczej; a z drugiej strony widzimy, że gdzie była możność zwyciężenia, tam braliście udział w wyborach; toż samo czynili nawet cankowiczi, którzy mieli z zasady wstrzymać się od wyborów. Przecież sam Karawelow został wybrany w teteńskim okręgu.

Jeśli więc wziąć na uwagę wyborców poważnych, stroniących od walk wyborczych gwoli świętemu spokojowi, a z drugiej strony zwyczaj, że Karawelowi wiele zaszkodziły mogły wieści o udziale jego w przewrocie, to przynajmniej wypada, że porażka jego może być uważana za przypadkową, a o powodzeniu tak jego, jak opozycji wogóle, decydującą będzie stanowisko partji rządowej. Jeśli gdzie, to w Bułgarii rząd ma wielką łatwość przeprowadzenia wyborów po swojej myśli i to nawet bez uciekania się do środków gwałtownych. Siła faktyczna i ukonstytuowana a dotykalna, zawsze imponuje ludowi. Niech dziś Karawelow stanie u władzy, a wśród tychże samych posłów, którzy uważali się za radosławowistów, będzie miał poważną ilość stronników.

Z tem wszystkim przy obecnych wyborach nie obszło się bez protestów przeciwko stronnictwu rządowemu i walk krwawych, stoczonych między włościanstwem a mieszczanami i nawet wojskiem. W Radomirze cała kompanja wojska musiała uciekać przed rozszewszonym tłumem chłopstwa. W Dubniczy tłum napadł na biuro wyborcze i zabił Gryncarowa i Zografa posłów, Papuczyskiego, nauczyciela i Dymitrowa, naczelnika powiatu. Pierwszych dwóch krajano niemal na kawałki i znęcano się nad krzającymi ciepłymi zwłokami, w sposób, przez którym wzdryga się pióro. Jedni w tych okropnościach widzą dzikość i rozbestwienie, drudzy zemstę ludową.

Wybory nie przyszły do skutku w pięciu okręgach; w dwóch wstrzymano się zupełnie od głosowania, a w trzech rozpedzono biura wyborcze po walce w gnieście dubnickiej.

Ze znakomitszych osobistości wybrano: Canowa (b. ministra spraw zagranicznych) w Widynju; Stambułowa w Płowdiwie, Tyrnowie, Sofji; Radosławowa: w Płowdiwie, Sofji, Łowczy, Szumli, Jamboli; Zachari Stojanowa: w Płowdiwie, Kotelu; Stoilowa: w Peszteri, Ruszczyku, Karnobacie; Naczowicza w Burgasie; Żywkowa (prezes ostatniego, zwyciężonego sejm) w Warnie; Karawelowa w Teteńwie; Cankowa — nigdzie.

Wybrani posłowie z małemi wyjątkami — są to nowi ludzie; z poprzednich posłów wybrano teraz tylko 72.

Ogólny rezultat wyborów przedstawia się tak: po odtrąceniu 5 okręgów, w których wybory nie przyszły do skutku, a więc około 30 mandatów, pozostanie około 560 posłów; po potrąceniu zaś kilkudziesięciu cankowistów i karawelistów, pozostanie około 500 głosów

w rozporządzeniu rządu Stambułowa i Radosławowa. Program tego rządu jest taki: po zwolnieniu wielkiego Sobranja regencya wezwie rząd rosyjski do przedłożenia kandydata na tron; w razie odmowy, uczyni takie same wezwanie do innych mocarstw europejskich; w razie odmowy tych ostatnich postawi sama kandydaturę, a jeśli jej kandydat nie zostanie potwierdzony przez mocarstwa, pozostawi wielkiemu Sobranju sprawę zreorganizowania i ustalenia regencyi na czas dłuższy. Taki jest plan na dzisiaj.

Jan Grzegorzewski.

Lwów, 3 października n. v.

Z kół rasińskich. Kilka uwag o rasińskich wiecach ludowych.

Odbyte ostatnimi czasy dwa wiece ludowe rasińskie w Kosowie i Kolomyi nastroją niektóre uwagi ogólniejszej natury, które, jak myślę, mogą zainteresować czytelników «Kraju». Nie pierwszy to raz lud rasiński zgromadza się na wiece; od roku 1881, kiedy to za inicjatywą ś. p. Barwińskiego zwolano pierwsze tego rodzaju zgromadzenie do Lwowa, mieliśmy takich wieców bądź ogólnokrajowych, bądź też poswiatowych 6, na których zgromadzało się, biorąc ogółem, przynajmniej 10 tysięcy narodu. Prawda, w porównaniu do zagranicznych, osłabliwie angielskich «monster-mytngów» i ich działalności, liczbą ta, jakoteż działalność rasińskich wieców jest więcej niż skromną i niewinną. Zejść się, wysłuchać kilku referatów i kilku mniej lub więcej gorąciami frazesami nadzianych przemówień, wreszcie wybrać komisyje, której zadaniem ma być dopełnienie uchwalonych na wiecu rezolucyj, a która zwykle przez sam dobór członków, mieszających w różnych stronach kraju i nigdy nie stykających się z sobą, jest skazana na to, by istniała tylko na papierze i nie nic robiła, — to mniej więcej szemat czynności tych zgromadzeń. Ani owych demonstracyjnych pochodów, towarzyszących deputacjom wiecowym, które kompetentnym władzom przekładają życzenia zgromadzonych, ani dostatecznego nawet przygotowania mas przed wiecem, dostatecznej dyskusji o celach wiecu i o środkach ich zrealizowania — nas niema. Zdaje się jednak, że obecnie, kiedy wiec kolomyjski, najmniej liczny ze wszystkich i najmniej też budzący entuzjazmu dowiódł wyraźnie, że takie aranżowanie impromptu ludowych zgromadzeń jest prostą i nawet niebezpieczną zabawką, prowdyrowie rasińscy będą musieli pomyśleć o jakichś realniejszych podstawach, o realniejszym prowadzeniu ruchu wiecowego. Dotychczasowe doświadczenia dają już wcale dostateczny materiał dla wyrobienia pewnych wskazówek na przyszłość.

Parę uwag, które świadczą o podobnym zwrocie myśli w rasińców, zamieszcza «Dilo» w 107 numerze z powodu ostatniego wiecu w Kolomyi. Z tych uwag można wywnioskować, że wiec ten w najwyższym stopniu posiadał wady wieców poprzednich. Miejscowa inteligencya pod wpływem chwilowej emocji wskutek rozwiązania wiecu kossowskiego, wybiera komitet dla zwolania nowego wiecu. Komitet ten przedwzyskiem wyznacza termin nowego wiecu i układa program ogólnikowy. Wówczas zaczyna się szukanie referentów, którzyby wzięli na siebie wypracowanie pojedynczych punktów programu. Termin zwolania wiecu się zbliża, komitet robi co może, na miejscu a w najbliższej okolicy nieraz mało kto wie o całej rzeczy, bo zwykle «niema czasu» porozumiewać się. W pospiechu ani referatów nie przeglądnięto, czy rzeczywiście odpowiadają potrzebom, ani najpotrzebniejszych nieraz rzeczy nie przygotowano i nie omówiono. Dopiero w ostatniej chwili pokazuje się nieraz, że albo o najważniejszych punktach programu nikt nie ma przygotowanego referatu, albo też każdy z pojedynczych referentów zamiast opracować dobrze i popularnie jedną jakąś kwestyję, pobieżnie i w ogólnych frazesach dotknął wszystkiego, co mu tylko na myśl przyszło. Przykłady takiego nieprzygotowania widzieliśmy na wiecu w Dolinie i na ostatnim wiecu w Kolomyi,

gdzie z niewiadomych powodów przy wykonaniu programu zgubił się najważniejszy, bo najbliższy do ludowych interesów punkt — omówienie naszego zarządu gminnego. Był to jedyny punkt, którego jeszcze na żadnym z dotychczasowych wieców nie omawiano, a którego opracowanie miało być istotny, aktualny interes, wobec licznych w tym względzie w kraju proponowanych projektów do reformy obecnego stanu.

Drugim zasadniczym błędem dotychczasowego postępowania jest, zdaniem mojem, zupełne wypaczenie samego pojęcia wiecu. Wiec jest to i powinna być narada ludowa nad potrzebami tegoż ludu, ale nie szereg prelekcji na tematy mniej więcej ogólne, nieraz teoretyczne i rozwickle opracowane, przy których zgromadzony lud musi być niczem więcej, jak tylko cierpliwym słuchaczem. Z takich prelekcji, trwających nieraz godzinę lub nawet dłużej, śród ścisłu, szmeru i zachodu niespośób zapamiętać nawet głównych punktów, tak, że uchwalane po takim referacie bez dyskusyj rezolucyje nie mogą mieć żadnego znaczenia, bo nie są wypływem świadomości i woli ludu. Zdaniem mojem, każdy wiec powinien rozpocząć się od tego, czem się obecnie zwykłe kończy, t. j. od wyrażenia zdań, życzeń i zadań samego ludu. Czaśopisma i usna praca miejscowej inteligencyi powinny przed wiecem dokładnie omówić punkty programu, na wiecu powinna mieć miejsce tylko dyskusya, w którejby jaknajwięcej włościan brało udział. Referent zaś, który daną sprawę uprzednio dobrze przestudował, powinien jedynie w ciągu dyskusyj wyjaśnić sporne pytania, prostować zdania błędne i formułować wnioski i uchwały. W takim razie rezolucyje będą miały rzeczywiste znaczenie, jako wyraz opinij zgromadzonego ludu i równocześnie ozywione przez dyskusyję umysły daleko więcej zapamiętają, daleko jaśniejsze o danym przedmiocie wyniosą pojęcia, niż obecnie nawet z najlepiej opracowanego i najdobitniej czytanego referatu. Referaty takie powinny przed wiecem być w ręku ludu, jako popularne broszury lub gazetarskie artykuły, powinny być podstawą wiecowych narad, ale nie uniwersytecką prelekcją, udzielaną ludowi na wiecu.

Z uwag «Dila» o wiecu kolomyjskim domyśleć się można, że miało tam miejsce jeszcze zjawisko smutne, lecz na szczęście coraz to mniej występujące pośród inteligencyi rasińskiej — rozdział między ludem a inteligencyą. Inteligencya, t. j. przeważnie księża wiejscy, stała osobno od ludu w oddzielnej grupie; przydyum wiecu, oczywiście wychodząc z tego mylnego pojęcia, że lud zgromadził się tu nie na naradę, tylko na kazanie, nie dopuszczało włościan do głosu, nie dawało im wygłaszać swych zdań i skarg. Włościanie, osobiście z powiatu kossowskiego, wderowali po 8—10 mil, przopzornili z sobą pliki aktów, prosząc o radę, o wyjaśnienia i wskazówki, lecz nie było nikogo, koby im dał takowe. Bardzo to smutne zjawisko, które, gdyby się powtórzyło, mogłoby zadać cios śmiertelny zaufaniu włościan do swych inteligentnych przywódców. Takie informacje czysto praktycznej natury, porady adwokatów, lekarzy, agronomów i t. p. powinny zajmować jedno z najważniejszych miejsc między przygotowaniem wiecu; komitet urządzający wiec powinien postarać się o takich ludzi i w dostatecznej ilości, którzyby na wszelkie ządania włościan mogli dać fachowe wyjaśnienia, porady i wskazówki. Tylko w taki sposób rozbudzi i podtrzyma się żywy związek między inteligencyą i ludem, tylko przez to inteligencya stanie się żywym członkiem ludu, a nie wysysającym soki jego polep.

Jedno natomiast zjawisko, które miało miejsce na wiecu kolomyjskim, podnieść należy z wszelkimi uznaniami; oto udział w tym wiecu niektórych świątecznych polaków z okolicy i zachowanie się względem nich zgromadzonych rasińców. Pierwszy to raz inteligentni polacy, «panowie» i kapitaliści brali udział w zgromadzeniu rasińskich «popów i chłopów» nie w charakterze urzędowym, ale jak równi z równymi. Nie dziw też, że rasińskie zgromadzenie odrazu wyraziło im swoje największe zaufanie, wybierając ich

na członków komitetu, który się ma zająć przeprowadzeniem sprawy nader ważnej i żywotnej dla miejscowej ludności, t. j. zawiązaniem, t. zw. «spółki huculskiej» dla ekonomicznego podźwignienia ludu. Nie przesadzając praktycznych korzyści tego wyboru, podnieść muszę, że teoretycznie fakt ten w moich oczach ma wielkie znaczenie dla rozwijania tego zamotanego kłębaka najróżnorodniejszych pytań, który krótko przybliżymy nazywając kwestyą ruską. Zamiatając zaczynając rozmyślać ten kłębek od najgłębszych i najszybszych nitok, od pytań abstrakcyjnych i korzeniowych się w samym rdzeniu narodowej istoty, lepiej jest zacząć od nitok najgrubszych, dotykających i każdemu w ręce wpadających, od pytań elementarnych, ekonomicznych; tem lepiej, że te pytania odrazu stawiają nas na gruncie wspólnym, polsko-rusińskim. Polskiemu i rusińskiemu elementowi w Galicyi jeden wspólny grozi niebezpieczeństwo na polu ekonomicznym—ruina i wyzyskiwanie. Dla ratunku tu i tam jednakowych potrzeba środków. Tu więc bez żadnych uprzedzeń mogą i powinny obie narodowości podać sobie ręce. Precedens wstępu kolomyjskiego powinien stać się cenną wskazówką dla rusinów i polaków nietylko wschodniej, ale i zachodniej Galicyi. Rozbicie żywego ruchu wiecowego w tanych stronach powinno być jednym z najpierwszych starań polskich i rusińskich patryotów-ludowców; polskich i rusińskich powtarzam raz jeszcze, bo zarówno polscy jak i rusińscy demokraci powinni wiedzieć, że sami bez pomocy drugich mało co osiągną i że wspólnie i zgodnie ich działanie w obu połowach kraju może dla obu narodów przynieść prawdziwe korzyści, może stworzyć trwałą podstawę dla rozwiązania nietylko ekonomicznych, ale i wszelkich innych kwestyj, jakie obecnie tak ciężkimi i niepojęzającymi czynią nasze krajowe stosunki.

Iwan Franko.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Krzyżowce rosyjskie w porcie bułgarskim. Doniesienie tego środka. Nowa broszura o anstryackiej sile zbrojnej i nowe gawędki o wojnie europejskiej. *Cherchez le polonais!*

Komunikat rządowy o wysłaniu parowców wojennych do portu warnieńskiego zdołen jest wprawdzie w niemały kłopot polityków. W «Timesie» zjawił się telegram z Wiednia, że między Niemcami, Austrią i Rosyą stanoło przypięcie tajne, mocą którego Rosya zobowiązała się nie zajmować Bułgarii. Wzmaniażo to do następstwa, Rosya uzyskała prawo użycia wszelkich innych środków, jakie tylko uzna za stosowne, dla objęcia napowrót w księztwie stanowiącej, przynależnego jej na mocy traktatu berlińskiego. Informacje innych wpływowych i poważnych organów zgodnie świadczyły, że okupacji nie będzie. Czy wszystko to było nieprawdą? Nie zdaje się nam. Przeciwnie, komunikat rządowy mówi wyraźnie, że krzyżowce wysłane zostały jedynie w celu obrony poddanych rosyjskich, których bezpieczeństwo osobiste w kraju o władzy chwicznej jest zagrożone. Jakkolwiek mogą mieć rację ci, co widzą w tym fakcie coś więcej niż obronę rosyjan, mianowicie pogródkę rządowi bułgarskiemu, to jednak przysądź tego rodzaju nie przesadza wcale o okupacji. W roku zesłaliśmy uzgodnieniem Grecyi daleko poważniejszych demonstracji.

Obok uspokajających wiadomości i dowodów, kwestya wojny na wielką skalę, wojny europejskiej, która kiedyś, może na przyszłą wiosnę, a może i za lat dziesiąte! musi wybuchnąć niezawodnie, nie schodzi ze szpalt dzienników poważnych. Świeżo dostarczyła dużo materiału do rozpraw na ten temat broszura wydana w Lipsku p. t. «Die Wehrkraft Oesterreichs-Ungarns in der zwölften Stunde». Autor nowego traktatu wojennego, generał anstryacki jak mówią jedni, strateg niemiecki według innych,—nader pesymistycznie zapatrzy się na obecną bojową gotowość Austrii i na jej szanse w przyszłej wojnie z Rosyą. Żołnierze anstryacki, według tego pana, wart niewiele: trzytletni ter-

min służby czynnej uważa on za najuciążliwszą powinność. Oficerowie anstryacki mają być niewykształceni, że postawieni materialnie i nawet głęboko zarazi, toby pomysł, socjalizmem... Duch protekcji i formalizmu unosi się nad zbrojną silą anstryacką, a jej sztab składa się z arystokratów, którzy zdołali wysokie stanowiska nie zasługą lub znajomością rzeczy, lecz dzięki pochodzeniu. Około 30% żołnierzy spełnia stale czynności specjalne i wielu z nich nie zna całkiem frontu, Landwera do niczego, a system mobilizacyjny, wypróbowany w roku zesłamy w Bosni, wykazał, że pierwszego dnia wymarszu ubyła z frontu dziesiąta część żołnierzy. Myśl o czteromilionowym pospolitem ruszeniu, podjęta jak wiadomo w Austrii w roku zesłamy, wydaje się autorowi poieszna; jeszcze w samym kraju mogą te zastrępy na coś się przydać, lecz po za krajem, ten tłum ludu nie będzie mógł się nawet ruszyć (dla braku organizacji, jadła i dachu na nocleg). Wojna z Rosyą będzie dla Austrii fatalną Galicya, powiada autor, na polach której musi się rozstrzygnąć spór o hegemonję słowian lub Niemców, jest najzupełniej bezbronna, niczem nie zasłonięta. Nawet połączone Niemcy i Austrija «w walce z kološem» rosyjskim, która rozstrzygnie o istnieniu całych państw, nie dają dostatecznej rękojmi powodzenia. Takimi to farbami malują nowy obraz na tło wojennem.

Broszura o wojsku anstryackiemu poruszała nanowo kwestyę wielkiej wojny. I angielski «Standard», i niemiecka «Gazeta Krzyżowa» nagadali się z tego powodu do syta, a każdy starał się wykazać jak na dłoni, że dla Austrii niezbędnym jest sojusz z jego ojczyzną. Bez tego nie, gorzej jeszcze, bo sam byt państwa jest zagrożonym.

Niektóre dzienniki rosyjskie że zwykła skwapliwość pochwyliły doniesienie lwowskiego «Now. Prołomu», jakoby główną siłę, przeciwdziałającą Rosyji w księztwie bułgarskim, stanowili polacy. Latwość, z jaką daje się wiara wszelkim tego rodzaju wiadomościom, oddawna już przestała nas dziwić, gdyż wiemy dobrze, z jakim powodzeniem działają wszelkie sprawy, grubsze i mniejsze, tłómaczą się za pomocą osławionej «intrygi», obdarowanej laskawie przez potężnego kanclerza przymiotem wszechobecnosci. Nie dla przekonania więc uporczywych polonofobów, z zasady nie życzących sobie zostać przekonanymi, lecz dla wyjaśnienia rzeczy naszym czytelnikom, poświęcamy parę uwag rewelacji dziennika lwowskiego. Nie słyszeliśmy nic o polakach działających w Bułgarii na polu politycznym, gdyż jednego czy dwóch korespondentów-polaków, wysłanych przez piśmie polskie, w rachubę brać niepodobna; panowie ci są tylko sprawozdawcami z życia politycznego Bułgarii. Sprawozdawców takich posiada daleko więcej prasa niemiecka, anstryacka, rosyjska i t. d. Komunikują oni w tak swoim redakcyom każdy ciekawszy fakt i rzecz godna uwagi, wszyscy ci liczni korespondenci, nie wyłączając i rosyjan, przeoczyli wrzekomą anty-rosyjską robotę polaków, aż nareszcie redakcyja dziennika lwowskiego domyśliła się jej między innymi ze stylu (!) depesz i not urzędowych. Zapewne, można darzyć zaufaniem każdy dziennik, lecz w danym wypadku bezstronność organu rusińskiego jest mocno podejrzaną.

Gdyby wiadomość dotyczyła nie polaków, można być pewnym, że dzienniki przyjełyby ją *cum grano salis*, lub zgola nawet nie wróciłyby na nią uwagi; lecz gdy chodzi o nas, byle bzdurstwo chwytnie jest skwapliwe, bo modę w polityce dyktuje dziś Berlin, a tam jak wiadomo, szpilkowanie polaków jest obecnie najmłodniejszym sportem.

J. S.

Kwestya wschodnia.

Kronika tygodniowa.

Oprócz demonstracji wojennej, zarządzanej przez Rosyę, nie ważnego nie zaszło w tym tygodniu. Między rządem bułgarskim a dyplomacją rosyjską odbywa się w dalszym ciągu energiczna zamiana not. Dzien-

niki zagraniczne otrzymały depesze z Sofji, donoszące, że rząd bułgarski w odpowiedzi na notę rosyjską, protestującą przeciwko złemu obchodzeniu się z poddanyymi rosyjskimi w Bułgarii, poprosił jen. Kaulbarsa o dostarczenie mu bardziej szczegółowych wiadomości o wspomnianych w nocie gwaltach, aby jeśli przytoczone fakty okazały się prawdziwymi, winni zostali ukarani według prawa. Tymczasem konsulowie rosyjscy mają być zajęci wysłaniem do Rosy poddanych rosyjskich, podlegających w Bułgarii przesładowaniu. Według ostatnich doniesień telegraficznych bar. Kaulbars posłał rządowi bułgarskiemu nową notę z zawiadomieniem, że skazanie skompromitowanych oficerów będzie uważane za wyzwanie, rzucone Rosy, która w takim razie uciecze się do środków krańcowych.

Duże zainteresowanie się obudziła misya pełnomocnika tureckiego Hadbana-effendi, który, jak się okazało, działał dotąd zgodnie z dyplomacją rosyjską. Wysłannik turecki nie popierał wprawdzie trzech znanych żądań rosyjskich, jednakże sprzeciwia się on energicznie udziałowi deputatów od Rumelji wschodniej w wielkiem Sobranju. Energiczny sposób postępowania Hadbana-effendiego wywołał nawet zagranicą domysły o istnieniu traktatu pomiędzy Rosyą a Turcyą. Londyński korespondent «Vossische Zig» telegrafuje, jakoby sam Hadban-effendi oświadczył w Sofji, że porozumienie rosyjsko-tureckie opartem jest na następujących podstawach: zgwarantowanie przez Rosyę całości i nietykalności cesarstwa tureckiego, zmniejszenie cyfry tureckiej kontrybucyi wojennej, pozostawienie Rosyji prawa zajęcia i ufortyfikowania Dardanelów, jednoczesna okupacja Bułgarii przez Rosyę, a Rumelji wschodniej przez Turcyę. Słowem, porozumienie tak dogodne dla jednej ze stron, że nawet dzienniki rosyjskie opatrzyły go znakiem zapytania.

Wdanie się Turcyi niewątpliwie komplikuje i bez tego utrudnione położenie rządu bułgarskiego; były nawet poważne pogłoski o uchwale regencyi, że poslowie z Rumelji nie będą uczestniczyli w wyborze księcia i że krok ten rządu bułgarskiego, zgodny z brzmieniem ustaw obowiązujących, sprawił dobre wrażenie w kołach dyplomatycznych, lecz dotąd wieść ta nie sprawdziła się.

Wśród tych poważnych kłopotów rządowi bułgarskiemu uśmiechnęło się jedno powodzenie. Pomiedzy serbskim ministrem spraw zagranicznych a delegatem bułgarskim Strańskim nastąpiło w poniedziałek porozumienie co do przywrócenia przyjaznych stosunków pomiędzy Bułgarią i Serbią. Rząd króla Milana zgodził się na mianowanie Strańskiego dyplomatycznym agentem bułgarskim w Serbii. Skupczyzna serbska przyjęła wiadomość o tem aprobującąmi oklaskami. Warunki umowy są następujące: prawidłowe i przyjaźielskie stosunki dyplomatyczne zostają przywrócone, kwestye sporne, dotyczące Bregowy i wychodźców, są uregulowane; traktat handlowy, tudzież połączenie za pomocą kolei żelaznych, w najkrótszym czasie będą ułożone.

Prasa zagraniczna, jak zwykle od paru miesięcy, przepelniona jest wszelkiego rodzaju wieściami o sprawach wschodnich. Według informacji paryzkiego «Temps», Rosya zajmie Bułgarię silą zbrojną w tym tylko razie, jeśli wielkie Sobranje pokusi się o powtórny wybór ks. Battenberga, ponieważ w Petersburgu uważać to będą za obrażę Rosy. Do tego zaś czasu Rosya będzie trzymała się polityki wyczekującej. Wiedeński korespondent «Nowosti» telegrafuje znowu, że rząd angielski zażądał od Turcyi przepuszczenia dwóch angielskich statków wojennych na morze Czarne, otrzymał wszakże odmowną odpowiedź. «Swiet» powtarza również za dziennikami wiedeńskimi następującą historię: W Kutlowicy pokazano generałowi Kaulbarsowi artykuł w półurzędowej gazecie bułgarskiej «Swoboda», w którym mndnieno o zamiarze wysłania deputacji bułgarskiej do Petersburga. Wówczas baron Kaulbars miał jakoby napisać na gazecie i odczytać głośno zebranemu ludowi te słowa: «Na to nigdy nie zezwole». Wiadomość ta, pisze «Swiet», jest prawdopodobnie zmyślona

Czyż podobna, aby pełnomocnik rosyjski oświadczał, że nie dopuści wysłania deputacji do Petersburga, podczas, gdy sam wszędzie rozmawiał z deputacjami bułgarskimi. Powtarzamy, ciągnie dalej «Świat», iż wysłanie deputacji do Petersburga byłoby bardzo pożądanem i że bezpośrednie złożenie prośb bułgarskich Cesarzowi rosyjskiemu byłoby dla bułgarów i dla Rosyi nierównie pożyteczniejszem od wszelkich misyj dyplomatycznych.

«Journal de St-Pét.» bardzo przychylnie przyjął zeszlotygodniową depeszę «Ag. Reutersa», donoszącą, że wielkie mocarstwa uznają prawo Rosyi do roli przewodniczącej w rozwiązaniu kwestyi bułgarskiej. «Odsłonięciu pomnika Sławy, pisanie dziennik dyplomatyczny, przypomni znowu niezatarte stronicze historyi».

Wielkie Sobranie.

Według doniesienia «Agenc. Póln.», minister bułgarski do spraw zagranicznych Naczewicz rozesłał do przedstawicieli państw następujące notę okólnikową: «Wielkie Sobranie Narodowe, zwołane na d. 15 października do Tyrnowo, po sprawdzeniu pełnomocnictw swych członków przystąpi niezwłocznie do wyboru nowego księcia bułgarskiego». Gazety wiedeńskie zapelniają brak wiadomości z Bułgarii, który dał się czuć od pewnego czasu, «kombinacjami, dotyczącymi wyboru przyszłego księcia. W ostatnich depeszach dzienników wiedeńskich często powtarzało się imię senatora czarnogórskiego Bożo Petrowicza. Do «Nowosti» telegrafują, że regencya zgai otwarcie wielkiego Sobrania pochwala na część ks. Battenberga i proponuje powtórne wybranie księcia. Kierownik antyrosyjskiej czyli t. z. «nieprzejmowanej» partji, Stojanow, wyjechał nawet w misji specjalnej do ks. Battenberga do Ingenheimu. Tymczasem rozszły się pogłoski, że pod naciskiem komisarza tureckiego Hadbana-effendi i groźbą kroków czynnych ze strony Rosyi, Sobranie bułgarskie wyśle specjalną deputację do Cesarza rosyjskiego w celu wyjednania pokoju. Wszakże, jak donosi «Ag. Póln.» z Bukaresztu: «Generał Kaulbarsz rozesłał do agentów rosyjskich w Bułgarii okólnik, w którym oświadcza, że Rosya nie uznaje Sobrania tyrnowskiego, ani jakichkolwiek jego postanowień, czy to dotyczących wyboru księcia, nawet dobrze widzianego przez Rosyę, czy też wysłania deputacji—postanowienia te nie będą wzięte na uwagę przez rząd rosyjski». Do Tyrnowo jechało się już około 300 posłów. Przybyli też regenci bułgarscy i ministerstwo. Pomimo to, otwarcie odłożono na dni kilka, podobno do d. 19 października.

Wice-konsulowie: angielski Grews i włoski Acton, jak donosi «Ag. Póln.» z Ruszczyku, udać się mieli do Tyrnowo na otwarcie Sobrania, wszakże nie jako urzędowe osoby, lecz wprost w charakterze reporterów swej wyższej władzy.

Demonstracja wojenna.

We środę 15 b. m. pojawił się w «Prawit. Wiestn.» komunikat rządowy o wysłaniu dwóch parowców wojennych («kiprow») «Zabijaka» i «Pamięć Merkurego» do portu warneńskiego. Środek ten użyty został, według brzmienia komunikatu, dla zapewnienia bezpieczeństwa poddanym rosyjskim wśród panującego w Bułgarii nierządu (*bez-naczalje*). Komunikat wspomina również o wypadkach bezprawnego aresztowania poddanych rosyjskich w Warnie... «Prasa rosyjska puszcza się w dociekania bliższych powodów faktu. Niektóre z gazet przypominają sobie nieszczęśliwe przyjęcie, jakie spotkało generała Kaulbarsa, mianowicie w Warnie. Według relacji «Świeta», skoro tylko generał stanął w Warnie, na dworcu drogi żelaznej spotkał go tłum ludu i podjawszy na rękach, posadził do karety. Tymczasem przed konsulem zebrało się mnóstwo stronników partji rządowej; urzysując nadszedłemu generałowi, zaczęli oni wydawać głośne okrzyki, żądać wyborów, otwarcia Sobrania i wypowiedać swoje zaufanie do regencyi. W dalszym ciągu tłum zachowywał się tak nieprzyjaźnie względem jen. Kaulbarsa, że tenże zwrócił się do komendanta miasta z prośbą o rozpedzenie ludu przez policję, co też uskutecz-niono. Gdy wskazywał okrzyki nie ustawały i w miejsce przejawiało się wielkie wzburzenie, jen. Kaulbars, przekonawszy się o bezskuteczności dalszego przebywania tam, wyjechał d. 30 września nadzwyczajnym pocigiem z powrotem do Ruszczyku. Pierwszy statek wojenny przybył do portu warneńskiego jeszcze przed ogłoszeniem komunikata.

O przyjęciu okrętów podają następujące szczegóły: «Zabijaka», ze 150 ludźmi załogi stanął w porcie warneńskim jeszcze w poniedziałek w no-

cy; konsul rosyjski udał się na pokład i został salutowany pięcioma wystrzałami armatniami. Ludność Warny przestraszała się nieco temi wystrzałami, wkrótce jednak uspokoiła się i nadal zachowuje się spokojnie.

«Piet. Wied.» przytaczają dane o dwóch wysłanych statkach: Krejser «Zabijaka», spuszczonej na wodę w r. 1878, znany jest z trwałości swej konstrukcji, która mu pozwoliła odbyć bez najmniejszych uszkodzeń trudną podróż po morzu Białem, podczas przejażdżki W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza w r. 1882. Z końcem roku zeszłego krejser ten został zaliczonym do składu floty czarnomorskiej. Krejser ten jest uzbrojony w 11 dział i ma 1,200 tonnów objętości. Krejser «Pamięć Merkurego» jest tak nazwany na pamiątkę jednego z najświetniejszych okrętów rosyjskich, które przyniósł udział w bitwie synopskiej. Początkowo był on najszerszym krejserem w naszej flocie ochotniczej. Nabyty w r. 1882, ma on 3,050 tonnów objętości. Oba statki, według opinii znawców, odznaczają się wojennymi i morskimi zaletami.

Do «Piet. Wied.» piszą z Sewastopola: wczoraj d. 12 października wyszła na morze łódź torpedowa «Reni». Mówią, że za krejserem «Pamięć Merkury» i «Zabijaka» wyjdą też na morze popowiki: «Wice-admirał Popow» i «Niżnij Nowgorod», a również i torpedowce «Zmail», «Poti», «Batum» i inne.

Głosy prasy rosyjskiej.

Wysłane dwóch statków wojennych do Warny różnie przyjęte zostało przez dzienniki petersburskie. «Nowoje Wremia» twierdzi, niewiadomoj na jakiej podstawie, że rząd rosyjski zdecydował się poprze stronników rosyjskich w Bułgarii środkami materjalnymi.

«Prawda» mówi dziennik, że ogranicza się tymczasowo na wysłaniu dwóch krzyżowców, lecz doniosłość demonstracji tego rodzaju zależy nie od liczby i siły postanych okrętów.

«Nowosti» oczekują najlepszych skutków, gdyż, jak mówią, w słusznej sprawie silne należy przeciwstawić również siłę. Prócz tego w posłaniu okrętów gazeta dopatruje się przyznania słuszności opinii rosyjskiej,

«która ogromną większość swoich organów głosiła za energicznymi środkami przeciwko uzurpatorom sołtjskim».

«Piet. Wied.» zaznaczają, że posłanie statków, mianowicie do Warny pozostaje zapewne w związku ze złem przyjęciem, jakie spotkało w tym mieście generała Kaulbarsa. Zdaniem gazety:

«Oprócz specjalnego celu, dla którego wyznaczone zostały okręty, niewątpliwie wywrą one poważne wrażenie na tryumfującej bandzie, zebranej w Tyrnowo dla wypełnienia ostatniego i najgrubszego fałszerstwa w imieniu narodu bułgarskiego».

Nareszcie «Societ» sądzi, że krejsery są drugim z kolei ważnym przedsięwzięciem w sprawie bułgarskiej.

Z prasy zagranicznej.

W prasie niemieckiej dość często daje się słyszeć zdanie, że okupacja Bułgarii przez Rosyę, choć bardzo niepożądana, jest wszakże możliwa. Korespondent «Mosk. Wied.» donosi nawet o panującym w Berlinie przekonaniu, że sultan przyjaźnie spoglądał na podobne rozwiązanie kwestyi, a nawet przystałby na zupełne zjednoczenie Rumelji wschodniej z Bułgarią, byle tylko Rosya dopomogła mu do ugruntowania bezpośredniej władzy nad Egiptem. Konstantynopolski korespondent moskiewskiego «organu» przesyła kilka wyjątków z urzędowego tureckiego dziennika «Tarik», rzucających nieco odmiennie światło na stanowisko Turcyi. Tak np. polemizując z «Journal de St-Pét.», który nie uznaje legalności wyborów bułgarskich, «Tarik»—wola «Journ. de St-Petersb.»—zapomina, że Bułgaria nie jest częścią Rosyi. Podróż lorda Churchill'a także wzbudziła wielkie nadzieje w dzienniku tureckim, który pisał, że:

«nada ona przebiegowi spraw wschodnich zupełnie inny obrót. Znajdujemy się w przededniu wypadków politycznych pierwszorzędnej doniosłości».

Z powodu artykułów «Journ. de St-Pét.» i «Rus. Inw.» odsłonięciu pomnika Zwycięstwa, «Nordd. Allg. Ztg.» zauważa, że Rosya ma niezaprzeczenie prawo do roli przewodniczącej w rozwiązaniu kryzysu bułgarskiego, a to głównie:

«dzięki jej zasługom wojennym, które stały się podstawą warunków, zachowania i podtrzymania której polityka gabinetu petersburskiego zrobiła, w zupełnie porównaniu z pozostałą Europą, jednym z swych najszlachetniejszych zadań».

Ostatnie wiadomości.

Korespondent «Nowosti» komunikuje swoje rozmowę z jen. Kaulbarsem o rezultatach podróży, którą sam generał nazwał podobno «statystyczną». Bar. Kaulbarsz przejechał dalszą podróż i wrócił do Sofji dla tego tylko, iż przekonał się o zupełnem oddaniu się Rosyi przyznającej dziewięciu dziesiątą ludności bułgarskiej. Nietylko ochni, ale i mieszkańcy miasta, co bogaci i bardziej wpływowi, zjawiali się do wysłannika cesarza rosyjskiego z wyrazem czci i uległości. W Warnie, gdzie agitatorzy przeskądiali ludności odwiedzić księcia rosyjski, miejscowa kilkutyśniczna ludność grecka chciała wystać swoich przedstawicieli, lecz lekka się bójka ulicznych. «A jednak zauważył general—ci greccy, są obywatelami bułgarskimi». Zdaniem generała, popierają obecny rząd bułgarski tylko urzędnicy i przekupiony przez nich motloch. Zresztą generał nie robił sobie ceremonji z tymi stronnikami rządu, traktując ich jak na to zasłużyli. Na zapytania korespondenta, co dyplomata rosyjski zamierza czynić w Sofji—baron odpowiedział, że będzie siedział z założeńcami rządu. Stosunki z rządem bułgarskim zostaną utrzymane, gdyż A. W. Nikołow popieszył się niepotrzebnie z przetrzymaniem. Czy można mieć nadzieję na ustępstwa ze strony rządów Bułgarii, generał nie wie jeszcze, w każdym razie sądzi, że jest to rzecz prawdopodobna wobec faktu, iż konsulowi austriackiemu polecono oświadczyć regencyi, że Austria nie uzna powtórne obioru Battenberga.

«Rus. Stran.» donosi, że ostatniemi czasy wielu bułgarów zgłaszało się do konsula rosyjskiego z prośbą, aby ich przyjęto w poddaństwo rosyjskie, obawiając się bowiem przesładowania ze strony awersz rządu za przywiązanie do Rosyi. Tak np. przed kilkoma dniami zgłosił się do konsula niejaki Janko Welkow i skarzył się na to, że żandarmy bułgarska zbliża go i odebrała mu 40 półpempierów... prosić więc, aby go przyjęto w poddaństwo rosyjskie. Sceny takie powtarzają się podobno codziennie. Tenże korespondent pisze, że wychodząca od 20 września pod redakcją Petkowa gazeta «Niezależna Bułgaria» jest cala prawie poświęcona wymyśleniu na Rosyę wogóle i na jen. Kaulbarsa w szczególności. «P. Petkow jest do tego stopnia bezwstydnym, że utrzymuje, jakoby postępowanie jen. Kaulbarsa nie było aprobowane przez Najj. Pana, i że w innych krajach agenci podobni zostaliby aresztowani i wyprowadzeni zagranicę».

«Agencya Havasa» otrzymała pod datą 20 października następującą depeszę z Adryanopola: «Policya filipowska aresztowała tutajszych przewodców partji rosyjskiej; niewiadomo, dokąd ich oprowadzono. W noc tę, konsul rosyjski był otoczony przez straż wojenną». Blizsze szczegóły tego wypadku dotąd niewiadome.

W «Noworossijskim Telegrafie» ukazało się opowiadanie «bułgara» o dzisiejszych działaniach bułgarskich. Autor dowodzi, że wszyscy oni są ni mniej ni więcej, tylko zwykłymi złodziejami: przed dwoma laty bowiem ukradli z pewnego banku w Bukareszcie 2,600,000 fr. w papierach publicznych. Nie mogąc zmienić tych pieniędzy w Rumunii, ani wywieźć ich otwarcie, bo policya rumuńska bardzo pilnie poszukiwała przywłaszczycieli, wzięli się oni na sposób i przemycili do Bułgarii ukradzione pieniądze w trumnie, w której też znajdowało się ciało zmarłego w Bukareszcie poety bułgarskiego Rakowskiego. Na przyjęcie ciała poety i ukradzionych pieniędzy wyjechał do Ruszczyka sam ks. Battenberg. Kradzieży dokonali: Stojanow, Panica, Rizow; Stambulow wszakże i Radoslawow wiedzieli o niej. Ostatecznie sprawa wydała się podobno, ale książka Battenberg, jak to mówią, ukrył jej teń.

«Najnowsza kaczka dzienników niemieckich: Przyjazi jen. Hurki, piszą «Piet. Wied.», na rozyczności pomnikową do Petersburga, dał redaktorem «Berliner Tagblatt» powód do skomponowania «własnorędnego listu», który generał został wezwany do Petersburga dla otrzymania instrukcji, aby jako komisarz nadzwyczajny udał się do Bułgarii.

W Lom-Palance odkryto spiszek, mający na celu zrządzenie regencyi. Na zeseł spisku stał wojenny naczelnik okręgu Kotarow. Został on aresztowany przez dwie rotę, wezwane w tym celu z Widdynia. Pozostali uczestnicy spisku zdążyli uciec.

Opró bułgarski dał powód dziennikom rosyjskim do przypomnienia, że skarb rosyjski dotąd za sła bratunskimi pieniędźmi. Żeby sądzić o tem, pisza «Piet. Wied.», jak szkodliwymi były nieustannie daki Rosyi dla bułgarów, dość zdaje się przytoczyć, że ministerstwo spraw zagranicznych asygnowało corocznie li tylko na przejażdżki i wydatki wychowujących się w Rosyi słowian północnych się 22,290 rub. Oprócz tego, na utrzymanie uczących się w Rosyi bułgarów były asygnowane znaczne sumy i przez inne ministerstwa. W Konstantynopolu nie szkoła bułgarska jest także utrzymywana w ramach niebułgarskiego skarbu państwowego. Szkoły bułgarskie w Filipopolu, Ochrydzie i innych miejscach także pobierały siębyda od nas. Czyżby pobierały je i dotychczas?»

Znany radykalista bułgarski Stojanow, jak donosi «Świat», wyjechał w Sofji pamiatki, przepelniony inzynacyami przeciwko Rosyi. Utrzymuje on upjakoby jany agenci rosyjscy proponowali ks. Alek-

sandrowi 3 miliony, następnie zaś ci sami agenci użyli 350,000 fr. na zrzućcenie kłosa z tronu. Cankow ze swej strony wydał także broszurę, w której proponuje, aby na księcia Bułgarii wybrano Ignatiewa, albo innego rosyjczyka, cześniejszego się szacunkiem bułgarów.

* «Agen. Póln.» komunikuje doniesienie «Daily Chronicle», że przemierzający w Paryżu amerykańskie zaproponowali Bułgarii pożyczkę 10 milionów fr. Byłoby to wielka gratka dla obecnego rządu, gdyż opłakany stan skarbu bułgarskiego może wydać nader groźne skutki.

* Najnowszy powozyb objaw niekarności w armii bułgarskiej: Komendant załogi ruszczyk major Filow, zaliczony z rozporządzenia ministra wojny do rezerwy i skazany na 10 dni aresztu, przesłał do ministerstwa oświadczenie, że nie uznaje wymierzonej nań kary, ponieważ prawo karania przysługuje nie ministrowi lecz jemu, jako starszemu oficerowi. Niefortunny major został aresztowany.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Dzienniki berlińskie donoszą, że poseł rosyjski Szwałow, natychmiast po przybyciu do Berlina, odbył długą naradę z ministrem spraw zagranicznych — hr. Bismarckiem, następnie zaś udał się do Warcina, dla zobaczenia się z kanclerzem. Według «National Zeitung», odwiedzenie Warcina, pozostaje prawdopodobnie w związku z postawioną obecnie na porządku dziennym kwestją o rosyjsko-niemieckich stosunkach handlowych i celnych. Przyjmując nowego ambasadora francuzkiego p. Herbette, cesarz Wilhelm tak odpowiedział na powitania mówięcy: Wskazując na wspólne interesy Niemiec i Francji, na gruncie których można znaleźć wygodne dla obydwóch narodów porozumienie, wyraził pan moje myśli. Możesz pan być przekonany, że nie zaniedbam żadnego środka, aby osiągnąć ten cel pojednawczy.

Anglia. Generał Macpherson, głównodowodzący wojskami angielskimi w Birnie, umarł w tej samej gorączce febrycznej, która z powodu wybuchów w Mandalay całą okolice dręczy. Siły angielskie w Birnie wynoszą obecnie 30,000 ludzi. Po wstąpieniu pładrują okręgi Mandalay, Kyonkse, Tsangin, Ninyan i Jemethen. Tylko okręgi Bahmo i Yen są dotąd spokojne.

Austria. Sejm galicyjski na się zebrał w d. 10 grudnia. W budżecie na rok 1887, wniesionym przez ministra Dunajewskiego, wydatki nadzwyczajne obejmują: 7,000,000 zlr. na budowę obrig kolejnych i 2,401,000 zlr. na nabycie broni magazynowej.

Serbia. W dziennikach zagranicznych jak donosi «New. Wr.», ukazała się znowu pogłoska o spisku kr. przeciwko królowi Milanowi. Tym razem udział w spisku miał być Ristow, a w razie udania się zameczki, miało zaprosić na tron którego z wielkich książąt rosyjskich.

Ameryka. Robotnicy nowojorscy wystawili jako swego kandydata na godność mera m. New-Yorku, znanego ekonomistę — Henryka George'a, autora dzieła «Postępek i niedza». Z Filadelfii telegrafują, że sąstożność, wywołane tam przez otwarcie burz i wylewy wody są obżrzym. W pięciu stacjach całego okręgu zniszczone. W Nowym Yorku na wyspie w porcie rzucano 29 fudyneków, a wszystkie niżej położone dzielnice miasta zostały tak podmulone, że potrzeba będzie znieść domy i stawiać nowe. W mieście Sabina uratowano tylko sześć domów. Ludzi zginięło, o ile dotąd obliczono, 450.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 25 października. «Köln. Ztg.» strzywnię, że nowy ambasador francuzki w Berlinie, Herbertte doprowadzi zapewne do pomyślnego skutku przerwane już dawno układy w kwestyi wystawy powszechnej w r. 1889. Herbertte naradza się w tej sprawie bezpośrednio z ks. Bismarckiem.

Wiedeń, 27 października. Na propozycje otrzymane z Bułgarii, ks. Aleksander Battenberski napisał do jednego z przyjaciół swoich w Sofii list, w którym uprasza, aby w Tymonie na cześć tego nie urządzano żadnych demonstracji. W Hiszpanii tym píše: «Wiem, że byłbym w Bułgarii serdecznie przyjętym, nie mogę wszakże pozwolić, ażeby imię moje było użytym do zwiększenia trudności i rozterek».

Dzińdzewo, 17 (29) października. W Sofji i Warnie ogłoszono stan oblężenia.

Cholera.

W porównaniu do przeszłego tygodnia, epidemia w Austrii słabnie. Według telegraficznych doniesień od zeszłej niedzieli do dnia dzisiejszego w Peszcie zachorowało 71 osób, umarło 35. W Tryescie zachorowało 3, umarł 1, z Szegredynu sprawozdań wcale nie ma. W Niemczech w okolicach Fintenu i Goznenheimu były podejrzane wypadki śmierci, lecz ekspertyza lekarska zaświadczyła, że nie z powodu cholery. Wskutek ukazania się cholery w Peszcie i Wiedniu, depar-

tament dochodów celnych wysłał drogą telegraficzną do wszystkich komór na granicach pruskiej, austriackiej i rumuńskiej rozporządzenie, aby dokonywano dezynfekcy ubrania i bielizny, przewożonych przez granicę. Rzeczy, przybywające z miejscowości dotkniętych zarazą, mają być palone lub zanurzone w roztworze chlorku cynku albo sublimatu rtęci. Dla rewizyj medycznej osób, przybywających z zagranicy zostali wydelegowani przez departament celny osobni lekarze. W Japonji, jak donosi korespondent «Praw. Wiestn.», cholera grasuje z siłą przerażającą. Śmiertelność przenosi wszędzie 60%, w niektórych zaś miejscowościach dochodzi do całych 100%.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 18 października v. s.

Podług ostatnich wiadomości z Wiednia, Koło polskie ogromną większością uchyliło swoje pierwotną uchwałę, sprzeciwiającą się czeskim napisom na banknotach austriackich, pozostawiając swoim członkom wolność głosowania w tej sprawie. Wniosek o skasowanie poprzedniej decyzji postawił poseł Onyszkiewicz, ze względu, iż zapadła ona w zbyt szczerpłym komplecie posłów, a poseł Hauser poparł to żądanie dlatego, że czesi byli zawsze najwierniejszymi sprzymierzeńcami polaków. Korespondent nasz wiedeński nie omisszka zapewne omówić tej sprawy bardziej szczegółowo i wyjaśnić, co mogło skłonić pewną część posłów do opierania się tak niewinnemu żądaniu sprzymierzonego stronnictwa.

Ze spraw wewnętrznych zasługuje na zaznaczenie wyrok kijowskijskiej izby sądowej w sprawie Knollowej i Nowakowskiego, sprawozdanie z której podaliśmy w Nr-ze 13 «Kraju» r. b. Izba, kasując decyzję sądu okręgowego żytomierskiego, uznała, iż w danej sprawie jednocześnie zawarte akty zastawny i dzierżawny są równoznaczne z przelewem własności, a więc sprzeciwiają się ukazom grudniowym. Szczegółowe motywy wyroku nie są nam dotąd znane, nie możemy więc sądzić, czy decydowała tu zasadnicza interpretacya ukazów, czy też tylko specjalne okoliczności danej sprawy. Znaczące wszakże należy, że wyrok ten nastąpił wnet po rewizyi p. ministra sprawiedliwości. Wyrok zapadł zaocznie, gdyż strona pozwana zaniechała ustnej obrony.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

> **Kraków.** [List «Kraju»]. Komitet opieki nad wygnańcami z Prus rozwija bardzo skuteczną działalność w Krakowie. Według ostatniego sprawozdania, przybyło do nas 677 rodzin a osób 1,890. Komitetowi pozostało do umieszczenia z tej liczby tylko 7 rodzin, osób 17. Reszcie dano już możność pracy. Na pochwałę ofiarności poznawczych należy, że dochody wykazują dość pokaźną sumę, bo przeszło 21,000 zlr. Jak widać z listów «Towarzystwa literackiego przyjaciół polski» w Londynie, ofiary wyroków banycyjnych w znacznych stosunkowo partych nadają się do Ameryki. W trzechsetletnia rocznicę śmierci Stefana Batorego d. 12 grudnia b. r. ma Kraków powitać w swoich murach wycieczkę ludową, której uczestnicy złożą wieniec srebrny u grobu tego monarchy. Pięćdziesiątka propaguje ks. Stojalowski w lwowskim piśmie ludowym «Wieniec polski» i już zbierają na ten cel składki. Nadzwyczaj malownicze ruiny opactwa tyńieckiego pod Krakowem, tyle pamiętnie uczestnikom uroczej wycieczki podczas piątego zjazdu literatów i artystów, a zagrożone zniszczeniem, znalazły arzeccyze gorących opiekunów; zawiązany komitet poczynił już odpowiednie starania i jest nadzieja, że to sławne niedys opactwo zostanie ocalone od ostatecznej zagłady. Plantacye krakowskie, które w ostatnich czasach ozdobił niemało prof. dr. Jordan wystawieniem z własnych fundusów: «Lilli Wenedy» i «Grażyny», pozyskują nowy dar i odo-

bę «Bojana», grupę z brązu, dzieło znakomitego twórcy «Gładatory» Piusa Welońskiego. Ostatni ten dar złożył miastu p. Wolodkowiec. Czynienie loteryi artystycznej tutejszego Koła literackiego, na którą cingie jeszcze przybywają cenne dary od naszych artystów, odożnowano zostało do 28 lutego 1887 r. Loteryjka ta, na rzecz wdów i sierot po literatach i artystach, powinaby znaleźć poparcie w naszym społeczeństwie. **Kraków.** Hrabia Kazimierz Badenl, następując z posady starosty krakowskiego, otrzymał dowód wysokiej siłki cesarskiej, gdyż został dekorowany krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu Franciszka-Józefa. Urzędnicę starostwa, komisji podatkowej, rady szkolnej okręgowej i urzędu podatkowego, wystosowali do niego adres, opatrzony stu kilkudziesięcioma podpisami. W adresie podniesiona jest gorliwa działalność na polu służby publicznej podczas dwudziestoletniego urzędowania hr. B., który umiał w sobie połączyć prymoty dzielnego urzędnika i dobrego obywatela kraju.

> **Lwów.** [List «Kraju»]. Temi dniami odbyły się we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych doroczne uroczystości otwarcia roku szkolnego. Szerszego oczywiście znaczenia bywają obchody te na uniwersytecie i politechnice. W pierwszym zagał uroczystości otwari nowo rok akademicki rektor obecny dr. Tadeusz Piłat, profesor administracyi i statystyki, szef biura statystycznego w wydziale krajowym, a zarazem podwójny poseł na sejm, raz jako rektor, powtórę zaś jako reprezentant jednego z okręgów szlacheckich. Mimo chodem mówiąc, dwolistwo ta jest anomalia specyficzną galicyjską, a dzienniki nawołują już od dawna o zmianę ordynacyi wyborczej w tym sensie, ażeby nie rektorowie, ale wybierani reprezentanci uniwersytetów zasiadali w sejmie, jeżeli wogóle znajdować się tam mają poslowie z glosem wirylnym. Tym sposobem zasiadby w sejmie obok dr-a Piłata osoby wysłanie uniwersytetu, podczas gdy obecnie brak będzie jednego posła. Wracając do uniwersytetu, zanotować mi wypada ważniejsze momenty z przemowy nowego rektora. Liczba słuchaczy chwycie się nieustannie między 900 a 1,000, nie dochodząc do 1,100, podczas gdy w Krakowie wzrosła w krótkim stosunkowo czasie niemal w dwójnasób. Jednakowoż — jak słusznie zauważył dr. P. — frekwencya zwiększyła się znacznie od czasu zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego. Ilość katedr jest stanowczo niewystarczająca, jest jednak nadzieja ich pomnożenia. Senat wybrał już do ministerstwa wnioski w sprawie utworzenia zwyższych katedr prawa polskiego: lingwistyki słowiańskiej i chemii analitycznej. Nadto wzrosła ilość docentów (3 historyczny powszechnej, 1 prawa karnego i 1 prawa rzymskiego). W parę dni później odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego na politechnice. Z mowa na temat ogólniejszy o znaczeniu studiów technicznych wystąpił nowy rektor p. Maryniak, prorektor zaś dr. Wład. Zajaczkowski podał następnie wiązkę dat, odnoszących się do dziełowej naszej akademii technicznej w roku ubiegłym. Słuchaczów w półroczu zimowym było 192, w letnim 162, a zatem więcej o 22, niż w r. 1884/5. Na wydziale inżynieryjnym było 84, na wydziale budownictwa 22, na wydziale budowy maszyn 48, wreszcie na wydziale chemii technicznej 38. Pod względem narodowości było: 182 polaków, 6 rusinów, 2 rosyjan, 1 niemiec i 1 wloch. Profesorów liczy politechnika lwowska: 12 wydziałowych, 3 nadzwyczajnych, 10 docentów, 3 lektorów i 14 asystentów. W tym również tygodniu odbyło się doroczne publiczne posiedzenie zarządu zakładu narodowego im. Ossolińskich. Po zagajeniu zebrania przez zastępcę kuratora (jest nim ks. Lubomirski), dr-a Ant. Maleckiego, odczytał jeden z urzędników sprawozdanie z czynności zarządu w roku ubiegłym. Liczba dzieł drukowanych (unikatów) wzrosła do cyfry 83,050, rękopisów 8,119, autografów 2,746, dyplomatów 923, rzeczy muzealnych 2,015, monet i medali, wyłącznie polskich — 8,010. Jest więc w porównaniu z rokiem poprzednim znaczny postęp w powiększeniu biblioteki i zbiorów muzealnych: rzeczy stałyby jednak jeszcze lepiej, gdyby nie okoliczność, że majątek zakładu administrowany jest niżej krytyki, o czem napiszę obszernie w liście następnym. Toważystwo historyczne, o którego zawiązaniu się donosiłem był w swoim czasie, odbyło pierwsze konstytuancyjne zebranie, na którym jawilo się członków 50. Prezsem dożywotnim jest, jak wiadomo, dr. Kaswery Liske, dobrze zasłużony pracownik na niwie polskiej historiografii. Zastępcą prezesa wybrany został dr. Tadeusz Wojciechowski, nadzwyczajny profesor historii Polski w uniwersytecie tutejszym, skarbnikiem dr. Antoni Prochazka, adiunkt w krajowym archiwum aktów ziemskich i grodzkich. Do wydziału weszli: dr. Oswald Balzar, nadzwyczajny profesor prawa polskiego, dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor zakła-

du Ossolińskich, dr. Fryderyk Pappé, sekretarz biblioteki uniwersyteckiej i prof. dr. Roman Piłat; wreszcie do komitetu redakcyjnego: docent uniwersytetu dr. Ludwik Finkel (inicyjator tego Towarzystwa), dr. Kętrzyński i kilku innych. Towarzystwo przybywało codziennie nowi członkowie, między innymi Zygmunt Kaczkowski, który na jego cele złożył 100 zł. Pierwszy zeszyt «Przeglądu literackiego» ukazał się ma z początkiem roku przyszłego. Sęjm i, jak zapewniają, zwolany zostanie dnia 10 grudnia na krótką sesję. Obrady przyciągnąć się mają wprawdzie aż za drugą połowę stycznia, ale z powodu świąt polskich i ruskich niewiele okroji się czasu na pracę parlamentarną i jak zwykłe, mnóstwo spraw pozostanie niezalążonych. Już to ani rusz doprosić się o hr. Taaffe'go o wyznaczenie uczejszej pory roku i dostatecznego przeciągu czasu na sesję sejmu. Minelo lato bezpożytecznie, a tymczasem drugi już raz wyznacza się dobie karłowata obrada i zachodzi obawa, że podobnie, jak w zeszłym roku i w tym niejedna sprawa ulegnie zbyt wesołemu traktowaniu... Po drugiej przerwie komitet, zajmujący się losem pozostałej po s. p. Janie Lamie rodziny, zebrał się wreszcie i uchwalił urządzenie kilku koncertów na dochód wdowy i dzieci niezapomnianego humorysty. Jeden taki wieczór przyszedł już do skutku i przyniósł czystego dochodu 250 złr. Występowała w nim między innymi także pani Adolfinia Zimajer. Janusz.

> **Lwów.** Czasopismo «Ojczyzna», organ stowarzyszenia «Agudas Achim» (przymerze braci), po sześciolatej działalności zostało zawieszono. Pismo to miało na celu oddziaływanie na niższe warstwy żydowskie, w kierunku oświecenia ich i nabywania, walcząc z obskurantyzmem religijnym, indyferentyzmem społecznym i germańskimi centralistycznymi sympatjami. Korespondent do warszawskiego «Izraelity» podaje jako powody upadku pisma apatję i upadek towarzystwa «Agudas», oraz zdystansowanie tendencji pisma przez ogólny ruch asymilacyjny i wydawnictwa drugiego stowarzyszenia «Szonar Izrael».

> **Poznań.** Wynik wyborów do parlamentu niemieckiego w miejsce s. p. Ignacego Łyskowskiego, z okręgu brodnicko-grudziądzkiego, jest bardzo smutny. Kandydat polski p. Leon Rybiński — upadł, wybrany został niemiec Hobrecht, za którym głosowały i agitowały zjednoczone frakcje wolnomyślnych, narodowo-liberalnych i konserwatywnych. Podług prywatnych doniesień i obliczeń, otrzymał kandydat polski p. Leon Rybiński przeszło 8,000 głosów, niemiecki zaś przewyższa go o przeszło 500 głosów. Izba karna tu-tejszego sądu ziemianńskiego skazała znowu ks. dr. Kantackiego, jako odpowiedzialnego redaktora «Kuryera Poznańskiego», na dwa miesiące więzienia za zamieszczenie w «Kuryerze Poznańskim» uwagi w sprawie petycji warmińskiej. Prokurator wniosł o trzy miesiące więzienia. Podał go bronił p. rzecznik Cichowicz.

> **Gdańsk.** W całym obwodzie regencyi gdańskiej ma być wszystkie szkoły uważane za niemieckie i nauka religii ma być nawet w najniższym oddziale udzielana wyłącznie po niemiecku. W tym obwodzie jest w szkołach wiejskich 70 tysięcy dzieci, a ponieważ przynajmniej trzy czwarte ludności wiejskiej należy do narodowości polskiej, przeto na przeszło 50,000 dzieci polskich padł werydykt, pozabijający je nauki religii w języku ojczystym nawet w najniższym oddziale. Nowy ten cios jest naszym rozwojem systemu, który w r. 1873 zainaugurowano.

> **Berlin.** [List «Kraju»]. Jeśli wolno dać wiarę niektórym dziennikom rządowym, przeważało chwilowo w kołach decydujących Berlina zdanie, że nie trzeba przyjeżdżać sejmowej zarządce nowymi projektami i antypolskiemi i, lecz raczej zczekać, jakie owoc przyniesie w najbliższej przyszłości znane ustawy tergozorne. Tutejszym sterem rządowym doskonale wiadomo, jak silna spójnia życia narodowego w polskich prowincjach jest katolicyzm. Mając w Poznaniu arcybiskupa niemieca, ale kapłana sumiennego, unikają starannie wszystkiego, co oby go popchnąć mogło do obozu polskiego, a wspierają gorliwie kościelne jego dążności tam, gdzie w pierwszym rzędzie niemiecy-katolicy z nich korzystają. Choć wiecej np. siostry miłosierdzia w polskich okolicach podejrzewane są na każdym kroku o propagandę polską, nie ma rząd nie przeciwko założeniu nowych nawet filij tegoż zgromadzenia pielęgniujących chorych, skoro chodzi o okolice niemieckie. I tak w tych dniach doniosły gazety, że w Roklinie, niedaleko od szlaku-brandenburskiej granicy będzie założona osada siostr i lazaret w ich ręce będzie oddany. Oczywiście będą to niemieki. Rząd na razie poprzestaje na tem, że ks. Dinder — jak niemiecy wyrażają się — nie będzie identyfikował katolicyzmu i polskości, a rząd będzie zadowolony, jeśli duchowieństwo okaże się objętnym na germańską dążność szkoły. Zresztą w najwyższych

sferach tutejszych panuje przekonanie, że dopiero za lat kilkadziesiąt germańskie Ks. poznańskiego będzie w przeważnej części dokonana. Wspominać już o tem, że rząd zamierza ostatnie katolickie seminaria w naszym państwie, a natomiast zakład podobny założyć na Szlaku dolnym w okolicy niemieckiej. Układy z niektórymi miastami jeszcze się prowadzi; ostatecznie niewiadomo dotąd, gdzie przysądzą nauczyciele dla Poznańskiego będą kształceni. Niektóre dzienniki po za granicę pruską wychodzące zrozumiały, że tu chodzi o seminarium duchowne: jest to błąd, na który zwracam uwagę. Czytelnikom «Kraju» wiadomo, że ani w Prusach zachodnich, ani w Poznańskim nie będzie żadnego zakładu, gdzieby przyszłe duchowieństwo mogło pobierać studia teologiczne; wszyscy są zmuszeni uczeszać do uniwersytetów niemieckich, a dopiero po ukończeniu nauk wstępują na krótki czas do t. z. praktycznego seminarium, aby się nauczyć funkcji kapłańskich i t. d. Takie seminarium znajduje się dla poznańczyków w Gnieźnie. Głosy z kraju narzekają na upadek moralny charakteru nauki i życia i polaków. Czytalem niedawno list jednego z młodych nauczycieli, pisany do własnego brata. Pan ten zaskoczony wiadomością, że będzie przeniesiony w strony niemieckie, poczekał się, że odtąd będzie mógł spijać wino reńskie i donosił, że się zamysla ożenić z Niemką. Trzeba tu żyć w Berlinie w otoczeniu niemieckim, aby zrozumieć następstwa takiego upodlenia. Liberalna «Posener Ztg» donosi, że skutkiem rozporządzenia powiatowego inspektora szkolnego w Poznaniu, na przyszłość wspomnienia poświęcone nadsyłane przez nauczycieli, mają być ogłaszane wyłącznie w języku niemieckim. Bywało dotychczas inaczej, a nie słyszymy, aby się niemiecy mieli tem gorszyć. W rzeczy samej «Dziennik Poznański» ogłosił taki nekrolog w języku niemieckim. Czyż «Dziennik» był zmuszony do przyjęcia tego ogłoszenia? Wspomniałem już o iście szalonej walce kilku nauczelników powiatowych na Górnym Szlaku przeciwko językowi polskiemu. Ohydne usiłowania tych młodych karierowiczów wprawiły w niemą kłopot pierwszego prokuratora, pod władzą którego poczciwi zostają podwładni owych nauczelników. Ciż podwładni zastosowali się ściśle do antypolskich rozkazów: niechęć tedy do ludności przemówić po polsku, nie mogli prokuratorowi posłać protokołów w sprawach sądowych mniejszej wagi. Sprawy te zalegały, pisma nadsyłane z powiatów drażyły nerwy prokuratora, ponieważ pisma te były niedostateczne i namnożyły prokuratorowi tylko pracy. Skutkiem tego wystosował on okólnik do tych poczciwów, opiewający z naciskiem, że głównie chodzi o złatwianie spraw bieżących; jeżeli tedy osoby interesowane nie posiadają języka niemieckiego, w stosunkach z niemi należy używać polskiego». Rozumie się, że okólnik ten wcale nie wypływa z uczucia względności dla Polaków. Stosownie do żądania ministra oświecenia, przeczynał sejm pruski znaczne sumy na zwiększenie liczby okręgowych inspektorów szkolnych, mianowicie na Górnym Szlaku. Zjawił się tam cały szereg nowych urzędników, którzy mające nadór nad niewieli szkolami, będą mogli rozwijać większą przyczynę w agitacji germańskocypnej. Wszyscy ciż urzędnicy są protestanci. Tak samo wszyscy inspektorzy lokalni dla każdej z osobna szkoły ludowej są, np. w powiecie lublińskim wyznania protestanckiego, chociaż szkoły są wyłącznie katolickie. Istnieją tam dwie szkoły żydowskie, inspektorami tych szkół są żydzi.

> **Bruksela.** «Wedrowiec» donosi, że od roku 1884 istnieje w Brukseli, przy ulicy de la Violette № 7, polskie towarzystwo dobrocz. mające przedzwystkiem na celu wspieranie biednych wygnańców z Prus. Prezesem towarzystwa jest sędziwy już, ale pełen życia i energii p. Jan Labordzki, b. kapitan artylerii belgijskiej, a (obecnie) dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa kanałów w Belgii. Wiceprezesem jest znany księgarz p. Merzbach. Niezamożni rodacy, wraże zupełnego braku środków do życia, otrzymują od towarzystwa mieszkankę i pożywnie; ci zaś, którzyby nie chcieli korzystać z tej pomocy darmo, otrzymują stół i mieszkanie za opłatą 1 fr. 75 cent. dziennie.

> **Rzym.** W sprawie pokojów św. Stanislawa Kostki, piszą do «Gazety Warszawskiej»: «Dzięki zabiegom ziomków naszych, Józefa Ignacego Kraszewskiego i Władysława Kulczyckiego, oraz opiece królowej Małgorzaty, pokoje św. Stanislawa Kostki w pojezuickim klasztorze św. Jędrzeja na Kwirynale są już tak dobrze jak ocalone; muniępalność rzymska bowiem po listach obydwóch w «Gazecie d'Italia» ogłoszonych jako protest, oświadczyła im, że myła się, albowiem zburzenie pamiętki wcale nie zostało postanowione przez radców miejskich, jak to ogólnie lecz błędnie mniemano, ale tylko przez inżynierów królewskiego domu! Stary ten gmach bowiem nie jest wcale własnością miasta i nie może

być przez nie wywłaszczonym. W odpowiedzi na listy Kraszewskiego i Kulczyckiego, królowa kazała napisać do drugiego z nich przez wielką ochmistrzynię swego dworu, margrabinę di. Montereno, że pokoje św. Stanislawa przez wzgląd na proszących i dla narodu polskiego bierze pod swoje szczególną opiekę i odpowiednio wydała już rozkazy. Nie można być lepszą, laskawszą i grzeźniejszą, niż piękna i znana królowa włoska, Celia, w której żył i umarł św. Stanislaw, stając się prawdopodobnie prywatną kaplicą królowej, zawisa od wielkiego jałmużnika dworu».

PRZEGLĄD PRASY.

O banku ratunkowym. Prasa poznańska, zajmując się gorliwie sprawą banku ratunkowego, zwróciła naturalnie uwagę na artykuł wstępujący w N-rze 39 «Kraju», sprawie tej poświęcony. «Dz. Pozn.» tak go ocenia:

«Nie jesteśmy wogóle skłonni przeceniać wagi artykułów dziennikarskich w sprawach, w których chodzi nie o słowa, ale przedzwystkiem o realniejszą podstawę czynów. Zdaje nam się jednak, że się nie mylimy, przypuszczając, iż artykuł, o którym mówimy, jest wyrazem opinii i usposobienia znacznej części społeczeństwa naszego poza granicami naszej dzielnicy, że po za nim stoi w odwodzie uczucia i ofiarna choć przejścia w pomoc instytucji, jakoby się zawiązała na kresach naszych w celu ratowania ziemi. Witając myśl utworzenia podobnej instytucji z wszelkim możliwym współzłączeniem, wspominając między innymi o projektowanych składkach na rzecz zakupna akcyj zbiroremi siłami i mniej znamy, występując z bardzo na czasie będącimi przestrogią i zdrowymi radami w sprawie założeń się mającej obronnej instytucji, rozbił artykuł «Kraju» projekt i szereg podobnej instytucji ze stanowiska technicznego... Jak zaś dalece owy wystąpienie petersburskiego pisma jest wyrazem, jeżeli tak wolno powiędzić, moralnej temperatury ogólnej, jak myśl przejścia w pomoc zagrożonej naszej własności ziemskiej jest tamże popularna, niechaj dowodem będzie fakt oburzenia przez jednego z przyjaciół «Kraju» 10 tys. marek na rzecz banku».

Od-głosy. Prospekt i pierwsze numery «Głosu» wywołały różne zdania o dotychczasowym znaczeniu i zasługach partii postępowej. «Przeglądowi Tygodni» kwestye tego rodzaju niezbyt się podobają:

«Niektórzy z ciekawych (pisze «Przegl. Tyg.») dowiadywali się zawięzcie, kto do pism postępowych pisze z Warszawy, kto z prowincji a kto z zagranicy... a już np. Straszewicz i Mierczyna dali sobie w «Kraju» łuzi, plectując tym pocunkiem zgodę na zdanie: «jaka to licha naukowca ta warszawska postępowo prasa». Myślaby kto i wylaznie na wielki plać opery w Petersburgu. Tymczasem każdy nieprzezdony przynia, iż imo bardzo swobodnych stosunków (?) i znacznych środków (?), mimo nawet po większej części dobrych, oddzielnie biorąc, artykułów, całosć przeglądu literackiego «Kraju» nie znamionuje żadnej myśli przewodniej i nie posiada właśnie w kierunku informacyj naukowych żadnego znaczenia».

Odstępując na rzecz «Przegl. Tygodni» wylazność w dostawie «materyałów naukowych» i monopol «idei przewodniej», pozwolimy sobie zauważyć, że sz. autor powyższej notatki nie tylko nie czytał, ale nawet nie widział artykułu «Kraju», o którym mówiliby bowiem spostrzegł, że pod nim podpisany jest nie p. Henryk Mierczyna, ale p. Adam Mahrburg. Wobec tego nie możemy już mieć pretensyi do autora za to, że nam imputuje zdania o «lichochie warszawskiej prasy postępowej», albo za to, że mówi o «danu sobie buzi przez p. Straszewicza i Mierczynę (czyt. Mahrburga), chociaż art. p. M. stał właśnie w sprzeczności z artykułem p. Straszewicza o prasie postępowej, zamieszczonym w «Wedrowcu»:

Nowy program. Jeden z «wybitnych działaczy rosyjskich» nadstąpił do «Sow. Izw.» notatkę, przedrukowaną przez pisma petersburskie, w której ocenia przeszłą politykę wschodnią Rosyi i udziela wskazówek na przyszłość:

«Przeszło panowanie, o ile było wielkiem w swych reformach wewnętrznych, o tyle słabem w swej polityce zewnętrznej; szczególnej licznicy były błędy w t. z. «wschodniej», czyli właściwie podludowej dla nas kwestyi. Połączenie przynajmniej na Moldawii z pograżoną w błocie cywilizacji zachodniej Włocyszyną wytworzyło wroga dla nas Rumunji. Podniesienie Grecyi do rangi królestwa zamienilo kraj ten w nieprzyjacie nam państwo. Sprząjanie nieprawidłowemu kanonicznie oddziele-

nię się kościoła bułgarskiego (o greckiego*), odwrócić od nas Grecję. Nie będę wspominał o wszystkich smutnych następstwach ostatniej wojny. Jest rzeczą jasną, że oswojone przez nas narody stały się naszymi wrogami dlatego, że sprzyjaliśmy ich dzielności do niezależności: Rumunja marzy o wielkiej Rzymunji, Serbia — o wielkiej Serbji, Grecja — o dawnej wielkości. Marzenia te są niesprawiedliwe, tem więcej, że popiera je cała Europa. Czyż dotychczas nie naterzały nas i czy będziemy sprzyjali utworzeniu się wielkiej Bułgarii, aby ostatecznie zagrozić sobie drogę do Konstantynopola? O ile znam Bułgarię i wszystkich działaczy różnych partji, to śmiało mogę zapewnić, że partji rosyjskiej, t. j. gromadzącej panowania Rosji w Bułgarii niema. Mianując się stronnikami Rosji są właśnie tymi szlachetnymi, według pojęć bułgarskich, patriotami, którzy, przy pomocy Rosji, marzą o przyłączeniu Macedonii, o rozszerzeniu Bułgarii do morza Egejskiego, a w przyszłości do Konstantynopola. Hasłem ich jest: Bułgaria dla bułgarów. Na szczęście zdaje mi się, żeżby zrozumieli, o ile pożyteczni są dla nas te bułgarskie marzenia i zamki na lodzie. Zrozumieliby, jak wielką przysługę wyświadczyli nam nasi wrogowie przez traktat berliński, oddającą południową Bułgarię od północnej, i oddającą w ten sposób, na długo, jak się można spodziewać, utworzenie wielkiej Bułgarii, tej drugiej wielkiej Polki.

Dwa pomniki. Pomiędzy dwoma najważniejszymi organami prasy rosyjskiej wytknę w tych dniach nieporozumienie, które można by nazwać pomnikowem. Mianowicie z powodu odsłonięcia pomnika «Sławy», «Warsz. Dn.» odczytał się następującymi gorącymi słowy:

«Pomnik sławy rosyjskiej w Petersburgu, odsłonięty w dziewiąty rocznicę zwycięstwa pod Górnym Dubniami i pomnik ochotników rosyjskich w pobliżu Aleksandru w Serbji, wystawiony przez pierwszego ochotnika jen. Czerniawę, będą dla przyszłych pokoleń nauką, że Rosya nie wątpi o swem powołaniu historycznym, ani o swoich siłach, i że nie może powstrzymać jej żadną siłą».

«Piet. Wied.», nazwawszy to porównanie zupełnie niewłaściwem, mówią:

«Pomnik w pobliżu Aleksandru nie jest niczem innem, jak pomnikiem tej oplakanej epoki, gdy interesy i zadania Rosji były zwalczane gwałtownie przez niepowściąpliwie słowianofilstwo, które też «wieleilo się we właściwą dla siebie tragiczko-komiczną formę w jednym razie jednak nie mówi on o sile rosyjskiej, chyba tylko o bezcelowej odwadze».

Dział urzędowy.

Najwyższy rozkaz do armji i floty.

Dzisiaj odbyła się w Petersburgu uroczystość odsłonięcia pomnika na pamiątkę wojny z Turcyą w latach 1877 i 1878. Niechaj pomnik ten będzie po wieczne czasy pamiątką poświęcenia się i walności naszych wojowników, którzy, przy pomocy boskiej ukryli nowa chwala rosyjskie sztandary i rosyjskie imię. W tym dniu uroczystym zwracam się do was, wodzowie, admirałowie, oficerowie, żołnierze i majtkowie. Mojej walecznej armji, ażeby wam powiedzieć, że wierzę w wasze niezłomne oddanie się, szczerześć, że w waszych sławnych czynów i razem z całą Rosyją, sercem przepelnionem wdzięcznością, wspominać wasze wysokie zastugi wobec tronu i ojczyzny. Wspomnienia te niechaj będą rękojmnią niezmiennego przekonania Mezo i całego narodu rosyjskiego, że we wszystkich próbach, jakie spodoba się Opatrzności boskiej zleść na Rosyję w przyszłości, jej armja i flota nazawsze pozostań na wysokości dzisiejszej wojennej i nie wiedzianej sławy, zdobytych przez przodków naszych i w oczach naszych «godnie utrzymanych i podniesionych».

Na oryginalne własną Jego Cesarzkiej mości ręką podpisano:

«ALEKSANDER».

Petersburg, 12 października 1886 r.

Z SĄDÓW.

Zbrodnia współpracoźnictwa.

Ks. dr. Kantecki stał przed krótkami izby karnej poznańskiego sądu ziemiankiego, oskarżony o współudział w artykule «Francuz o wydalaniu», zamieszczonym w numerze «Kur. Pozn.» z dnia 8 października 1885 roku. Jako świadkowie słuchani byli pp. L. Gayzler, Grygiewicz, Gruszczyński (przyprowadzony na salę sądową

z więzienia), pan Stefan Stablewski i starszy zecer Józef Maciejowski. Od przesłuchania Józ. Wojciechowski, zarządcy drukarni «Kur. Pozn.», St. Manna, administratora «Kur. Pozn.» i prof. Marcellego Szulca, współpracownika «Kur. Pozn.» prokuratura odstąpiła.

P. Nikazy Gruszczyński zeznał, że artykuł napisany został przez jednego z polskich posłów do parlamentu, i że on jako odpowiedzialny redaktor (skazany już za ten artykuł na 6 miesięcy więzienia) razem z ks. d-r'em Kanteckim ten artykuł poprawiali i pojedyncze ustępy skreślali.

Prokurator na podstawie tego zeznania i ze względu, że oskarżony jest naczelnym redaktorem «Kurjera Pozn.» i jako taki również odpowiedzialny, stawil wniosek o ukaranie ks. d-ra Kanteckiego sześcioma miesiącami więzienia.

Sąd utrzymał wprawdzie zasadę prawną i dawniejszy swój wyrok, że oskarżony jako naczelny redaktor «Kurjera» nie może być karany za artykuł, za który redaktor odpowiedzialny już ukarany został, — natomiast skazał ks. d-ra Kanteckiego na mocy zeznania p. Gruszczyńskiego za *współudział* w zredagowaniu i przygotowaniu rzeczony artykułu do druku — na dwa miesiące więzienia w myśl §§ 20 i 7 prawa prasowego.

Nadmienić należy, że artykuł inkryminowany był prostym tłumaczeniem odczytu jednego z dzienników francuzkich.

Wiadomości bieżące.

«Praw. Wiestnik» z dnia 15 (27) b. m. zamieścił komunikat następujący: Wskutek istniejącej w Bułgarii powszechnej anarchji, konsulaty nasze pozbawione są możności obrony prawowitych interesów rosyjan, w tym kraju przebywających. Po wyjeździe jen. majora Kaulbarsa z Warny zdarzyły się tam wypadki aresztowania poddanych rosyjskich, pod najnieprawiejszymi pozorami. Wobec takiego położenia w tych dniach zostały wysłane do Warny parostatki wojenne (*Klipery*): «Zabijaka» i «Pamięć Merkurja».

«Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 12 (24) do 18 (30) b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. dworu: Mianowany: urzędnik zarządu księstwa łowickiego *Adamowski* — pomocnikiem zarządzającego tym księstwem.

W min. sprawiedliwości. Sędzia pokoju okręgu lityńskiego, gub. podolskiej *Barikow* — z a l i c z o n y do ministerstwa z uwolnieniem od posady, a na jego miejsce mianowany przez zjazd szlubińskiego *Andrejanow*. P. o. sędzią grodzieńskiego sądu okr. w Kielcach *Szczepański* — mianowany podprokuratorem tegoż sądu. Kornel *Pliss* — mianowany sędzią gminnym pow. noworodamskiego, gub. piotrkowskiej. Jan *Szczepiliński* — z a t w i e r d z o n y na posadzie sędziego gminnego pow. mławskiego, gub. płockiej. Podprokurator sądu kieleckiego *Smirnow* — przeniesiony na takąż posadę do sądu okr. w Warszawie. U w o l n i e n i a w l a s n e żądanie honorowi sędziowie pokoju: okręgu nowogrodzkiego, gub. mińskiej *Piotrowski* i poniewieźkiego, okr. gub. kowieńskiego hr. *Keiserling* i *Komar*. O t r z y m a ł d y m i s y e: sędzia gminny pow. krasnostawskiego gub. lubelskiej, rz. radaea stanu *Smoleński*.

«Piet. Wied.» oświadcza: «Rozkaz Najwyższy do wojsk armji i floty, wydany z powodu odsłonięcia pomnika «Sławy», wywołuje w nieprzyjrzanej Rosji prasie zachodniej uwagę, że rozkaz ten odznacza się nastrojem pojednawczym i spokojnością tonu».

Telszewskim marszałkiem szlachty został mianowany p. Szulc; dotąd urząd ten piastował ks. Michał Ogiński z Plungian. P. Szulc jest miejscowym obywatelem ziemskim.

Gubernator grodzieński *Potie m k i n* otrzymał order św. Stanisława kl. I, a zarządzający kancelaryą jen. gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego *G o ł o b o w* — order św. Włodzimierza klasy III.

Z dobrego źródła dowiadujemy się, że ministerstwo skarbu opracowało projekt instytucji kredytowej dla włościan Królestwa polskiego, który jeszcze w ciągu sesji bieżącej będzie przedłożony do rozpa-

trzenia w radzie państwa. Wedle rzeczony projektu, wbrew obiegającym przed kilku laty pogłoskom, nie będzie utworzona żadna nowa instytucja z funduszu użyteczności publicznej Tow. kred. ziem., a poprostu, obecnie funkcjonujący centralny bank włościański rozciągnie działalność swą i na Królestwo, przytem naturalnie powiększonym zostanie kapitał zakładowy tej instytucji z funduszu ogólnopaństwowych. Filje banku w Królestwie wyłącznie będą zależeć od ministerstwa skarbu, bez udziału ministerstwa spraw wewnętrznych. Jak to było w r. z. projektowanem. Charakter działalności banku włościańskiego w Królestwie pozostanie takim jak w Cesarstwie, t. j. bank przedewszystkiem będzie miał na względzie dopomaganie włościanom bezrolnym i małorolnym, a zatem ograniczenie szerszenia się proletaryatu wiejskiego, którego ilość podobno zarząd banku szacuje na 1 1/2 miliona głów. Ze względu na pierwszorzędne znaczenie tej sprawy dla naszego społeczeństwa, postaramy się w jak najkrótszym czasie wszechstronnie ją wyświetlić.

W d. 13 lipca 1884 r. wydano nową ustawę o szkołach ludowych cerkiewno-parafjalnych, nader ważną dla sprawy oświaty ludowej w Rosji. Ogłoszone świeżo sprawozdanie naczelnego prokuratora najsw. synodu za ów rok, obszernie wyjaśnia względy i motywy, dla jakich powyższa reforma uskuteczniłą została. Przedewszystkiem przyjęto trzy główne zasady: 1) rosyjską szkoła ludowa powinna mieć podstawy historyczne; 2) powinna się opierać na wierze prawosławnej, i stróżem i tłumaczem której jest duchowieństwo prawosławne, i 3) winna odpowiadać uczuciom religijnym i chęciom samego ludu. Do końca w. XVII szkoła cerkiewna w Rosji była jedynym źródłem oświaty; od czasów Piotra I źródło to rozdziwiło się, wyższe klasy otrzymały uniwersytety i gimnazja według wzorów zagranicznych, lud zaś pozostał przy dawniejszej szkole. W ten sposób do siódmego dziesięciolecia, duchowieństwo prawosławne dźwierzło oświatę ludową w swem ręku i po niedługiej stosunkowo przerwie znowu odzyskuje dawne stanowisko. System wychowawczy nowych szkół cerkiewno-parafjalnych różni się wielce od istniejących świeckich, mianowicie na pierwszym planie stoi cel wychowawczy, nie zaś jakakolwiekbyś metoda nauczania. Główne przedmioty wykładowe są następujące: religja, śpiewy cerkiewne i czytanie ksiąg cerkiewno-słowiańskich; dalej następuje czytanie i pisanie po rosyjsku, oraz nauka rachunków. Szkoła cerkiewna dążyć winna do ideału: uświadomienia, podniesienia w ludzie prawosławnych uczuć religijnych, przez co znikną przesady, oraz liczne odszczepienstwa, rozpowszechnione w klasach niższych. «Kierunek taki, powiada sprawozdanie, w ciągu ostatniego 25-letnia, niestety, był spaczony przez marzycielskie wyobrażenia o szkole ludowej, jako o środku rozpowszechniającym w ludzie realną wiedzę za pomocą sztucznych metod nauczania, zapożyczonych z praktyki endocześniejszej. Na szczęście, w ostatnich latach wiele uniesień i błędów lat poprzednich, wyraźnie ujawnionych przez smutne lub zgubne ich skutki, ustępuje miejsca zdrowym pojęciom». Dzięki temu zwrotowi, wychowanie cerkiewne zdobyło sobie sympatję wielu osób ze społeczeństwa rosyjskiego i może liczyć na poparcie z ich strony. Oprócz prawidłowego urządzenia szkół cerkiewno-parafjalnych, pod wyłączone zawiadywanie duchowieństwa prawosławnego oddane zostały liczne szkoły początkowe odmiennego typu, zwane szkołami piśmiennosci (*hramotości*). Są to szkoły czysto ludowe, w których nauczycielami bywają piśmienni chłopcy, dymisjonowani żołnierze, drobni urzędnicy i pisarze zostający bez miejsca. Uczniowie placą takiemu nauczycielowi po 30—50 kop. miesięcznie, przyczem nauczyciel korzysta kolejno ze stołu i mieszkania u rodziców uczących się. Szkoła taka miesi się albo w osobnej, wyznaczonej przez włościan chacie, albo też przenosi się kolejno z domu do domu. W owej dotąd nie systematyzowanej, lecz dobrze przystosowanej do potrzeb ludowych

* W r. 1862 na soborze konstantynopolskim, w którym brały udział prawosławne kościoły aleksandryjskie, antyochijski i jerozolimski, kościół bułgarski został ogłoszony za schyzmatyki. (Przyp. Red. «Kraju»).

szkole, sprawozdanie pokłada wiele nadziei, jeżeli naturalnie duchowieństwo prawosławne zdoła jej przewodniczyć i ulepszać. Takimi są w ogólnych zarysach zadania szkół cerkiewnych wśród ludności prawosławnej, co zaś do ludności, odmienniej etnograficznie i wyznaniowo, to sprawozdanie dotyka jej tylko ubocznie, mówiąc, że szkoła cerkiewna potrzebuje szczególnej pomocy materyjalnej ze strony państwa «w miejscowościach, gdzie prawosławni stykają się z rozmaitemu rodzaju sekciarzami, lub są otoczeni przez inozierną i inoplemienną ludność. W tych wypadkach szkoła cerkiewna, podtrzymując i ochraniając narodowość rosyjską i prawosławie, staje się zarazem ogromną siłą polityczną».

× Z powodu uroczyści odświeżenia pomnika «Sławy», «Now. Wr.» przeciwstawia czyni armii rosyjskiej, działalności dyplomacji rosyjskiej. Pierwsza, t. j. armia, zdaniem dziennika petersburskiego, należy do najlepszych w świecie. Wydała ona takich wojowników, jak Suworow i Piotr I, których śmiało zaliczyć można do nielicznej grupy wielkich wodzów; od czasów starożytnych w całej Europie nie było ich więcej nad dziesięciu». A więc Rosya wydała 1/5 część największych bohaterów. Naród rosyjski z orzechem w ręku dokonał rzeczy olśniewających: zwyciężył zastępy Napoleona i Fryderyka Wielkiego, zabił Wiedeń i Konstantynopol, «pomógł do utworzenia potężnych Niemiec, nie mniej od wielkiego Bismarka» i t. d. Inaczej jednak, powiada tenże organ, przedstawia się działalność pokojowa Rosyi. Reprezentanci jej na tem polu odznaczają się nieudolnym formalizmem, niedbalstwem, intrygami wzajemnymi niepojmowaniem ducha rosyjskiego i nawet pogardą dla Rosyi. Tym sposobem święte nabytki Rosyi na placu boju zatracali się w ręku jej słabych dyplomatycznych. W ogólności organizacja zagranicznego przedstawicielstwa rosyjskiego odznacza się niepraktycznością. W Rzymie Rosya posiada nadzwyczajnego posła, a w Bułgarii tylko agenta dyplomatycznego, w Bernie i Madrycie utrzymuje ona posłów, nie mających prawie nic do roboty, podczas kiedy posłowie jej przy dworach teherańskim i pekińskim zajmują nader odpowiedzialne i ważne stanowiska. Na niższych stopniach hierarchji dyplomatycznej dzieje się jeszcze gorzej. Z pośród 70 konsulów, 40 nosi nazwiska obcokrajowe, z 230 vice-konsulów tylko 10 jest rosyjan. Przy tak organizowanej służbie nie dziwnego, że i ogólne interesy państwa, i poszczególne podanych rosyjskich zagranicą, szwankują. Dziś, kończy dziennik, kiedy stosunki Rosyi do państw obcych rozgazyli się i skomplikowały, niektóre sprawy wejdą w nową wyższą fazę. «Ofiary Rosyi muszą otrzymać wynagrodzenie. Do tego jednak potrzeba odpowiednich przedstawicieli, godnych swego stanowiska i państwa, które reprezentują».

× «Praw. Wiest.» drukuje Najwyższej zatwierdzone zdanie rady państwa, na mocy którego «dumy» miejskie nie będą miały prawa zmniejszać pensyj urzędnikom zarządów miejskiego przed upływem terminu ich służby, lub wyjściem ich do dymisji.

× Podniesione zostało pytanie, kto może być członkiem rady, istniejącej przy każdym ministerstwie. Podług prawa z r. 1806 radę składają winni: minister, jego towarzyszy i dyrektorowie departamentów. W praktyce jednak mianowane są i inne osoby, jako etatowi lub niedetatowi członkowie rady. Chodzi więc o wyjaśnienie tej anomalji.

× Komisya, której przewodniczy towarzysza ministra spraw wewnętrznych senator Plewe, wysadzona do zbadania kwestji niemieckiej w Królestwie polskiem, wznowi, według słów dzien. rosyjskich, swe posiedzenia w początku przyszłego miesiąca. Obecnie kancelarya komisji zajęta jest opracowaniem i systematyzacją materyałów, zebranych w ciągu lata tak w samem ministerstwie, jak i przez wydelegowanych w lecie do Królestwa polskiego pp. Janzula, Pisarewa i innych.

× «Praw. Wiest.» ogłasza, że na przedstawienie synodu. N. Pan zezwolił na przybycie do Rosyi dwóch zakonnic żeńskiego klasztoru św. Jerzego w Bułgarii, w celu zbierania w przeciągu roku ofiar na potrzeby wspomnianego klasztoru.

× W tych dniach, jak donosi «Kijewianin», w zachodnich Niemczech policya zaarrestowała niejakiego Krewinkela, z rzemiosła tokarza, który przesyłał do Torunia kilka pak, napełnionych broszurami socjalistycznymi w języku polskim i rosyjskim. Policya schwyła tego agenta na stacyi drogi żelaznej w chwili, gdy ekspedycyował swój «towar». Sąd skazał Krewinkela na dziesięćmiesięczne więzienie.

× Berliński korespondent «Nowosti» pisze z Berlina: «W kilku prowincjonalnych gazetach niemieckich ukazało się wezwanie przedstawicieli rady pastoralnej Saksonji pruskiej o odprawienie nadzwyczajnych nabożeństw i modłów powszechnych w powodu «prześladowań», jakim podlegają luteranie w kraju nadbaltyckim. Wezwanie to nisłuje przedstawicieli w bardzo ciemnych kolorach stan kościoła protestanckiego w Rosyi i liczy na łatwowierność, z jaką przyjmują tu wszelkie nieprzyjazne dla Rosyi wiadomości».

× «Piet. Wied.» dowiadują się, że starania jen. gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego o zwiększenie kredytu na budowę mieszkań dla duchowieństwa prawosławnego w parafjach wiejskich kraju połud.-zachodniego — zostały uwiecznione pomyślnym skutkiem.

× Komitet ministrów będzie ponownie rozpatrywał kwestję unormowania produkcji cukrowej w końcu b. m. (zapewne 28 v. s.), i według wszelkiego prawdopodobieństwa projekt unormowania odrzuconym zostanie.

× Kwestya reformy administracji miejscowej znowu weszła na porządek dzienny; dla opracowania projektu stosownego wyznaczona została komisya specjalna, pod przewodnictwem p. towarzysza ministra ks. Gagaryna, do której zaproszono niektórych gubernatorów i marszałków gubernialnych jako ekspertów. Podobno zostali zaproszeni gubernatorowie: kostromski—Kalańczew, włodzimierski—Sudienko, symbirski—Dolgowo-Saburow i czerniowski—Anastazjew; marszałkowie: charkowski—Szydłowski, saratowski—Kriwskij, tambowski—Kondoid i pskowski—Zarin. Jak widać zatem, skład osobisty ekspertów jest zupełnie odmiennym od tego, który brał udział w obradach komisji Kachanowa.

× Rada państwa rozpatrywać będzie nowe przepisy o środkach zabezpieczających akuratne uiszczenie podatków stałych.

× Podług wiadomości zebranych przez komisję pasportowa, kasa państwa na dochodu rocznego z opłat pasportowych 3,417,000 rubli, nie licząc dochodu z guberni Królestwa polskiego.

× Z początkiem nowego roku nastanie termin ostatecznego zniesienia głównego w Rosyi całej, a opłaty czynszowe włościom dawniej państwowych mają być zamienione, w moc postanowienia rady państwa, na opłaty indemnizacyjne (wykupowe).

× Dzienniki rosyjskie donoszą, że nowy dozór nad wpływaniem podatków w został już ostatecznie zorganizowanym w całej Rosyi z wyjątkiem guberni stawropolskiej, tobojskiej i tomskiej, oraz krajów kaukaskiego i turkiestańskiego. Starszych i młodszych inspektorów podatkowych jest ogółem 379; na utrzymanie ich udzielonym został kredyt w sumie 1,050,000 rs.

× Komisya, opracowująca pod przewodnictwem rad. taj. Rajewskiego, projekt reformy pasportowej, zapropnuje, według relacji «Piet. Wied.», aby osoby, winne nadzyc pasportowych, oprócz ściąganej z nich opłaty, ulegały nadto karze pieniężnej do wysokości 15 kop. za każdy dzień nielegalnego korzystania ze swych dowodów legitymacyjnych. Ogólna jednak suma

powstała w ten sposób kary nie będzie mogła jednorazowo przenosić 10 rs. Oprócz tego komisya zaproponuje, aby promień, w jakim włościom mogą przebywać bez prawdziwych dowodów legitymacyjnych, został przedłużony z 30 wierzcho do 50, licząc od miejsca stałego zamieszkania.

× «Piet. Wied.» zaznaczają pogłoskę, iż od nowego roku mają być zniesione w stolicach i niektórych miastach prowincjonalnych Cesarstwa t. zw. «ekspedycje adresowe». Kasowanie ekspedycji pozostaje w związku z zaprzestaniem wydawania biletów adresowych zamiast pasportów, prolongat i innych dowodów legitymacyjnych.

× Ogłoszone w środowym «Praw. Wiest.» Najwyższe uznanie dla działalności instytucji ziemskich gub. tambowskiej, za ich starania o zabezpieczenie pomocy lekarskiej dla ludności, daje «Nowostom» powód do wystąpienia w obronie tych instytucji, tak często ulegających oskarżeniu i potępieniu ze strony pewnej części prasy rosyjskiej. «Jeśli prawie w każdej większej jest doktor i apteka, pisze wspomniany dziennik, jeśli prawie cała Rosya pokryta jest szkołami ludowymi, liczba których dochodzi obecnie do 40,000, to jesteśmy to winni przedewszystkiem instytucjom ziemskim, które w ciągu swego 20-letniego istnienia potrafiły wyszukać środki i na zorganizowanie pomocy lekarskiej i na założenie szkół».

× Nadużycia, jakich ostatniemi czasy dopuszczali się niektórzy wydawcy spekulantci, którzy zebrawszy prenumeratę od łatwowiej publiczności, po dwóch lub trzech numerach zawieszali wydawstwo szumnie zapowiadane w prospekcie pisma; wywołały, jak donosi «Now. Wr.»; rozporządzenie władzy, aby nadal podobni spekulanci nie mieli prawa wysyłać ogłoszeń i reklam o wydawnictwie gazety na rok następny, dopóki nie wypełnią wszystkich swoich zobowiązań względem prenumeratorów za rok poprzedni.

× Dzienniki rosyjskie donoszą, że komisya pasportowa zapropnuje radykalne środki przeciwko koczownictwu cygańskiemu, tabory których są jednocześnie głównemi etapami koniokrądzstwa i innych złodziejstw. W razie przyjęcia wniosków komisji, policya będzie miała nieograniczone prawo rozrzucać obozy cygańskie, samych zaś cyganów, jako włoźców, wysyłać do miejsca, gdzie są zapisani.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Odświeżenie pomnika «Sławy» odbyło się w zeszłą niedzielę o godz. 11 rano, w obecności NN. Państwa, Rodziny Cesarzkiej, oraz wyższych władz wojskowych i cywilnych. Po ceremonji odświeżenia, odbyło się w maneżu artylerijskim śniadanie dla oficerów. N. Pan wnosząc pierwszy toast, odezwał się temi słowy: «Panowie, za zdrowie wasze. Pozwólcie życzyć wam powodzenia i zupełnego zdrowia na przyszłość. Dziękuję za trud, które ponieśliście podczas wojny. Mówię to, w imieniu tego, którego już niema pomiędzy nami. Jeszcze raz dziękuję wam, panowie! Nowy pomnik ma 13 sążni wysokości; zbudowany jest z granitu, spiza i miosażdu. Budowa jego kosztowała 175,000 rs. Stoł on tuż przy trzy razy prawie wyższym od niego soborze Troickim, co znacznie psuje efekt. Za to każdy, przybywający do Petersburga drogą żelazną warszawską, musi przejechać około niego. Napisy na piedestale są następujące: na stronie wschodniej: 1886 r. w szóstym roku szczęśliwego panowania Cesarza Aleksandra III, dla uwiecznienia wspaniałych czynów bohaterów wojsk rosyjskich, wzniesionym został ten pomnik, według myśli Cesarza Aleksandra II z dzieł tureckich, zabranych podczas wojny 1877—78 r. Przez zwyciężca tej wojny powrócił do Rosyi część Besarabji, stracona w r. 1856; przyłączonej nanow do posiadłości rosyjskich miast: Batum, Kars i Ardahan z obwodami; darowana została zupełna niezależność Rumunji, Serbji i Czarnogórze; oswobodzone Bułgare, północna część której stała się księstwem, a południowa została uznana za autonomiczną prowincję Cesarstwa tureckiego Na obydwoch teatrach wojny zabrano do niewoli 28 baszów, 141,900 oficerów i żołnierzy, zdobyto 886 dział i 50 chorągwi». Na pozostałych stronach wykazany jest w porządku

chronologicznym przebieg wojny i wyliczone są wszystkie bitwy.

+ **Toasty.** W niedzielę w Ermitażu, w końcu obiadu, na który byli zaproszeni generałowie i oficerowie, którzy brali udział w minionej wojnie, Najjaśniejszy Pan wznosił toast za zdrowie obecnych i dziękował im za ich służbę. Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz wznosił następujący toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana: «Wznoszę toast za tego, który w ciągu więcej niż osmiu miesięcy komenderował wojskami, osłaniającami nieprzyjaciela murem-lewe skrzydło całej armii Dunaju, murem, o który rozbijali się wszelkie wysiłki dła rasy silniejszego nieprzyjaciela. Za zdrowie naczelnika oddziału ruszczyckiego, hurra! Na ten toast Najjaśniejszy Pan odpowiedział toastem za zdrowie obydwóch dostojnych generał-feldmarszałków.

+ **Posłem frauczkim** w Petersburgu został mianowany Laboulaye, syn znanego publicysty.

+ **Z rady państwa.** Z powodu choroby prezesa-północnych departamentów-rady państwa, sekretarza stanu br. Nikołaj, spełnianie jego obowiązków powierzono zostało prezesowi departamentu ekonomii państwowej, radcy tajnemu Abazie.

+ **M. N. Katkow,** radca tajny, redaktor «Mosk. Wied.» wyjechał w ubiegły piątek po dłuższym pobycie w Petersburgu do Moskwy.

+ **Przyjeźdźni.** Od kilku dni bawi w Petersburgu kilka osób z Warszawy p. Julusz Wertheim wiceprezydent banku handlowego, p. W. E. Rau, znany finansista i przemysłowiec, mecenas Andrzei Brzeziński, dr. Dobrzański okulista, p. Stanisław Rotwand adwokat i szef warszawskiej filiji domu bankierskiego St. Wawelberga i p. Józef Hiż, h. redaktor «Kur. Codziennego».

+ **Kryzys bilardowy.** Niedawno oberpolicmajster petersburski wydał rozporządzenie, zabraniając markierom grywania w bilard. Wskutek tego, jak donosi «Piet. List.», powstało nowe rodzaju przesilenie: niektórzy właściciele kawiarni i restauracji, wobec zmniejszenia dochodów z bilardów, licząc takich znacznie zmniejszyli lub nawet zniesli bilardy zupełnie.

+ **Zebraćtwo.** Nieraz dochodziły nas skargi, że zebraćtwo, zasiadające w kruszcu kościoła św. Katarzyny swoim natręctwem i nieprzychylnym zachowaniem się ubliżają godności świątyni. Obecnie, jak się słyszy, podniesiono projekt wystawienia nowej skarbnki, wpływy z której rozdzielane byłyby biednym przez duchowieństwo. Projekt ten zewszermann zasługuje na pochwałę i powinien być poparty przez parafian.

+ **Przeegl. literacki.** dzisiejszego N-ru «Kraju» zawiera następujące artykuły: Streszczenie w dalszym ciągu przebiegu kampanji z r. 1831: tymczasowa notatka p. Adama Małburga o pracy d-ra Juliana Ochorowicza, mającej się wkrótce ukazać w Paryżu p. t. «La suggestion mentale», oraz dokończenie uwag Hołdego, polemizującego z p. Pypinem o poglądy szkoły ukraińskiej. Jan Zdora w teletjone galicyskim przewiewa smutne i wesołe sprawy bieżące. Rubrykę polemizną zajad tym razem p. Stanisław Kozłowski, autor nagrodzonego na konkursie Bogusławskiego «Alberta», splekająkę Bolesławowi Prusowi na krytykę tego dramatu. Dalej idzie sprawozdanie z nowych dwóch zeszytów «Prac filologicznych» i ocmn «Skizów z Gruzji» Artura Leista, dokonana przez ks. J. Dobkiewicza z Tyflisu. W odcinu dajemy szkic satyryczny Szczedryna.

Z WARSZAWY.

— **Z życia społecznego.** [List «Kraju»]. Wspominamy przez nas w poprzednim liście ukaz polonizacji depart. kas. senatu w przedmiocie używalności języka w sądownictwie gminnym, potrzebując kilku słów wyjaśnienia. Najpierw zwracamy uwagę na okoliczność formalną, iż zapadł on jeszcze w marcu r. b., na wniosek przewodniczącego w pol. dep. sen., opublikowany zaś został sposobem administracyjnym, t. j. bez odwoływania się do rady państwa, pod datą 25 września s. s. Obecnie, zakomunikowany wszystkim sądom sądzowym, znajduje się już w wykonaniu: z mocy więc tego aktu sądy gminne władne są uważać wszelkie skargi, podane nie w rosyjskim języku, za niebyte. Kwesya podniesiona w ukazie nie jest nowa, zwracano bowiem na nią uwagę już w pierwszych chwilach po reorganizacji sądownictwa. Wiadomo, że Najwyższe zatwierdziło postanowienie komitetu do spraw Królestwa polskiego z d. 2 (14) lipca 1876 r., omawiające wyłącznie używalność języka w sądach tutejszych, między innymi orzekło: «Przy rozstrząsaniu wszystkich spraw w sądach gminnych oprócz języka rosyjskiego dopuszczone jest i używanie tego języka, którym mówi ludność miejscowa w wypadkach, gdy strony i osoby, przyjmujące udział w sprawie, nie znają języka

rosyjskiego, chociaż i w tym wypadku wyroki, uchwały, decyzje i postanowienia sądowe i wogóle wszelkie akty na piśmie, pochodzące od sądu, w języku rosyjskim sporządzone być mają». Postanowienie to weszło nawet do kodeksu. Jako integralna część nowej kodyfikacji z 1883 r. i stanowiło dopełnienie do art. 464 ust. o. org. sąd. Owoż, z powodu postanowienia komitetu do spraw Królestwa polskiego, władze sądowe nieraz zadawały sobie pytanie, czy należy je stosować do ustnych objaśnień, czynionych w sądach gminnych, czy też rozciągać je wypada i do aktów piśmiennych, od stron i osób zainteresowanych do sądów gminnych sechodzących. Pochodziło to zapewne zjad, iż zjady sądowe, skutkiem nadanego sądom gminnym przywileju, częstokroć przyjmowały do rozstrząsania w II instancji dokumenty, sporządzone w języku polskim. Podówczas, gdy kwesya wazyła się między «tak i nie», jeden z sądów zjad, mianowicie zjad płocki, w rozgłosnym procesie Nostie-Jackowskiego, spróbował rozstrzygnąć je przecząc o skargę, sporządzoną w języku polskim odrzucił. Było to przed 8 laty. Sprawa poszła do senatu, który, kasując wyrok sądu zjad, w Plocku, orzekł, iż postanowienie komitetu do spraw Królestwa polskiego dotyczy nie tylko strony ustnej w procedurze sądowej, ale i strony piśmiennej. Tak rzeczy stały do d. 25 września r. b., kiedy opublikowano przytoczony na wstępie ukaz nowy senatu, sankcjonujący odmianą od dotychczasowej interpretacji dopełnienia do art. 464 ust. o. org. sąd. Z innych spraw, dotyczących tutejszego sądownictwa, wypada zanotować, iż na skutek poczynionych przez ostatnią rewizję ministerjalną uwag, w niższych instancjach sądowych zaniechano zwycaju używania w dokumentach podwójnej daty, t. j. według starego i nowego stylu; zwycaju ten utrzymuje się jedynie w warszawskiej izbie sądowej. W ubiegłą sobotę wystrzałem z fowelurów odebrał sobie życie notaryusz Henryk K i e t l i n s k i; dla uniknięcia nieporozumień, donoszę, iż wypadek ten nie przedstawia szerszego interesu. S a m o b o j s t w o nastąpiło z powodu niepowodzeń finansowych. W y s t a w a h y g i e n i c z n a zaczęta być traktowana na serio. Utworzył się już komitet, który od tygodnia zbiera się co sobotę na narady w gmachu Muzeum; sporządzono już program wystawy, podzielono się na sekcje: biologiczną, chemiczno-fizyczną, pedagogiczną i techniczną, słowem zatłowiono wszelkie kwesye... teoretyczne. Pozostaje teraz do rozstrzygnięcia strona praktyczna, z którą podobno będzie najtrudniej i o którą może się rozbić cały projekt d-ra Polaka. Wystawa warszawska ma być najciszej wzorowana na ostatniej wystawie berlińskiej, tak przynajmniej wnosić wypada z obrzytnego jej programu, lecz zkadże u nas znajdują się fundusze na podobne przedsięwzięcie? Wystawa berlińska zajmowała obszar ziemi, równy przynajmniej naszemu placowi Ujazdowskiemu, obejmowała pałac żelazny i odpowiednią ilość pawilonów, co wszystko pochłonęło znaczne sumy. Tymczasem nasi technicy i lekarze zamierzają zatłowić się z wystawą bardzo oszczędnie, skoro, jak słyszmy, proponują zebrać w drodze udziałów fundusz 2,000 rs. A, prawda, upraszają zarazem na prezesa w komitecie wystawy i na jej protektora Ludwika hr. Krasieńskiego. To zmienia postać rzeczy, naturalnie, jeżeli hr. K. zechce odebrać się od tysięcy publicznych i swoich interesów dla popierania wystawy. R. Sioj.

P. S. Z prawdziwym zdziwieniem wyczytałem w N-rze 41 «Kraju» zarzut, jakoby ustęp w mojej korespondencji o powołaniu obywateli ziemskich do współdziałania w towarzystwach ognio wych, skierowany był przeciwko warszawskiemu Towarzystwu ubezpieczeń. Ze podejrzenie to nie wyszło od osób, ze sprawami warsz. Towarz. obeznanych, na chwilę nie wątpię, w powołanym bowiem ustępie wprost mowa o faktach (angażowania delegatów powiatowych, protest obywatela z Brzezińskiego i t. d.), które teraz w warszawskim Towarzystwie zgola nie miały miejsca! R. S.

— **Nominacya.** W ostatniej chwili odbieramy od naszego warszawskiego korespondenta wiadomość, że posadę inspektora szkół miasta Warszawy obejmując po p. Kryłowię p. Iwanow, dyrektor dotychczasowy gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie, człowiek młody i energiczny.

— **Nowiny literackie i artystyczne.** [List «Kraju»]. Przerzedza się coraz bardziej pokolenie weteranów sztuki dramatycznej. W dniu 24 b. m. (n. s.) o godzinie 7 zmarł po krótkiej chorobie Michał Ch o m i n s k i, zasłużony i sympatyczny przedstawiciel tak zwanej niskiej komiki w dramacie naszym. Rozpoczął on karierę na scenie warszawskiej w r. 1844. Pierwsze kroki na scenie polskiej stawiał łącznie z Królikowskim, którego do końca życia wiernym był druhem i wielobielem. Z repertoaru swojskiego miał kilka ról wybitnych, jak np. Papkina w «Zemście», Lisiewicz w «Geldbachu» i t. p., nie mówiąc o popularnych rolach w farsach niemieckich. Gra jego była szarżowana, czasem karykaturalna w starym

stylu; artysta miał więcej werwy, aniżeli prawdy i talentu, ale każdą rolę traktował z wielką sumiennoscia. Ostatnimi czasy traktował on swój zawód poważnie, nie lubił sztuk cynicznych i plugawych. Jako człowiek zjednał sobie sympatyje prawym charakterem i szczerze koleżeńskim duchem. Pierwszym był, gdzie chodziło o zorganizowanie jakiej pomocy dla biedniejszych lub dotkniętych kłeska kolegow. Kochano też powszechnie «ojca Michała», który jeszcze przed tygodniem grał w «Majstrze i czeladniku» z humorem i werwą, a dopiero na parę dni przed śmiercią dał znać, że słaby; zasnął cichotko, spokojnie, nie spodziewając się, że tak przedko pojździe do mogiły. Na scenie teatru Wielkiego wznowiono tragedye Słowackiego «Mazepa», w której rolę wojewody po Królikowskim grał p. Leszczyński. Krytyka zarzuca mu niejednołosc gry, ale przyznaje, że artysta siłą dramatyczna zrobił wrażenie. Na tej scenie ma się ukazać szereg dramatów poważnych, nowych i wznowionych. P. Konopka, recytator galicyjski, wygłosi w sąh reszty obywatelskiej z pamięci «Uriela Acoste» Gutzkowa w przekładzie M. B. Antoniewicza i zyskał dość przychylne uznanie krytyki. Na drugim posiedzeniu artysta wygłosi 3 akty «Hamleta» i jeden akt «Maryi Stuart». Recytator nie ma potężnego głosu, ale mówi artystycznie i dobrze opracowawia szczegóły. W instytucje muzycznym naukę śpiewu po profeszora Pane'm, którego praca nie wydawała żadnych rezultatów, objął p. Horbowski. Może uda mu się podnieść te gałęz pedagogii artystycznej z korzyścią dla scen polskich i ocalić uczennice z dobrymi głosami, które zwykle u nas psuto i zrywano. Tenże instytut na podobno urządzać koncerty z dziedziń muzyki klasycznej. Podobne koncerty urzadzi także w teatrze Wielkim p. Rzebiecz, chociaż doświadczenie lat dawniejszych powinno być przekonane, że te uczy muzykalne najmniej pożytku przyniosły kasie teatru, który ma inne dla siebie, ważniejsze zadanie, aniżeli organizację koncertów, należącą z natury rzeczy do instytucji czysto muzycznych. Kreska.

— **Na konkurs ogłoszony przez redakcyę «Świtu»** nadesłano ogółem 22 nowel. Komitet sędziów, złożony z pań: Waleryi Marré, Józefy Sawickiej i pp. Jana Gadowskiego, Kazimierza Kaszewskiego i Leopolda Meyeta, żadnej z prac nadesłanych nie przyznał nagrody, skutkiem czego redakcyja odczołwiała konkurs do 1 marca roku przyszłego.

— **Wyдалenie niemca.** «St. Pet. Ztg.» skarży się, że dyrektor kopalni węgla w Miłowicach pod Sosnowicami, pruski poddany Glücksman, został w tych dniach odesłany wraz z całą rodziną etapem do Prus. Przyczyną wydalenia była ta okoliczność, że Glücksman nie chciał udzielić żadnych wiadomości komisji, przyslanej z Petersburga dla zbadania przemysłu niemieckiego w Królestwie.

— **Z powodu rewizji.** Korespondent z Warszawy do «Now. Wr.» donosi, że z powodu rewizji ministra sprawiędliwosci, spodziewano się zmian osobistych w składzie wyższej magistratury sądniczej, ale że zmiany te zostały odczołwone na czas nieokreślony. Korespondent pociesza się tem, że pożądana, jego zdaniem, purynikacya nastąpi być może na rok przyszły, gdyż konieczna zostanie w dalszym ciągu rewizya szczegółowa, która na też objad sądy gminne. Korespondent twierdzi, że sądy pozostawione są bez kontroli, gdyż prezesi zjadów rewidiują je bardzo rzadko albo wcale. A tymczasem korespondentowi wiadomo o nadużyciach, mianowicie w sądach gminnych jednej z południowych guberni Królestwa, gdzie fundusze małoletnich używane są do obrótów handlowych i spekulacji. Zdaniem korespondenta, fundusze te były daleko bezpieczniejsze wówczas, gdy wadywadywały niemi instytucye wlościańskie. To pytanie.

— **Zmiana religji.** W «Warsz. Dniem.» czytamy: «W miesiącu mru r. b. 18-letnia żydówka, mieszkanka Warszawy, ochrzciła się według obrządku prawosławnego i otrzymała imię Maryi i w tymże miesiącu zaślubiła felczera weterynaryj kozackiego dywizyonu kubańskiego, Łysaka. Od dnia opuszczenia przez nią domu rodzicielskiego, żydzi dokladali wszelkich starań, aby niedopuszcz jej do przyjęcia chrztu. Nietylko po chrzcie, ale i po wyjściu zamaż, nie przestawali prześladować jej rodzice, krewni i inni żydki; fanatycy żydzi nie dawali jej pokuju, śledząc każdy jej krok; tak, że pierwsze trzy miesiące po chrzcie ukrywała się u duchownego, który ją chrzcił; dlatego też zawsze musiał jej towarzyszyć ktokolwiek, aby obronił ją od obelg i literalnie trzeba było ją ukrywać. W d. 27 minionego września, o godzinie 5 wieczorem, maż, jak nam donosza, odprowdził Maryę Łysak do jej ojca chrzestnego, do wdowej tegoż dywizyonu kubańskiego, pułkownika Czernika, od którego wyzyla o godzinie 9 wieczorem, po raz pierwszy bez towarzystwa, ale do domu w kwaterek dywizyonu kubańskiego (w b. królewickim zamku) już nie wróciła i wszystkie

starania odszukania jej dotychczas pozostała bez skutku.

— **Stary styl.** Gazety warszawskie donoszą, iż przez sąd okręgowy polecił używać w dokumentach sądowych jednej tylko daty, według starego stylu. Podobne rozporządzenie ma wyjść niebawem w izbie sądowej.

— **Uniwersytetu.** D. 19 (24) października upłynęło lat 17 od czasu otwarcia obecnego uniwersytetu warszawskiego. Z tego powodu w sali klubu rosyjskiego odbył się obiad koleżeńcki, w którym przyjęło udział wielu profesorów i urzędników uniwersytetu, z rektorem Lawrowskim na czele. Z mowy rektora przytaczamy ustęp następujący: «Uniwersytet nasz, wysunięty daleko na zachód, zwrócony doń, że tak powiemy twarzą i przedwzruszeniem do zachodniej części szerokiego świata słowiańskiego, który ze swej strony znowu zwraca się ku Wschodowi z różnemi wnioskami i nadziejami—uniwersytet, postawiony na przelocie dwóch cywilizacji: wschodniej i zachodniej, powinien być naturalnie w pełnej zbroi wszystkich środków wychowawczych». Na takie życzenie trudno się zgodzić.

— **Kurator okr. nauk.** W wydanym świeżo okólniku poleca, aby wszystkie znajdujące się w kraju zakłady naukowe prywatne we wszystkich stanowiących się do przepisów rozporządzeń, wydanych przez ministerstwo oświaty lub zarząd okręgu naukowego dla odpowiednich tym zakładom szkół rządowych. Rozporządzenie to, jak donosi «Warsz. Dniownik», dotyczy także wieku uczniów i przenoszenia ich z klas niższych do wyższych.

— **Nowe prawa dla uczniów.** Władza naukowa poleciła uczniom gimnazjalnym, ażeby zaopatrzili się w książeczki, w których zapisane być mają wszystkie przedmioty, stanowiące ich własność, jakoteż: odzież, książki, kajęty i t. p. W książeczce tej uczniowie mają prócz tego zapisywać, dokąd wychodzą, za jakim interesem i kiedy powrócą do domu. Wyjście na ulicę uczniom po godzinie 9 wieczorem jest tylko dozwolone w wyjątkowych, nadzwyczajnych wypadkach. Co do uczęszczania do teatrów, uczniowie za każdym razem zaopatrzony się muszą w pozwolenie pisemne, które wydawane będzie tylko uczniom pilnym i okazującym dobre postępy w naukach. Wstęp do teatru Malego i Nowego, oraz do wszystkich teatrzyków ogrodkowych jest wzbroniony. Ostatnie to rozporządzenie wydaje nam się bardzo pożytecznym, natomiast nie możemy ukryć obawy, ażeby wymagane przez warszawskie organy pedagogiczne «książeczki», zamiast korzyści nie przyniosły krzywdy uczniom, przyznając im od młodości do rozmyślania się z prawdą...

— **Ograniczenie wykładu nauczycielek.** Podobno prawo, istniejące w gimnazjach żeńskich, że nauczycielki mogą wykladać tylko w czterech klasach niższych, ma być rozciągnięte i do szkół żeńskich prywatnych.

— **Fortyfikacje.** «Kuryer Warsz.» dowiaduje się z pewnego źródła, iż roboty fortyfikacyjne w okolicy Warszawy mają być przyspieszone, aby wcześniej wszystko było gotowe, niż to pierwotnie zamierzono.

— **Wybory.** W środę d. 27 października wieczorem w sali magistratu odbyły się wybory na członków urzędu starszych zgromadzenia kupców. Starszym zgromadzenia kupców miasta Warszawy został p. J. G. Bloch, podstarszym p. St. Brun, zastępcą starszego p. Michał Lande, zastępcą podstarszego p. Dawid Rosenblum—czyli skład urzędu pozostał niezmiennym.

— **Dwa samobójstwa.** [List «Kraju»]. Mamy do zanotowania dwie bolesne tragedie, które poruszyły żywo opinię. Rzucił się pod koła pociągu p. S. Kinzel, właściciel sklepu pod firmą Dobryca, wskutek zachwianego stanu interesów. Rejent Kotliński, który niedawno dymisję zabił się z rewolwera, w chwili, gdy policja miała go aresztować z rozkazu prokuratora. Żona jego chciała nożem sobie natychmiast odebrać życie, ale jej przeszkodzono. Katastrofa ta jest wynikiem dramatu, który ma szersze znaczenie obyczajowe. J. K.

— **Nagła śmierć.** Zmarł nagłe ś. p. Adam Starczewski, nauczyciel w szkole prywatnej Pankiewicza. Jako przyczynę śmierci, podają utratę posady. Zmarły pozostawił rodzinę bez środków utrzymania.

— **Lutnia.** Dzisiejszy sobotni «Praw. Wiest.» donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę warszawskiego towarzystwa śpiewackiego «Lutnia».

— **Ofiara na kościół.** W tych dniach wpłynęła na ręce proboszcza parafii przakkiej Pierwsza wspaniała ofiara na budowę kościoła na Pradze. Ofiara ta w sumie 30,000 rubli pochodzi od bogobojnej niewiasty, która złożyła ją bezimiennie. Suma rzeczona wniesiona już została do depozytu bankowego.

— **Ze Studzińca.** «Warsz. Dniow.» objaśnia, że nowe rozporządzenie władzy naukowej, dotyczące języka wykładowego w kolonji studenckiej «nie jest innowacją, ani nowym samoistnym prawem, ale tylko żądaniem, aby kolonja nie uchylała się od tego, co wprost wypływa z jej ustawy i praw ogólnie obowiązujących». Pogląd powyższy «Warsz. Dniow.» motywuje w następujący sposób: «Wiadomo, że prawo 1864 r., dozwalające utrzymującym szkoły ludowe prowadzić wykład w języku większości uczących się, zostało w r. z. Najwyżej zmienione w tym sensie, iżby wykład odbywał się wszędzie obowiązkowo w języku rosyjskim. Jeśli więc w Studzińcu nie zachowywano dokładnie przepisów prawa, to może dla tego, że zarząd kolonji uchylał się od surowej kontroli, i to właśnie wywołało obecnie zastosowanie prawa o wykładzie wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim i o kontroli władzy naukowej nad nauczycielami».

— **Wzrost Warszawy.** Z zestawienia danych statystycznych za r. 1872 i 1885, przytoczonych przez «Warsz. Dn.» widzimy, iż w ciągu lat 13-tno ludność Warszawy wzrosła o 154% (z 280 do 431 tysięcy); w tej liczbie katolików przybyło 88,638, żydów 60,460, prawosławnych 3,700, protestantów 2,944. Liczba fabryk wzrosła o 26% (z 263 do 332), zaś liczba robotników i ogólna cyfra produkcji o 100%. Liczba warsztatów rzemieślniczych wzrosła o 96%, zaś liczba czeladników i uczniów o 412%, a cyfra produkcji o 626%. Wreszcie liczba handlujących wzrosła z 11,800 do 37,740 osób.

— **Operetka rosyjska,** skarży się «Warszaw. Dniownik», że po przeniesieniu się na zimowe leże, nie cieszy się powodzeniem, pomimo, iż pomysłowa przedsiębiorczyńi dokłada wszelkich starań, aby przedstawienia były ciekawe i urozmaicane... Skład trupy został zwiększony przez zaproszenie z Rosyi bardzo dobrych artystów, ale pomimo to publiczność tak ochłodła względem teatru, że zdarzają się przedstawienia, dochód z których nie pokrywa nawet trzeciej części wydatków».

— **Awantura w teatryku.** Jak donosi korespondent jednego z pism, w teatryku «Alhambra», gdzie produkują się szansonistki niemieckie, publicznie nie chciała słuchać śpiewek niemieckich i zmusiła artystów do przerwania widowiska.

LISTY Z PROWINCY.

— **o Kieleckie.** [List «Kraju»]. W naszej okolicy, około Chmielnika, źle słychać o urodzajach, jedne tylko ziemniaki, dzięki grantom piaszczystem, dopisały; one też ratują rolników tutejszych przed głodem. Okolica nasza zasnana jest drobnymi wioskami, zostającami w ręku dzierżawców, w położeniu tych ostatnich dzisiaj jest mocno zagrożone, gdyż ceny dzierżaw nie spadły równomiernie z ogólną zniżką na rynkach zbożowych i dotąd jeszcze w wielu miejscowościach utrzymały się na dawnej stopie; było kilka upadości dzierżawczych, a wielu dzierżawców wpadło już do matni lichwiarskiej. Ujednego z magnatów okolicznych był dzierżawca, człowiek uczciwy i gospodarny, lat kilkanaście dobrze mu się działo, aż oto na początku sierpnia r. b. znikł, uciekł gdzieś w dalekie strony, zostawiając cały swój dobytek. Właściciel, dowiedziawszy się o niepowodzeniach swego posesora, zwał go do powrotu, obiecując wszelkie ulgi, pono nawet ofiarowywał ową wioskę bezpłatnie w dożywocie, lecz niefortunny bankrut nie wrócił. Położenie właścicieli nie lepsze, a i nowa własność—żydomska, na mniejszych dobrach szczególnie utrzymać się nie może, co stwierdzają liczne już w naszych stronach bankructwa. Stan ogólny włościan również nie dostaje. Najbogatsi zagrodnicy mają po 8 morgów ziemi, takich jednak bardzo mało, większa połowa posiada po trzy, dwie—do 1/2 morga gruntu. Połowa niemal ludności wiejskiej składa się z komorników, którzy prawie wcale gruntu nie mają i utrzymują się z dzierżaw lub wyrobku. Ceny roboche niewygórowane: od żniwa z sierpniem płacno kop. 30, z kosa 45, za wszelką inną robotę płac w lecie kop. 15, w zimie od 10 do 7 1/2 kop. Złe jest położenie materialne naszych włościan, lecz i moralnie nie lepsze, szkola zwykle jedna na całą parafję, a więc mogą z niej korzystać tylko bliżsi mieszkańcy; ztąd wszelkie owe żądania, które oddawna postawił sobie winniśmy, zasilenie ludu pokarmem duchowym przez druk, zbliżenie chaty z dworem, w Kieleckiem nie są nawet zapoczątkowane. Za to wszelki wyszkiełcemoty ludowej kwitnie: niedawno pewne indywiduum, przebrane w uniform wojskowy i misianujące się po ocenieniami gubernatora jeździło od wsi do wsi, obciążając sfalszowany ukaz o rozdawaniu gruntu; kto z chłopów chciał skorzystać z owego dobrodziejstwa, musiał płacić złoty za wpisano

intenta i naswiada. Ktoś rostopniejszy zawiadomił władzę, a ta naturalnie nie omieszkała zamówić dla p. pomocnika gubernatora bezplatnego mieszkania w wjeżdżeniu kieleckim... I-o-la.

— **o Wilno.** Dnia 10 października zmarł tu nauczyciel miejscowej szkoły realnej—Szołko-wicz Z. Zmarły, jak pisał «Piet. Wiest.», opowiadając swoje życie badaniu archiwów kraju półn.-zachodniego, wydał wiele cennych monografi, i pozostawił kilka prac jeszcze nieukończonych. Zbiornia książka Szolkowicza o Litwie była oceniona w Nrze 30 «Kraju». Z Wilna donoszą «Przeglądowi Katolickiemu», że mianowani i Najwyżej zatwierdzeni zostali: kanonik katedry wileńskiej ks. Augustyn Lipnicki, magister św. teologii—na prałata teje katedry, a ks. Adam Koźmian, kandydat teol., kanonik honorowy i b. wizytator klasztorów diecezji wileńskiej—na kanonika gremialnego katedry wileńskiej.

— **o Grodno.** [List «Kraju»]. Dnia 13 b. m. zmarł tu prezydent m. Grodna P o m e r a n s k i, który piastował ten urząd od czasu zaprowadzenia samorządu, t. j. od r. 1876. Jako człowiek, zmarły cieszył się sympatją ogólną; w uczniowie, którego nikt nie wątpił, był dla ludu uczynnym, każdym wedle swej możliwości spieszył z pomocą. Jako prezydent miasta był może zbyt słaby, zbyt ufający żydom, którzy rej wodzili w dumie; bardzo często wychodziło to na niekorzyść miasta i wywoływało niezadowolone i narzekania. Z urzędu pożytku publicznego, zaprowadzonych za jego prezydentury, wymienić należy wyboryne urządzone wodociągi; w innych galeziach gospodarstwa panuje nieład, zaniedbanie, a te sanitarna część miasta zostaje w stanie barzo a bardzo opłakany. Niedbalstwo o wygodę publiczną ponosił jest do tego stopnia, że miasto od lat sześciu nie posiada nawet zegara wieżowego; reparacja zegara na wieży kościoła farnego kosztowałaby około 50 rubli, co chyba nie zrujnowałoby kasy miejskiej. Teraz całe miasto zajęte jest pytaniem, kogo postawić na opróżnionym prezydenckim fotelu; trudność to nie miała, bo jeśli zasłużony w sprawach publicznych adwokat Nahorski odmówi, co jest raczej prawie pewną; jeśli nie zgodzi się przyjąć tego obowiązku dyrektor Towarzystwa kredytowego Kuźmin, to po za nimi bardzo trudno będzie znaleźć człowieka, któryby mając prawo i chęć ku zajęciu tego urzędu, odpowiadał zarazem wszystkim słusznym wymaganiom. Kandydatów znajdzie się zapewne wiele, lecz są to wszystko ludzie albo nieudolni, albo znowu zanadto zrzędni; człowieka zaś sumiennego i zdolnego nikt u nas dotychczas wskazać nie umie. Smutne to zaprawdę daje wyobrażenie o obywatelach naszego miasta, lecz trzeba wziąć na uwagę, że wśród chrześcijan jest zaledwie kilka dziesiątków osób inteligentnych i to przeważnie w wieku podeszłym. Helota.

— **o Grodno.** Na ulicach miasta porozklejano urzędowe obwieszczenie władzy policyjnej, głoszące, że na zasadzie przepisów z r. 1850 i 1851. żydzi z obowiązani są nosić o d z i e ś, używana przez miejscową ludność chrześcijańską i nie wyodrębnić się od niej specjalnie żydowskimi pejsami, jarmulkami, perukami i t. p. Odtąd obecnie władza zwyma żydów grodzieńskich do wypełnienia powyższych przepisów w ciągu dni siedmiu, pod groźbą odpowiedzialności sądowej. Korespondent «Woschodu», opowiada, że na stacyi Białostok był świadkiem takiej sceny. Kilku tragarzy schwyliło starego żyda i przycisnęło do muru, a jeden z nich ogromnie nożem ostrzyżł mu siwe pejsy. Całej tej operacyi przyglądała się licznie zgromadzona publiczność, nie wyłączać nawet jednego z niższych organów porządku publicznego.

— **o Mińsk.** [List «Kraju»]. W d. 2 b. m. młody oficer konsystajęcego tu pułku kowieńskiego Nowosielski p o z b a w i ł się życia wystrzałem z rewolwera. Powodem samobójstwa do-tąd nie wykryto. Samntny to objaw choroby społecznej, która z każdym rokiem zdaje się rozszerzać. W roku zeszłym w mieście naszym w ten sam sposób skończyło dwóch oficerów... Gazeta tutejsza «M i n s k i j L i s t o k», po chwilowem zawieszeniu, znowu zaczęła wychodzić z podpisem nowego redaktora r. Matwiejewa, sekretarza Towarzystwa rolniczego. Nowy kierownik ma pono zamiar wysunąć na pierwszy plan interesy miejscowego rolnictwa, co naturalnie wyjdzie na pożytek gazięciu. W ostatnich latach pojawiły się i wciąż się mnożą f r m y h a n d l o w e, należące do przedstawicieli czrdennej ludności. Do liczby kilkudziesięciu istniejących sklepów tego rodzaju przybył nowy, mianowicie skład win z własnych plantacyj i sukna własnego wyrobu znanego obywatela tutejszego p. Skirmunta, który jeden z pierwszych nie ukłęk się stawienia szylid z własnem naswiekiem i wywoce się przyszyłił sprawie przemysłu w kraju naszym. Dzieje stęranion zarządu miejskiego wybrukowano kilka drogórządnych ulic oraz wyazono je drzewami; odnowiono też wież z zegarem pojezuic-

kim. Zwracamy uwagę zarządu kościelnego, że między obrzązami małej wartości w świątyni tej są płótna Czochowicza i dobre kopje pedzia Oleszkiewicza. Przy odnawianiu wiec tych malowideł, należałoby powierzyć robotę umiętnemu artyście, a nie, jak tego było przykładem, przedstawicielowi listki czestochowskiej, F. S.

z Kijów. [List «Kraju»]. Po kilku rozkosznych dniach «ślabiego lata» spadł wczoraj (11 b. m.) śnieg «obfity. Nie potrwa on zapewne długo z powodu zbyt ciepłego jeszcze powietrza, przysłał się jednak zasiewom ozimym. Gdyby nawet zima rozpoczęła się już na seryo, gospodarzy naszymi zastąpiła ona w zupełnym porządku. Posiewy już ukończone, a buraki i prawie wszędzie energicznie odstawiane są do fabryk. Nadspodziewanie i buraki w tym roku zawiodły oczekiwania rolników: z powodu zbytniego gorąca i długotrwałych posuch, są one zbyt drobne i nie ważkie; fabrykanci, placący plantatorom od wagi, powieszają się jednak na, że tegoroczne buraki zawierają wysoki procent cukru. Placa dzienna robotników przy burakach była w tym roku bardzo niska, a i liczba pracujących była o połowę prawie mniejsza niż w roku zeszłym. Z dziesięciami zasiewu zebrało względnie do miejscowości od 700 do 1.200 berkowców. Pomimo, iż «sezonem porządku» zowie się zwykłe lato, okolice nasze i teraz często luna oświeca. I tak jednocześnie prawie ze spalaniem się cukrowni «Zaliwańszczyzna» o czym donosiłem w swoim czasie, spaliły się Horodyszce, duże miasteczko w powiecie czerkaskim gub. kijowskiej. (Zatwierdził przesyłał domów i sklepików, należących przeważnie do żydów, stało się pastwą płomieni. Podczas pożaru okazało się, iż miasteczko nie posiada żadnych przyrządów do gaszenia ognia; pare lat temu też samo miasteczko uległo prawie do połowy zniszczeniu wskutek pożaru, ale klaszka ta nie nauczyła widac przeczności niedbałych mieszkańców. Wobec tak powszechnej niegledności naszych miast i miasteczek, na wysokie uznanie zasługuje rada miejska miasta Wasylkowa, organizująca u siebie T o w a r z y s t w o wzajemnego ubezpieczenia od ognia. O ile mi wiadomo, pierwszy to przykład w naszych okolicach, że podobne stowarzyszenie zawiazuje się w małym miasteczku; Kijów zdobył się na takąż instytucję dopiero od lat parę. Wasylkowskie Towarzystwo ubezpieczeń, ustawa którego została już zatwierdzona, będzie miało 30.000 rubli kapitału zakładowego, gaczerpianego z zapasowych funduszy miejskich. Podług ustawy Towarzystwo to będzie uważane za konstytuowane z chwilą, gdy wartość przedstawionych dla ubezpieczenia efektów dosięgnie 100.000 rs. W samym dniu otrzymania zatwierdzonej ustawy zadokonywano do ubezpieczenia nieruchomości i ruchomości na sumę 75.000 rubli, można więc egzystencje Towarzystwa uważać już za zapewnioną. Opłata asekuracyjna jest bardzo niska; bo nie przenosi jednego procentu od ubezpieczonej sumy. Większe nasze miastopowiaty jak Berdyuzh, Humań, Balta i inne powinny pojąć jaknajprędzej w ślady Wasylkowa. W Nr-ze 13 «Kraju» z r. b. podano decyzję sądu okręgowego w Żytomierzu w sprawie wytoczonej w r. z. przez generał-gubernatora kijowskiego przeciwko pp. Knollów i Nowakowskiemu o nieważnienie długoterminowego kontraktu dzierżawnego i aktu zastawnego. Sad żytomierski nie uznał w jednocześnie egzystencji obu tych aktów—przewła pa prawo własności. Druga jednakże instytucja, a mianowicie kijowska izba sadowa, rozpatrzyła w dniu 2. b. m. skargę apelacyjną, skąd sowała decyzja sądu okręgowego i zadłość uzayła żądaniom powoda. Motywów wyroku izby, sądowej jeszcze nie znamy; sprawa opierze się zapewne o senat. M. Trzaska.

z Kijów. [Izraelita] donosi, że podczas pobytu p. ministra sprawiedliwości w Kijowie, dyrektor dróg żel. południowo-zachodnich p. Witte wniósł zażalenie, że sady zarzucane sa sprawami przeciw zarządom kolei, wytoczonymi z powodu jakoby nadabrania opłaty za przewóz towarów, mianowicie przytem, że 95% poszukujących stanowią kupcy i handlarze żydzi. Z tej przyczyny adwokat przysięgły p. Kaufman zamieszczył w «Od. Listku» wykaz odnosnych spraw, tocących się w sadzie okręgowym odeskim, z którego to spisu okazuje się, że 60% tych spraw wytoczonych zostało «przez większe firmy odeskie chrześcijańskie (Rodokanaki, Maas i inni) i że między poszukującymi niema ani jednego handlarza-żyda. Wszyscy kupcy-żydzi, nie mający prawa stałego przemieszkawania w Kijowie, otrzymali rozkaz opuszczenia miasta w ciągu dwóch tygodni. Znany sztuandysta Andrejew, jak donosi «Kijewl.», został wysłany w drodze administracyjnej z Demijówki, przyczem zabroniono im mieszkać w granicach generał-gubernatorstwa kijowskiego. Pełniący obowiązki zarządcy drogiami południowo-zachodnimi S. Witte, został — jak pisze «Zaria» — zatwierdzonym przez ministerstwo w tym urzędzie. Od kilku dni jeden z dwóch dzienników tutejszych, mianowicie «Za-

ria» — nie wychodzi. Powodem tego jest spór między p. Andrejewskim i Kuliszerem o prawo własności gazety; spór będzie prawdopodobnie odany na drogę sadową.

z Białocerkiew. gub. kijowskiej. Wiadomo, że włościanie gub. kijowskiej nie są zupełnie właścicielami gruntów posiadanych, lecz według przyjętego systemu, odbywa się po wsiach losowanie pól w pewnych odstępach czasu. Obecnie, jak donosi korespondent «Wieku», sami włościanie postanowili w wielu gminach, że losowanie nie może się częściej jak co lat dwaście powtarzać. W ten sposób wadliwy pod względem gospodarczym system losowania gruntów choć w części będzie zcentralizowanym, ponieważ w przeciągu lat 12 mogą się wrócić nakłady rolnicze i opłaci się nawożenie, od którego dawniej włościanie się wstrzymywali, nie przez niewiadomość lub niezrozumienie własnych korzyści, lecz prostru z obawy strat daremnych. Skutkiem tego postanowienia, być może, podniesie się uprawa rolna w Ukrainie; gorzej natomiast z hodowlą bydła, której stale księgosusz zagraża. I teraz grasuje ta plaga w okolicach Białocerkwi i miejscowa administracja broni się jak może, ale, prawdę mówiąc, może ona bardzo mało. Zarząd dóbr tutejszych postanowił urządzić na czas jakiś własną rzecznictwo do folwarków woźni będącymie z bydła zdrowego, należycie zbadanego przez weterynarza. Głównym źródłem jednak prozeży kleski są stada wołów, prowadzone ze stepów południowych wzdłuż całej Ukrainy. Kontrola przeprowadzanego bydła należy do niższych urzędników policyi ziemskiej, którzy nie mają ani czasu ani znajomości rzeczy. Właściciele ziemscy rozumieją przyczynę kleski nieustającej i mogliby zarządzić takowej, ale wykonanie i przestrzeżenie środków nie do nich należy i oto dlaczego księgosusz trapi Ukrainę, doprowadzając włościan do niedzy.

z Humań. [List «Kraju»]. Nowy skład dmy humanistyczny wybrał nowego mera, czyli «głowe» i takowym większość głosów, ku zadowoleniu jednych a unarntwieniu drugich, został dawniejszy głowa p. Baczkowski. Ostatnia lista składek na utworzenie klasy 516 progimnazjum humanistycznego przyniosła kilkanaście znaczniejszych ofiar, mianowicie: p. M. Kozakowska ofiarowała rs. 500, p. K. Szostakowska 500, p. hr. Aug. Potocka 500, pp. B. i K. Lipkowsy 500, zarząd sobolowieckiej fabryki cukru 600, p. Z. Darowski 350, p. L. Jenicz 300, p. K. W. Darowski 100 r., p. W. Hulaniczki 100, p. E. Rogoziński 100, p. hr. S. Czosnowska 100, p. H. Loziński 100, hr. S. Lechowski 50, p. J. Hulaniczki 50, p. J. Zakrzewski 50, pp. A. i J. Rokiczy 50. Pomijamy dla braku miejsca ofiary pomniejszych. Na probstwie kościoła humanistycznego przechowywane są ciekawe pamiątki historyczne; obrazy kościelne ze spalonego kościoła, spofanowane przez hajdamaków podczas smutnej pamięci rzezi humanistycznej. Obrazy te znacznych rozmiarów noszą na sobie mństwo śladów od uderzeń toporami, nożami, widłami i kulami. Ktoś interesujący się tego rodzaju zabytkami prosił obecnego proboszcza ks. Zakusilę o udzielenie jednego z obrazów do muzeum narodowego w Krakowie. Ks. proboszcz prosił o pozwolenie swojej władzy, decyzja której jeszcze nie nastąpiła. Pewna sensacyj wywołały u nas aż trzy samobójstwa, dokonane w jednym niemal czasie i to w stęrach, gdzie samobójstwa trafiają się rzadko, mianowicie obwiesili się dwaj okoliczni duchowni prawosławni i humaniski kupiec izraelita. Powody wedle relacji urzędowej, nie są znane. W tutejszym sadzie okręgowym z polecenia generał-gubernatora kijowskiego wytoczono nowy proces na podstawie przepisów z d. 27 grudnia. Tym razem chodzi o skasowanie aktu nadawczego, «dannej», która wydal tutejszy sad na mocy przedawnionego władania starozakonem R. na sadybę i kawałek gruntu w jednej z wiosek powiatu lipowieckiego. Od d. 1. b. m. usunięto wszystkich żydów z biur rejentalnych. Na opłatę wpisu i utrzymanie dla jednego z niezamożnych uczniów humanistycznej ogrodniczej szkoły zebrało droga składek: od redaktora «Kraju» 10 rs., Ant. Krzyżanowski 3 rs., Wal. Dobrowolski 3 rs., Bol. Opoczyński 3 rs., Wal. Hulaniczki 3 rs., Wacław Choński 3 rs., Eug. Sokolowski 50 rs. Razem 75 rs., które stosownie do przeznaczenia użyte zostały. Lechita.

z Żytomierz. [List «Kraju»]. Tutejszy młyn parowy, pozostający dotąd w rękach niemieckich, przeszedł obecnie na własność jednego z naszych obywateli. W odbijającej się obecnie warszawskiej wystawie nasion wzięła udział znaczna liczba obywateli włojskich. Mędzy innymi spotykamy nazwiska Wł. Grocholskiego, ks. St. Lubomirskiego, hr. J. Tarnowskiego, hr. S. Platęra, Radziwiłłowski i t. d. A oto kronika niewesołych faktów: Pare dni temu zastrzelili się z niewiadomych przyczyn oficer kurskiego pułku. W końcu września mieliśmy p o-

żar przy ulicy Wilejskiej; zgorzały dwa domy. Szybkie rozpowszechnienie się dżumy i między byłym w guberni naszej, wywołalo narazicie środki zaradcze ze strony władzy. Zarazone bydło zabijają, a właścicielom wydają zapomogę od skarbu po 25 rs. od sztuki. Inicytorem tego rozporządzenia jest terazniejszy gubernator p. Wall. Według nowych danych statystycznych, ilosc bydła na Wolyni wyraża się w następujących cyfrach: koni 490,266, bydła rogatego 643,323, owiec 563,504, merynosów 136,032 i t. d. B. Markor.

z Włodzimierz woliński. «Woln. Jęparch. Wied.» donoszą, że zamieszkałi w wioskach Porwańcu i Pieczychwostach powiatu włodzimierskiego włościanie austriacy w liczbie 85, a mianowicie w Porwańcu 26 greko-unifów, a w Pieczychwostach 52 greko-unifów i 7 katolików, zostali niedawno przyłączeni przez miejscowych duchownych parafjalnych do kościoła prawosławnego.

z Ussykie pow. gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Plaga naszej wsi sa pożary z podpalenia: W ciągu bieżącej jesieni ofiarą ognia padli w naszych okolicach dwadździesiąt żydzi. Pożar we wsi Wachniwiczach przyprawił dzierżawcę o 7 tys. rs. strachy; podpalacz zaś złapanym na gorącym uczynku jesto chłop, który się zemścił za niedopłacone przez żyda 40 kop. Drugi poszkodowany poniosł strat na 3,000 rs., za zajęcie z własnych pól chłopskiego bydła. K. S.

z Odesa. «Odiess. Wiest.» donosi o schwyleniu niejakiego Sruła Bluta, który trudnił się dostawą «białych niewojsk» do Turcji. Aresztowano go na gorącym uczynku, kiedy miał uwozić troje dziewcząt, które zwał na statek, obiecując im posady w Sewastopolu. Podobno w ostatnich czasach ta droga dostalo się już do tureckich haremów sporo «żywego towaru». Władza ma przedsięwziąć środki zaradcze.

z Dynaburg. [List «Kraju»]. W majątku p. von Oettingen, Kalkunach, odległym od nas zaledwie o wiorst kilka, zjawil się jeden z największych wrogów wiejskich gospodarzy, księgosusz, przywieziony tu z Wilna. Dzieki jednak energii pp. weterynarzy i bardzo ścisłej kwarrantancie, groźna ta zaraza nie rozszedła się dalej, 25 sztuk bydła rogatego padło w Kalkunach ofiarą choroby, do 60 sztuk niezarażonych jeszcze wyprowadzono za zgodą głównego zarządu medycznego do Petersburga, a tam po ścisłej lekarskiej rewizji oddane zostały w ręce rzeczników. Dziś po należytej dezynfekcji miejsc zarazonych, kwarrantanna, która okolicznym mieszkańcom dobrze dawala się już we znaki, została zdjeta. Ponieważ, mowa o majątku Kalkunach, wspomnę o oryginalnej sprawie, wytoczonej tak zwanej policyi dworskiej tego majątku, i roztrząsanej według zeznań świadków rzecz się tak miała: trzech przejeżdżnych studentów udalo się ze stacyi kolejowej Kalkuny do poblizkiego zajazdu, gdzie wkrótce między nimi a szynkarzem wszczął się spór; szynkarz widząc, że spór przybiera bardziej ostry charakter niż się spodziewał, i że kilka jego butelek uległo zniszczeniu, udał się do dworu z prośbą o pomoc; dwór natychmiast wysłał swa dworska policyę, którą tu przedstawiala garść parobków, uzbrojonych w palki i narzędzia rolnicze, z oficyalistami na czele. Ponieważ studenci, nie uznając w tej bandzie przedstawicieli sprawiedliwości, stawili jej opór, wzięto więc ich przemocą, w najbrutalniejszy sposób, powiazano i z zarzuceniemi na szyję postromkami powleczono do majątku. Tam przetrzymano ich noc całą i wypuszczono dopiero wówczas, gdy przejeżdżający przez Kalkuny koledzy, dowiedziawszy się o tej katastrofie, zapłacili szynkarzowi tyle, ile sobie polikwidował za pozycyione przez wieśniów szkody, a uwiezieni piśmiennie zareczyli, że żadnej pretenzji rościć nie będą. Jak się ta sprawa skończy, jeszcze niewiadomo. Kraja pogloski, że raz była już umorzona, ale wznowiono ją z rozporządzenia władzy wyższej. Zreszta jakikolwiek będzie jej koniec, każdy bezstronny przyznać musi, że takie policyjne stosunki są już w obecnym czasie anachronizmem. K. K.

z Ryga. [List «Kraju»]. Kurator rzyjskiego okręgu naukowego p. Kapustin powołał z podróży urzędowej po kraju. Zwidzieli on Libawę, Goldingen, Windawę i t. d. W ostatnich dwóch wymienionych miastach p. kurator oświadczył zarządom miejskim, że w r. p. istniejące szkoły miejskie zostaną zamknięte, miasta zaś będą mogły otworzyć nowe szkoły z językiem wykładowym rosyjskim. Komunikat w tym sensie posłany został i do Dorpatu. Za sprawozdanie odczytanych na synodach pastorów luterskich, zapoznać się możemy ze stanem szkolnictwa ludowego w kraju nadbaltyckim i zdać sobie wnioskować, jak szeroki wpływ miał będzie zapowiedziana reforma. Liczba szkół w Kurlandyi wynosi 378, zaś liczba uczących się obojga pici

96,964. Koszty utrzymania wynoszą przeciętnie 490 ra. na każdą szkołę. Przeciętne wynagrodzenie nauczyciela wynosi 263 ra. W Liffandji w 1,095 szkołach ludowych kształci się 48,274 uczniów, których, oprócz 82,700 t. z. „*Repetitionsschüler*”, którzy uczęszczają do szkół nie codziennie i nie obowiązkowo. Wreszcie w Estonji było 541 szkół z 36 tysiącami uczniów. Wszystkie te zakłady, jak wiadomo z dniem 23 listopada r. z. przeszły pod zarządek ministerstwa oświaty. Powyższ stan szkolnictwa ludowego w porównaniu do niewielkiej liczby szkół i uczniów w innych częściach państwa musi być uznany za nader pomyślny, naturalnie ze stanowiska tych, co za pomocą szkoły wywierali wpływ w pewnym pożądanym dla siebie kierunku. Innem jednak okiem patrzy na to potężne narzędzie germanizacji, jakim jest dzisiaj szkoła w kraju nabytym, zarówno państwo, jak i warstwa inteligencji, wyłaniająca się z pofród miejscowej ludności rdzennej. Warunki postronne, niezależnie, zachwały dziś wpływ klasy stojącej u góry, obecnej narodowości warstwowo ludowym. Dzieki temu, z ludu, który w warunkach nieprzyjaznych potrzebował przechować najdroższy klejnot narodowy — język, zaczęła wydzielać się nowa inteligencja lotewska a lotewska a. Inteligencja ta posiada siły żywotne, których mogą być pozazdrościł starsze narody, bo tworzy ona społeczność nawróconą demokratyczną, wybornie znająca lud i dbała jedynie o jego potrzeby. — Otóż ze stanowiska tej nowej inteligencji, szkolnictwo obecne jest złe, bo dąży do germanizacji. Główny organ lotewski „*Kaltias Westnests*” wypowiada zdanie, że przetworzenie niemieckich szkół ludowych na lotewsko-rosyjskie nie stanowi jeszcze wszystkiego; dużo pracy bowiem, wiele wysiłków ma przed sobą młody naród, nim dojdzie do celu, t. j. zanim należą do stanowiska. Bądź co bądź nienawistnie przeciwko Niemcom rozwinęła się tu dziś tak dalece, że cokolwiek się robi dla osłabienia ich wpływu, zyskuje w kołach nowej inteligencji aprobatę. Wprowadzenie nowego sądownictwa w oczekiwaniu tu jest nie wcześniej jak na początku 1888 roku. *Est.*

o **Tomsz**, na Syberji. Projektowane na rok bieżący otwarcie uniwersytetu syberyjskiego, zostało według „*Sud. Gaz.*”, odroczone na czas nieokreślony. Natomiast ministerstwo oświaty ma zamiar udzielić pewnych ulg osobom, które po ukończeniu gimnazjów syberyjskich zechcą wstąpić do uniwersytetów w Rosji europejskiej. Tymczasem uniwersytet jest już gotów; jestto wspaniały i piękny gmach, dominujący nad jednym z tarasów, otaczających Tomsz. Korzyści z nowego uniwersytetu, wobec bogatej natury Syberji i mnóstwa niedotkniętych jeszcze bogactw, byłyby zdaniem gazety nieobliczone. W gmachu uniwersytetu mieszczą się mieszkanie kuratora, bibliotekarza i t. d. Bibliotekę uniwersytecką porządkują i katalogują; składa się ona przeważnie z ofiar i oddzielnie zakupionych bibliotek prywatnych, między innymi, biblioteki Żukowskiego. Takich bibliotek weszło tu podobno trzydziście, a na otwarcie uniwersytetu są jeszcze zapowiedziane ofiary od osób prywatnych. Kilku pisarzy obiecało, że po ich śmierci, biblioteki ich przejdą na własność uniwersytetu. Gabinet i muzeum archeologiczne już i teraz posiadają godne uwagi kolekcje starożytności. Pogłoski jednak o odroczeniu otwarcia uniwersytetu szkodziły oddziaływały na ofiarę publiczną i powstrzymują zapewnienie muzeum i biblioteki uniwersyteckiej przez ofiary prywatne. Audytorya, sale, cerkiew uniwersytecka, meble nawet, wszystko to już jest wykończona.

o **Nercyżnsk**. Z Ust-Klagauńska w obrębie nercyżńskim, donoszą nam o otwarciu tam kaptelicy katolickiej, wzniezionej staraniem miejscowej ludności katolickiej. Nabożeństwa będą się odbywały porywczo podczas objazdu kapłana okręgowego. Fundatorzy nabyli fisharmonję, zaś na obowiązek organisty powołano pannę Janinę Majewską, córkę oficyalisty przy jednej z kopalń złota.

KRONIKA POWSZECHNA.

o **Czy będzie wojna?** — na to pytanie jeden z angielskich dyplomatów dał odpowiedź przeczącą, ponieważ Austria nie ma gotowych wojsk. Rosya pieniężny, Anglja popularnego gabinetu, Turcja żadnej potrzeby, Francja cesarza, a Bismark żadnej ochoty.

o **Herbia Beust**. Telegraf przyniósł w poniedziałek wiadomość o śmierci jednego z najwybitniejszych działaczy politycznych współczesnej epoki — hr. Beusta. Zmarły Fryderyk Ferdynand v. Beust, urodził się w Dreźnie d. 13 stycznia 1809 r. Po ukończeniu kursu nauk katedralnych w Getyndze i Lipsku, wstąpił do saskiego ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie awansując ciągle, pozostał do r. 1867. W tym okresie swego życia Beust był zawziętym konserwatystą, a nawet reakcyjnym. W polityce zagranicznej był z początku stronnikiem Prus, potem jednak skłonił się na stronę Austrii. Po pokonaniu nikolobawskim, który zakończył wojnę prusko-austriacką, stał się

on w skutek tego „niemożliwym” w Saksonji, która weszła już wtedy w pruska „*Machtsphäre*”. Beust przeszedł więc na służbę Austrii i porywawczy szasłanie ces. Franciszka-Jozefa, został kanclerzem państwa, które to miejsce walcowało po śmierci Metternicha. W Austrii był reakcyjnym stał się gorącym liberałem i zyskał wkrótce wielką popularność. Jego to inicjatywie zawdzięcza należy dzisiejszy ustroj dualistyczny Austro-Węgier i w ogóle wstąpienie na drogę kompromisów i parlamentarizmu, po której dotąd kroczy Austria. Beust pozostawał wszakże niedługo na stanowisku kanclerza; po wgnie 1870 r. nie mogąc pogodzić się z ówczesnym premierem austriackim Hohenwartem, podał się do dymisji. Od r. 1878 do 1882 był Beust posłem austriackim w Paryżu, poczem usunął się od życia publicznego, jako osobistość wielce niemila ks. Bismarkowi. Dość należało, że zmarły dyplomata był przyjacielem polaków i robił dużo dobrego dla naszych emigrantów.

o **Ludwik II bawarski**. Bawaryja zajmuje się obecnie procesem prawnym, pozostającym w związku ze śmiercią króla Ludwika bawarskiego. W procesie tym przesłuchiwało między innymi dwóch świadków, zostających przez wiele lat w najbliższym otoczeniu króla, mianowicie dawniejszego sekretarza królewskiego dr. Zieglera i jego lokaja osobistego Alfonsa Webera. Dr. Ziegler, który pełnił urząd swój przy królu aż do r. 1883, oświadczył przed sądem, że nie widział u zmarłego nigdy objawów obłądka. Ludwik II był ekscentrycznym człowiekiem, miał różne fantazje, ale nie stracił przytomności do ostatniej chwili. To samo zeznał lokaj Weber, który króla ubierał i bezpośrednio obsługiwał. Do niego odezwał się Ludwik II po przybyciu dr. Gudden: „Chcę mnie zrobić wariatem, a ja tego nie zniosę. Krew moja niech spadnie na tych, którzy mnie osaczyli”. Zeznania te wywarły w Bawaryi wielkie wrażenie.

o **Falszawy biskup**. Przed trybunałem w Neapoliu stawał wobec licznego audytoryum, złożonego prawie przeważnie z księży i mnichów, oskarżony Giuseppe Trombetta, który pod przybranym nazwiskiem „*Alfonso Apinella*” przez kilka lat figurował jako duszpasterz i w sposób niezrozumiały został kapłanem, proboszczem, kanonikiem, a ostatnio nawet biskupem; jako taki posiadał osobisty pałac kościelny. Oskarżony przyznał, że nie ukończył studiów seminarystycznych; twierdził jednak, że otrzymał od biskupa Alojzego święcenie *titulo paupertatis*. Świadczenie jednak stwierdził, że nie istnieje biskup Alojzy i że ordynacja *titulo paupertatis* dozwolona jest tylko u mnichów, zjących z zebrani. Trombetta zasądzony został za oszustwo na 4 lata więzienia.

o **Najstarszy żołnierz polski**. W Jaszczynie przy Moskwie żyje jeszcze, jak donoszą pisma warszawskie, świadek ostatnich chwil życia ks. Józefa Poniatowskiego. Jest nim Antoni Kurowski, staruszek stoilkunastoletni (liczy około 115 lat); wstąpił do wojska w roku 1809. Obył kampanje pod Moskwą, był w bitwie pod Borodynem, przeżył wplaw Beresynie, a za odznaczenie się podczas odwrotu armii na Litwie odzoboił krzyżem „*virtuti militari*”. Pod Lipskiem walczył w oddziale ks. Józefa Poniatowskiego i był świadkiem bohaterskiej śmierci swego „wrodza”. Po ukończeniu kampanji został Antoni Kurowski jako porucznik wcielony do kompanji weteranów, a w roku 1818 z armji wystąpił. Jest to więc obecnie zapewne najstarszy weteran wojsk polskich.

o **Lukrecya Borgia na ws.** W Petersburgu niedawno kochanek zarząca kochanki, w Orle modrót, kochanka chciała rozprawić się z kochankiem. Do czary wdówki — co za zdrada! — Wasylija wyszła sublimatni i pieszcząc się czule podała swemu najdroższemu Hawrylo Antonowowi, gdy ten, po znojach dziennych pokrzepiał się kapustą kwasoną i kwasem. Zupnie jak Lukrecya Borgia, jeśli, rozumie się, pominać kapustę kwasoną. Sędziowie przysięgli uniewinnili Wasyliję-Lukrecję, prawdopodobnie (dla tego, że otruty Hawrylo nie struli się z kretesem, lecz okupił się dwudniową niedyspozycją żołądka. I trucielielka i otruty należą do zamożnych włościan; trucielielka jest stara panna, a otruty człowiekiem żonatym i ojcem rodziny. Najciekawszą w danym wypadku jest nie sama sprawa kryminalna, ale wyjaśnienie na sądzie, pogląd sfery włościańskiej na uwodzicielstwo, na niemoralne związki miłosne. Poglądy te są pełne pohłaźliwości i tolerancji. Na pytanie stron, jakim sposobem żył on jednocześnie i z żoną i z kochanką, Hawrylo Antonow odrzekł: „A gdzie miałem rzucić Wasyliję? Żyłem więc po chrześcijańsku i z nią i z żoną”.

o **Bogactwa śpiewaków**. Według słów dziennika „*XIX Sićle*”, przy zawarciu w wicekonsulacie miasta Swansee, w hrabstwie walijskiem, związku małżeńskiego pomiędzy Adelina Patti i Nicolinim, pierwsza oświadczyła, że majątek jej wynosi 4,390,448 franków. Nicolini ze swej strony rozporządza kapitałem 1,106,446 fr. Podatek konsularny od tych sum wynosił 14,000 fr. Z cyfr tych przekonać się można, że dobre gardło śpiewackie jest jeszcze najlepszym gesztem w świecie cywilizowanym.

o **Odnaczenie**. „*Kur. Por.*” otrzymał list z Paryża z wiadomością o odnaczeniu, jakie spotkało narządy rodzące pannę Maryję Gregorowiczównę, córkę znanego autora i publicyisty Kazimierza, a bliższą krewną Jana Kantego Gregorowicza, redaktora „*Tygodnia*” i „*Prz.*” dzięci. Panna G., ukończyła studia uniwersyteckie w Sorbonie i po odbytych konkursach otrzymała z różnych przedmiotów trzy medale i dwie pochwały. Jednocześnie brat laureatki Jan Gregorowicz, ukończywszy z odnaczeniem szkołę dróg i mostów w Paryżu, otrzymał nader korzystną posadę przy budowie kolei żelaznej w Chilii w Ameryce.

SPROSTOWANIE.

W Nr-ze 39 w korespondencji z Rzymu niepoprawione zostały następujące błędy: str. 2, esp. 3, wiersz 23 od dołu, zamiast „hawerynu” powinno być „*strawerynu*”; str. 3, esp. 1, w. 41 od dołu, zamiast „1871 r.”, powinno być „1872 r.”; str. 3, esp. 1, w. 12 od dołu, zamiast „1869”, powinno być „1869”; str. 3, esp. 1, w. 3 od dołu, zamiast „*Bellarunio*”, powinno być „*Bellarmino*”; str. 3, esp. 2, w. 17 od dołu, zamiast „roku 1867”, powinno być „roku 1868”; tamże, w. 12 od dołu, zamiast „przed 1870 r.”, powinno być „przed 1870 r.”. W Nr-ze 40 „*Przełuda literackiego*”, str. 7, esp. 1, w tytule zamiast „*Wrażenie*”, powinno być „*Wrażenia*”; tamże, esp. 1, w. 20 od dołu, zamiast „*Hasden*”, powinno być „*Hasden*”; tamże, esp. 3, w. 20 od góry, zamiast „*alei*”, powinno być „*auli*”; w odcinku na str. 5, esp. 1, w. 10 od góry opuszczone zostało całe zdanie: „*czwał jednak naprzód, bo podziwiał jak ani myślał podchodzić*”.

NEKROLOGJA.

† **S. p. Stefan Markowski**, marszałek szlachty, honorowy sędzia pokoju powiatu bielskiego guberni grodzieńskiej, obywatel i współwłaściciel fabryki maszyn, po krótkiej słabości, apatyczny „*Sw. Sakramentami*”, zakończył życie w Warszawie, przewyższy lat 45.

DONIESIENIA.

Sz. PUBLICZNOŚĆ WILEŃSKA

zawiadamiam, że w magazynie mym wyrobów srebrnych, złotych i brylantowych pracuje obecnie żywcem z Warszawy, znający wszelką recepturę, oraz donoszą, iż przyjmują, wszelkie obstalunki historyj, oprowianiu brzytów, drogich kamieni i t. d. Robotą wykonywa się szybko i sumiennie.

W murach kościelnych św. Jana.

L. Perkowski.

„**Gazeta Warszawska**”
najstarszy dziennik polski polityczno-społeczno-literacki, 113-ty rok istniejący.

w ostatnich 10 numerach zawiera 5 artykułów wstępnych, omawiających sprawę bułgarską, militarysty i socjalizm w Niemczech, nową broń i nowe fortyfikacje we Francji, marynarkę angielską i francuską, ekonomiczne położenie stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki zajmująca Europę niepewność polityczną. Odcinek miesięcznik w sobie: powieść polska p. t. *Rodzina Bartków* przez autorkę Opowiadaczki angielskiej, p. t. *Zły duch Wilkie Collinsa*, Notatki bibliograficzne, a w nich encja następujących dzieł: powieść Żygmunt Karczowski: *Abraham Kitaj*; *Zmłisa Jagna*, obrazek z życia; W. Stanleyjevona a Logika objaśniona figurami i pytaniami w przekładzie Henryka Wernica; *Kalendarz Powszechny* na r. 1887; *Tadeusza Korzona Wewnętrzne Dzieje Polski* za Stanisława Augusta; *Skręslony przez Sabine Gregorowicza Pamietnik* o Maryi Wesołowne, *Królewiczównie Konstancji Sobieskiej*. Wreszcie Dzieła Adama Mickiewicza w przekładzie rosyjskim Benedykta i innych.

W artykułach Innych: *Spiszek anarchistów w Wiedniu*, *Sprawa sądów pokoju*; *Pomnik Mickiewicza*; *Ciekawy Dokument*; *Wystawa sztuki dekoracyjnej*; *Odpowiedź ministra Prażaka*; *Wystawa nasion* (7 artykułów); *W sprawie kolonizacyi W. ks. Poznańskiego*; *Zjazd techników we Lwowie*; *Jeszcze w kwestji opłat skarbowych za przejęcie i ustalenie majątków nieruchomości*.

Listy z Rzymu 3, Berlina 3, Paryża 4, Pragi 1, Poznania 2, Wiednia 3, Mińskiego gub. 1. (539)

NAKLADEM REDAKCYI «KRAJU»

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach

„SZKICE I OBRAZKI” OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypacyja. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kurrywka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z teki porządkowego człowieka. Szara-dola. W guszy. Szegrowiec. Stary... trz. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratorem «Kraju», nadsyłający pieniądze bezpoczątkowo do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Projekt organizacyi banku ratunkowego na wstr banku włościańskiego. Specyalny charakter działalności

tegoż. Wpływ narodowości w kraju zachodnim. Z prasy.

W jednym z pism warszawskich z powodu banku ratunkowego w Poznaniu niedawno zamieszczony został artykuł, doradzający uorganizowanie tej instytucji na wzór banku włościańskiego w Rosji. Pomijając pewne błędy autora, który, jakkolwiek nazywa siebie «świadomym usiłowa», podjętych w tym celu na wschodzie Europy», zdaje się nie wiedzieć, iż ustawa banku włościańskiego wzorowana była na modlach europejskich i że, wbrew jego twierdzeniom, poznaliśmy i że, wprawdzie oglądaliśmy się w Europie środkowej i zachodniej za podobną organizacją; pomijając, powtarzamy, że niebyły dokładne informacje, myśl sama w zasadzie «mutatis mutandis» wydaje się nam słuszną. Zapominając jednak nie należy, że cele banku włościańskiego a cele instytucji poznańskiej, wprowadzić nie sprzeczne, wcale jednak nie mogą być nazwane identycznymi; tu chodzi o przysposobienie ziemi pewnej grupie społecznej, tam o zachowanie tejże w posiadaniu pewnej grupy etnicznej, tu zatem działalność ma charakter zaczepny, niejako bojowy, tam ściśle obronny. Zanim więc weźmiemy się do przełanowania instytucji rosyjskiej na grunt poznański, nie od rzeczy będzie zastanowić się, jak się ten pierwiastek zaczepny w działalności banku włościańskiego społecznie wyraża, t. j. jakie przeważnie kategorie ludu wiejskiego korzystają z jego operacji i jakie klasy społeczne pozbawiają się własności ziemskiej?

Z niedawno ogłoszonego sprawozdania b. włościańskiego za rok 1885 dowiadujemy się, że działalność tej instytucji przede wszystkim uwzględniała proletaryat rolniczy, któremu wydawano stosunkowo wyższe pożyczki, starając się w ten sposób zaradzić najwłaściwiejszemu potrzebom. To też włościanie bezrolni i małorolni nie omisskali z tego kierunku operacji bankowych korzystać i z ogólnej liczby «dusz» płci męskiej, uczestniczących w zakupach ziemi, na proletaryat wiejski przypada 55%, a obszar gruntów przez niego nabytych wynosi przeszło 50% ogólnego terenu zastawionego w banku włościańskim. Wypłacalnici natomiast tego rodzaju klientów banku przedstawia się gorzej, ponieważ znaczna większość założeń w opłaceniu rat rocznych na nich właśnie przypada. Jeżeli uświadomimy sobie znacznie wyższy procent proletaryatu wiejskiego w Poznaniu niż w Rosji, z konieczności przypisać musimy, albo że działalność obu omawianych instytucji nie będzie identyczna, albo że trudności w ściąganiu rat założeń będą w Poznaniu większe. Wogóle twierdzić, jak to czyni autor omawianego artykułu, że kredyt oparty na pracy nie przedstawia ryzyka, jeszcze przedwcześnie. Na pracy opiera się, jak to wykazał w jednym ze swych dzieł naukowych obecny p. minister skarbu, kredyt państwowy, lecz nie społeczny. Wobec załężnego położenia pracy w społeczeństwie obecnym, taki ideał kredytowy jest jeszcze bardzo dalekim, ponieważ, jak słusznie nadmienili głęboki finansista niemiecki Stein, cała kwestya socjalna koncentruje się nie w walce między kapitałem a pracą pojawnianiem ogólnikowo, lecz raczej w walce między pracą pozbawioną kapitału (kapitallos) a kapitałem niepracującym (arbeitslos).

Wróćmy jednak do banku włościańskiego. Pomysłowy rozwój operacji tej instytucji kredytowej w znacznej części jest następstwem chwignego charakteru posiadania własności ziemskiej, która się stosunki agrarne w Rosji odznaczają. Po emancypacji okazał się nowy typ obywatela albo «malgor dnik», albo spekulanta gotowego sprzedać grunt posiadany więcej dajacemu. Otóż widzimy, że przeważnie tacy posiadacze pozbawiają się ziemi. Pomimo ogromnej przewagi co do ilości i obszaru własności szlacheckiej w Rosji, w sumie gruntów zakupionych przez bank włościański zaledwie 45% przypada na ziemi szlacheckie, resztę stanowią kupcy, mieszczanie, żydzi i t. p. Nadto w ogólnym obszarze ziemi sprzedanej właściciele prowadzili gospodarstwo na wła-

sną rękę tylko na 42% gruntów, a zamieszkiwali tylko na 30%, reszta wyprzedanego obszaru znajdowała się w dzierżawie. Jeżeli w ręce włościan za pośrednictwem banku przechodzi ziemia przeważnie od właścicieli, że tak powiemy, z wypadku i z tytułu tylko, a nie z rzeczywistej ich w społeczeństwie roli, to z konieczności przypuszczać należy, iż z ukonsolidowaniem się stosunków agrarnych operacje banku włościańskiego nie będą mogły tak się pomyślnie rozwijać. Przypuśćmy nawet, że i w Poznaniu stosunki oznaczają się takąż chwignością, że istnieje poważny kontyngens właścicieli, gotowych do sprzedania majątków posiadanych, to przecież sam udział znaczny w rzedzie podaży majątkowej właścicieli nominalnych podnieść znacząco szansy «więcej dającego». Dla skutecznej rywalizacji zatem bank włościański w Poznaniu musiałby podnieść normę swoich pożyczek, a zmniejszyć dopłatę włościan; być może chwilowo byłoby to dla licznego tam proletaryatu korzystnym, ale ze względu na niewielki kapitał zakładowy, taka działalność nie może być ani skuteczną, ani dla całości funduszu ratunkowego bezpieczną. Oto co nazywamy «mutatis mutandis».

Cyfrы powyżej przytoczone dotyczą całej Rosji; w sprawozdaniu jednak znajdujemy nadto tabelki, zawierające wszystkie te pożyczki dla każdej gubernii oddzielnie, co nam pozwala uzasadnić niektóre wnioski dla kraju zachodniego. Zestawiając cyfrы, przychodzimy do przekonania, że sprzedaż majątków dziedzicznych w kraju zachodnim jeszcze jest daleko mniej rozwinięta niż w całej Rosji. Mianowicie z ogólnego obszaru gruntów sprzedanych za pośrednictwem b. włościańskiego, na grunta rodowe przypadło przeciętnie:

w Cesarstwie	45,7%
w prowincjach połudn.-zach.	31%
w prowincjach półn.-zachod.	13%

Cyfrы te wskazują, że żywo, dziedzicząc ziemię w kraju zachodnim, mocniej się trzyma majątków niż w Rosji całej, zwłaszcza zaś, że od r. 1864 sukcesya jest jedyną drogą do uzyskania własności ziemskiej dla polaków w tym kraju, musimy w większej oporności widzieć wpływ pierwiastku etnicznego. Ciekawym jest również fakt, że podczas, gdy obszar majątków sprzedawanych za pośrednictwem banku a będących przedtem w zastawie u osób prywatnych (poł zakładowy) wynosi w całej Rosji 12%, w prowincjach połud.-zachodnich nie przekracza 8%, a w północno-zachodnich 2,5%. Do roku 1884 akty zastawne w kraju zachodnim były zawierane przeważnie przez polaków, otóż i z tych cyfr można również podobno do poprzedniego wniosku wysnuć. Ubolewać należy, że sprawozdanie nie podaje wykazu szczegółowego co do majątków zastawionych w instytucjach kredytowych, ponieważ, eliminując dawniejszych dłużników rosyjskiego towarzystwa kredytu wzajemnego, możnaby jeszcze z większą dokładnością określić wpływ narodowości na mobilizację własności ziemskiej. Co do włościan, to szczególnie cyfrы wskazywać się zdają na mniejszy procent proletaryatu w prowincjach zachodnich. Mianowicie, podczas gdy w Rosji całej stosunek męzkich dusz bezrolnych do całego ogółu mężczyzn nabywających grunty, wynosił 56%, w prowincjach połud.-zach. powyższy stosunek spada do 40, a w pół-zach. do 15%. Cyfrыm tym jednak nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia.

W prasie bieżącej nie nowego. Dziennikarstwo wciąż zajmuje się kwestyą unormowania, powtarzając dawne argumenty. Wyróżnia się nieco stanowisko «Tellusa», który sprzeciwia się unormowaniu, oświadczając się natomiast za premjowaniem; sądzimy jednak, że wobec niepowodzenia świeżej dąty, z jakim postępowanie podobne się spotkało, należałoby poglądy swój uzasadnić nie ogólnikowymi rozumowaniami, lecz szeregiem wywodów cyfrowych, które, zwłaszcza w piśmie specjalnym, są zupełnie na miejscu. Prasa rosyjska zgodnie powstaje przeciwko odroczeniu uregulowania taryf kolejowych; w kwestyi tej zamieszczonym był w «Kraju» arty-

kuł wstępny, poprzestajemy więc na przytoczeniu zdania «Zari», która słusznie twierdzi, iż «niepodobna nałamywać stosunków handlowo-przemysłowych do sztucznie obmyślanego szablonu i formuł niemał mechanicznych». W «Gaz. Losowaw» znajdujemy pod szumnym tytułem «Miliony dla ziemian» projekt konwersji listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wobec zmiany warunków na rynku pieniężnym, którą zainaugurowało podniesienie dyskonta przez banki niemiecki i angielski, jest to projekt nie na czasie. Z powodu podrożenia pieniędzy «Birr. Wied.» zamieszczają ciekawe zestawienie kursów najważniejszych papierów europejskich, z którego okazuje się, że pod wpływem wypadków bułgarskich najwięcej w ciągu dwóch miesięcy utracił ruble (prawie 5%), a następnie renty austriackie (prawie 4%), renty zaś rosyjskie, tudzież pożyczki wschodnie zaledwie 2,2%.

W. Z.

Listy ekonomiczne „Kraju”.

Warszawa, 27 października n. s.

W tutejszych sferach rolniczych panuje obecnie swawa wymiana opinii z powodu olbrzymiego odkrycia «meljoracyi łubinem gruntów gliniastych». Wynalazek ten znalazł już nawet żarliwych zwolenników, obliczających, iż szybka eksploatacja rzeczonej meljoracyi może zapewnić krajowi «milionowe zyski». «Z łubinów, otrzymanych na łubinie, przyranych na glinach zupełnie jadalnych, wnoszą dziś można z całą stanowczością, pisze między innymi p. Henryk Wiercieński z Naleczowa, że rolnictwo od czasu zastosowania nawozów nie zrobiło odkrycia większej doniosłości, że łubin może wywołać przewrót w ustroju gospodarstw i t. d.». Jak szerokie jest zainteresowanie się tą sprawą, za dowód służyc może również wniosek, uczyniony do warsz. oddz. Tow. poprzem. i handlu, projektujący utworzenie osobnej «sekcji popierania meljoracyi łubinowej», któraby łącznie z Tow. kred. ziem. rozdawała rolnikom łubin sposobem pożyczki, splacanej w naturze. O ile nam wiadomo, powyższy wniosek niebawem będzie rozpatrywany w delegacji rolniczej; co się zaś tyczy samego «odkrycia łubinowego», dokonane ono zostało mniej więcej przed 2 laty w majątku Chmielnik przez p. Maks. Dobroskiego, który po dwuletnich próbach obecnie zaświadcza, iż «kiedy owies w pszenicy, a więc na nawozie, dał w r. b. 8—10 korcy z morga, owies posiany na przoronym łubinie, na gruncie przedtem nigdy nie nawożonym, zupełnie jadalnym, glistniastym, ciężkim, dał 20¹ korcy z morga». Słowem, jesteśmy teraz w stanie gorętki łubinowej. Czy tylko, przy naszej wrażliwości, nie lubiącej zatrzymywać się długo na jednym przedmiocie, zdolniamy poprowadzić systematyczne doświadczenia w rozmaitych okolicach kraju, ażeby na podstawie większego niż dotąd szeregu faktów, móc zalecić ogółowi rolników w mowie będąca meljoracyja? Przed 5 laty mieliśmy innego rodzaju gorączkę, bodaj większą jeszcze, do tworzenia spółek rolniczo-handlowych, a przecież cóż się dziś zostało z ówczesnego zapалу! Nawet trzecia część projektowanych wtedy stowarzyszeń nie przyszła do skutku, a losy niektórych z nich istotnie godne są przekazywania «ku nauce» potomności. Oto np. spółka piotrowska, w swoim czasie tak rozgłoszona, od roku blisko nie daje żadnego życia. Wprawdzie, jest to wypadek lokalny, z lokalnych wynikający stosunków, niemniej jednak pozostaje godnym uwagi, iż rolnicy całej gubernii, bezpośrednio w przedświeczki zainteresowani, pozwolili kilku swoim pełnomocnikom doprowadzić je do upadku, dla tego, że jednemu z nich chciało się zamienić gospodarstwo na agencję prywatnego Tow. ubezpieczeń, innemu znowu nie chciało się w spółce pracować i t. d. Podobno raz próbowano uporządkować interesy spółki i w tym celu obrano nawożenie dla niej gerenta, lecz daw i dyrekcya zaczęła go obwarowywać takimi zastrzeżeniami, iż nie pozostało mu nie innego, jak cofnąć się w oczekiwaniu na zgromadzenie ogólne spółników, którego wszakże doczekać się nie może. Tak kończą u nas żywot przedświeczki «użyteczności publicznej».

Wystawa w nasion w tutejszym Muzeum jest już na ukończeniu, zamyka się bowiem w dniu 1 listopada n. s. Dowiodła ona, co zresztą i bez niej było wiadomem, iż rolnictwo nasze dalekiem jest jeszcze od wytworzenia nasion macierzystych takich, któreby w zupełności odpowiadały warunkom miejscowym i jako takie zdolne byłyby usunąć import zagraniczny. Pracujemy nad tem, lecz do końca tej pracy daleko. Szczęśliwie też postąpił sobie komitet Muzeum, przeznaczając dla odznaczonych okazów bardzo skromne nagrody, a przeciwnie okazów mniej skąpiąc papieru, więcej me-

dali. Tych ostatnich przyznano tylko 2 srebrne pp. Trojanowickiemu z Mischowa za gospodarstwo warzywne i Tłłowici z Smolna za zbożowe, oraz 7 brązowych; za to rozdano 15 dyplomów, 5 podjękowań, 19 listów pochwalnych i 145 świadectw. Świadectwa zwracają się w nagrodach wynalazkiem nowym i bardzo szczególnym, gdyż w ten sposób lagoda rozmaite drzewności: wystawcom dają coś, co zawsze jest lepsze niż nie, komitet zwyczajny uwalniają od zarzutów surowości w sążeniu okadów.

W tych dniach przyszła tu za pośrednictwem oddz. Tow. pop. przem. i handlu odesza departamentu w ministerstwie dóbr państwa, zapraszająca naszych plantatorów chmielu na zjazd chmielarzy w Petersburgu, mający rozpocząć swe czynności w dniu 4 listopada n. s., skutkiem czego zwołaniem będzie niebawem pośiedzenie celem wyboru delegata. Z innych spraw tegoż oddziału notujemy wznowienie nadrad, przerywanych w czasie ferij, w osobnych delegacjach: rzemieślniczej, pracującej nad rewizją ustawy cełowej, szkolnej, wygotowującej plan szkół technicznych i handlowej, nawiązującej stosunki z rynkami zbytu na Wschodzie. Spodziewaniem jest ukończenie tych czynności jeszcze w roku bieżącym.

R. Swiej.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Wystanie dwóch statków wojennych do Warszawy ujemnie wpłynęło na tutejszą giełdę, która obawiała się «baissy» z Berlina. Berlin jednak stale zdaje się trwać w optymistycznym na kwestie bułgarską poglądach i, wbrew oczekiwaniu, przyjął nowy zwrot polityki rosyjskiej zwykła, notując za 100 rs. — 194¹/₂ marki. Na rynku papierów publicznych rozpoczęła się nowa epoka spadania rent skutkiem podrożenia gotówki, powoli więc spadają pożyczki wschodnie, renty złote, konsolle i papiery hypoteczne. Jest to objaw naturalny i świadczy tylko o powolnym polepszeniu stosunków przemysłowych. Papiery spekulacyjne natomiast poszły w górę; tak akcje kolejowe, z wyjątkiem południowo-zachodnich, pożyczki premjowe i akcje banków.

Wogóle w d. 18 października v. s. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 10 rs. 56 kop., marki 51, franka 41, guldena 85. Półimperyala po 8,62, rubli srebrny po 1,36, rubli papierowy w kopiejkach metalicznych = 59¹/₂.

Papiery państwowe.

Poż. prem. I em.	Rs. 240 ¹ / ₂	Rs. 240 ¹ / ₂
„ II „	222 ¹ / ₂	222 ¹ / ₂
Renta złota	186 ¹ / ₂	186 ¹ / ₂
Poż. wsch. I em.	99 ¹ / ₂	99 ¹ / ₂
„ II „	99 ¹ / ₂	99 ¹ / ₂
„ III „	99 ¹ / ₂	99 ¹ / ₂
Konsolle kolejowe	160	160
Listy zast. ban.włosc. 103		
Kupony celne	837 ¹ / ₂	837 ¹ / ₂
Bilety bankowe	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂

Papiery prywatne.

Obligacye m. Petersb. 94 ¹ / ₂	Rs. 94 ¹ / ₂	Rs. 94 ¹ / ₂
--	------------------------------------	------------------------------------

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Pomimo stale zwiększających się zapasów pszenicy w New-Yorku, ceny znowu podniosły się o 2 cent. na buszli; przypisują to spekulacji. W każdym razie spekulacja ta wpłynęła dodatnio na

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz.	77	80	85—75	wybor. 96 średnia. 108 ordynar. 90 gierka. 115 sandom. 115
Odesa	64—69	63—70	—	wybor. — mieszana —
Libawa	72	64	73	saksonka 110 samarka. 106 kubanka. —
Ryga	72	64	77	saksonka 97 samarka. 87 saksonka 139
Petersb.	75	64	90	ozima — gierka 115 biała. —
Rybiński	55	54	70	psza — czernowa 110 biała —
Londyn	—	82	82	psza 103 ozima 94 mięk. 123 twarda. —
Gdańsk	—	—	—	mięk. 123 twarda. 143 gierka —
Królew.	75	69	64	—
Marsylja	—	—	—	—
Genua	—	—	—	—
New York	—	—	—	104

stan rynków europejskich i z Berlina sygnalizują do «Birż. Wied.» niechętnie ożywienie. Zapotrzebowanie towaru na rachunek Niemiec północnych jest wielkie i ceny awansowały o 2 marki. W portach bałtyckich jednak to ożywienie nie znalazło odzwierciedlenia w kołeczności się nawigacyj. W portach południowych daje się uczuć brak produktu i nawet podobno ziarno z Odesy powraca na rynki wewnętrzne. Na rynku cukrowym panuje zastój i niepewność, ceny w porównaniu z początkiem miesiąca spadły o 60 kop. Z Odesy również donoszą o pogorszeniu się uسوبienia zagranicą dla cukru i «Birż. Wied.» przewidują niższe cen. Nafta natomiast awansuje, ceny w Baku 18—19 kop. pud.

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.	Za wiad. 78% Tr.	Za pud.	Za wiad. 78% Tr.
Warszawa	380	—	820	—
Kijów	330	—	—	—
Moskwa	390	440	—	—
Petersburg	—	460—485	117	—
Londyn	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł.

□ Na odbytym w d. 11 października posiedzeniu ces. Towarzystwa ogrodniczego przyznano między innymi mały medal srebrny p. Garkiewiczowi z grub. grodzicznicy za okazy jabłek i gruszek.

□ W ministerstwie dóbr państwowych rozpatrywana jest, jak donoszą «Mosk. Wied.», kwestya ustalenia podatków dla wszystkich guberni Cesarstwa jednako podatkowo.

□ Konsul rosyjski w Królewiec w «Wiestn. Fin.» podaje ciekawe cyfry. Świadczy one o znaczącym uzupelnieniu się przywozu żyrodzów chlebowych z Rosji do Niemiec. Podczas gdy w roku 1880 przywieziono przesto 9 mil. sztuk, w roku 1882 przeszło 10 mil., w roku zeszłym zaś ledwie 4, a w ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. zaś ledwie 1/4 mil. sztuk. Oprócz dołowego zamknięcia granicy wpłynęło również, zdaniem konsula, podwyższenie cła z 2¹/₂ do 6 marek.

Kurownictwo, Gorchelnictwo, Piwowarstwo.

± «Gaz. Handl.» z powodu pogłosce o blizkim zjeździe cukrowników w Warszawie, na co ministerstwo miało już udzielić pozwolenie, donosi, że pogłoski te są najzupełniej bezpodstawne.

± Oddawna wiadomo, że roślina sorgo zawiera dość znaczny procent cukru, który jednak z trudnością, dotychczas mógł być otrzymywany z soku i próby w depart. Vancluses w Francji nie powiodły się pod względem technicznym. Obecnie jednak, jak donosi «Deutsche Zuckerindustrie», amerykanie wynaleźli sposób otrzymywania z sorgo cukru krystalicznego i pierwsze fabryka tego rodzaju już funkcjonuje w stanie Kansas. Operacye przy produkcji są niemal te same, co i przy przerabianiu buraków, wymiary jednak aparatów są inne; nadto używane są do natrawiania specjalne aparaty prof. Swensona. We Francji tymczasem, jak donosi «Sucrerie indigénie», utylizują sok z sorgo w fabrykach win krajowych.

± «Kur. Warsz.» donosi o znakomitem odkryciu w dziedzinie gorchelnictwa, dokonaniem przez P. Ostachewicza, który wynalazł właściwy ferment — przerapowujący prawie cała ilość cukru w alkohol. Dotychczas przy fabrykacji cukru z soku buraczanego i soku trzciny cukrowej otrzymywano zaś ledwie 30—32% alkoholu zamiast teoretycznych 51,11%, na mocy zrównania C₆H₁₂O₆ = 2C₂H₅O + 2CO₂.

± W początkach roku przyszłego ma nastąpić zużycie opłaty patentowej dla szynków i karaczem wiejskich. Środek ten, jak donoszą «Piet. Wied.», wywołany został zmniejszeniem się liczby karaczem, a co za tem idzie, i dochodów państwowych.

Przemysł i Handel.

△ Z powodu podrożenia w ostatnich czasach przedy wełnianej, zmniejszył się znacznie ruch w fabrykach łódzkich. Niektóre z nich, jak donoszą miejscowe dzienniki, zaczęły pracować wstrajając, a wreszcie jedna z największych dopiero w ostatnich dniach rozpoczęła pracę przy świetle.

△ «Wolz.-Don. List.», podaje szczegóły o nowo odkrytych w Baku źródłach nafty. Dostarczają one 300,000 pudów nafty na dobę; właściciel ich jednak p. Tagiew jest raczej niezadowolony z tego bogactwa, bo wielka obfitość tryskająca bez przerwy nafta wyrządza mu znaczne szkody; między innymi nafta nieocyszczona przedostała się do rezerwaruarów oczyszczonych już i zepsuła 400,000 pudów tej ostatniej. Oprócz tego odkryto naftę źródła, dające 100,000 pudów dziennie, na granicy p. Nobla. Utrzymuje się pogłoska, że Rotschild ma zamiar zakupić na Kaukazie grunty, obfitujące w naftę.

△ Łwowski wydział krajowy wyprzedził techniki naftowej nagrodę pierwszą, przyznał opracowaniu: «Podręcznik przerobki oleju skalnego» p. Onufrowicza, redaktora «Przeglądu Technicznego» w Petersburgu. Nagrodzone zostało także opracowanie: «O statystyce przemysłu naftowego» F. Basinickiego, asystenta uniwersytetu petersburskiego.

△ Stan. Czarnowski, dr. filozofii, znany publicysta, staje obecnie na czele interesu przemysłowego, a mianowicie reprezentował będzie w Konstantynopolu fabrykę wyrobów papierniczych w Fraga. Obecnie p. Cz. objawia się so swym przysługującym fachem w zakładach fragatowskich w Waszawie i niebawem wyjedzie na miejsce.

△ «Now. Wr.» donosi, że w Solikamskiej (permjskiej), na porządku dziennym jest zamknięcie fabryki przgotowywujących sól, zmniejszenie eksploatacji soli i przerwanie robót w Dieduchinie. Dwanaście «włostí» t. j. przeszło 60,000 ludności pozostało bez roboty; jedni dla tego, że zmniejszył się popyt na sól robocza, drudzy zaś wskutek tego, że z zawieszeniem działalności fabrycznej ustał też popyt na drzewo, obrabianie i dostawa kotłowej były dotychczas dla nich jedyным środkiem utrzymania.

△ W ministerstwie dóbr państwa, jak donoszą «Piet. Wied.», opracowywany jest projekt, mający na celu uporządkowanie eksploatacji wszystkich źródeł solnych, należących do skarbu, a znajdujących się na krańcach Rosji.

Komunikacye.

± «Ruskiej Kur.» donosi, że żadna z projektowanych na rok przyszły dróg żelaznych nie będzie budowana kosztem skarbu. Mają być opracowane natomiast nowe zasady koncesyj, na mocy których budowa kolei będzie poręczana osobom prywatnym.

± Ze względu na poważne straty, jakie przy budowie dróg poleskich ponieśli przedsiębiorcy prywatni, dostarczający materiały, a które sprawdziła na miejscu komisya specjalnie w tym celu wydzielenia, p. minister komunikacji, jak donoszą «Birż. Wied.», wniosł do komitetu ministrów projekt wynagrodzenia rzeczonych przedsiębiorców ze skarbu państwa.

± Na rok przyszły postanowiono przeprowadzić osuszenie błot poleskich na przestrzeni 120,000 dziesięcin. Po ukończeniu tych robót cała przestrzeń osuszonej części Polesia będzie wynosiła 1,800,000 dziesięcin. Dla wykonania projektowanych robót potrzeba będzie uregulować rzeki i skanalizować błota na przestrzeni przeszło 180 wiorst.

± Kwestya regulacyi taryf zamorskich została przez komitet ministrów odroczona i podobno ma być rozstrzygnięta w początkach roku przyszłego, a wedle doniesienia «Zarj», dnia 1 lutego 1887 roku.

± Kolej berdyuzowsko-żytomierska, jak donosi «Gaz. Roln.», stanowczo jest zdecydowana, wytknięty trakt podobno już zatwierdzono, długość drogi wynosić będzie 44 wiorst. Roboty mają się rozpocząć niebawem, a może przed jesienią r. p. droga będzie gotowa.

± Pisma galicyjskie donoszą, że zarząd kolei Karola Ludwika wystąpił do ministerstwa z prośbą o uchylenie zakazu, wydanego co do transportu trzody chlewniej z Rosji. Kolei Karola-Ludwika chodzi tu o uzyskanie materiału transportowego, więc o rzeczą dla niej bardzo ważną w chwili tak krytycznej jak obecna, gdy śladu niema po dawnych olbrzymich transportach zboża rosyjskiego.

± «Piet. Wied.» dowiadują się, że w roku przyszłym ma być ukończona budowa dwóch ważnych portów czarnomorskich, mianowicie: batumijskiego i noworossijskiego. Port w Batumie buduje Towarzystwo dr. żel. zakaunkajicki, któremu rząd zamierza wyasynogować w tym celu 1¹/₂ mil. rubli, ale pod warunkiem, aby roboty były zupełnie ukończone w roku przyszłym. Ogólne koszty budowy tego portu wyniosą 3 miliony rs.; port zaś noworossijski, według kosztorysu, sporządzonego w ministerstwie komunikacji, będzie kosztował 3,500,500 rs.

± Dowiadujemy się, że projekt drogi szosowej między stacją Szawle i przystaniam na Niemnem Borków, został podobno zatwierdzony przez ministerstwo finansów i roboty na tej linii rozpocznie się na wiosnę.

Finansowość.

± «St. Petersburgskie Wiedomości» słyszą, że projekt stałej kontroli nad bankami akcyjnymi został już ostatecznie opracowany dla wszystkich bez wyjątku banków hipotecznych, udzielających kredytów długoterminowych. Dla dopilnowania prawidłowego biegu interesów w bankach wspomnianych, delegowani będą do każdego banku urzędnicy ministerstwa skarbu, którym przystuguwać będzie prawo głosu na ogólnych zebraniach akcjonariuszów i w razie nielegalsności postanowień — prawo zawieszania tych ostatnich do czasu rozpatrzenia i zdecydowania powstałego sporu przez p. ministra finansów. Członkowie ze strony rządu zostają przy bankach zięskich, obowiązani będą, śledzić za wszystkimi kredytowymi operacyami tych instytucji i przewodniczyć w komisjach rewizyjnych, wybieranych przez akcjonariuszów na zebraniach ogólnych. Oprócz w tym zakresie kompetencye urzędnicy, o jakich mowa, obowiązani będą powiadamiać p. ministra finansów o biegu interesów bankowych — p. minister zaś wadnym będzie wydawał rozporządzenia co do zawieszania wstrzymaniu operacyi tego lub owego banku, z pod względem wydawania pożyczek lub wypuszczenia listów zastawnych, jeżeli na zasadzie doniesień inspektorów ichnż działania bankowe są nieostatecznie ostrożnie albo za niebezpieczne.

OGŁOSZENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki **Cygar**, przygotowane na sposób **Bremenskich** w cenie rs. 10, 8, 7 k. 50 i 6 za 100 sztuk w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk. (413-52-33)

ATENTA NA WYNALEZKI
W EUROPIE I AMERYCE
wyrabia i sprzedaje (410-52-46)
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów, Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE
Friedrichsstrasse, 78 (dom „Germania”, róg Französische Strasse).
Pierwsze biuro patentów egzystuje od roku 1878.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

MAGAZYN FUTER
PENKALL, BOBRA, KOWALSKIEGO
w Warszawie, ulica Senatorska, № 6-10.
poleca piękne futra w blamach i na skórki wszystkich rodzajów. Ubiory futrzane damskie i męzkie, muflki, kołnierze, czapki. Dywany futrzane. Błamy popielice od rs. 18. Błamy lisów od rs. 50. Paryzkie modele futer damskich. Puch erdredeonowy. (949-6-4)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZALEŃSKIEJ
w Warszawie, Niecała № 4,
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-14)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA
8. Szpitalna, 8.
Przyjmuje na stałe pomieszanie chorych, dotkniętych cierpieniami nerwowymi, dotkniętych kobietami, spodziewające się słabości. W razie potrzeby, zapewnia tajemnicą zapewnioną chorym zostaje. Opłaca za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzeziński, chor. wewn., spec. nerwowe (Nówozielska, 36); dr. K. Dobrzański, ch. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Gutwein, ch. chirurg. (Plac Grzybowski, 10); dr. A. Thieme, ch. właściwe kobietom i Marszałkowska, 117). (761-26-19)

W WILNIE
przy ul. Wileńskiej, róg Dobroczyńskiego zaułka w d. Lipca, nowoorganizowany Magazyn
Stanisława Poznanskiego
zaopatrzony w najlepsze krymskie i kaukaskie wina, herbatę, cukier, bakalie, delikatesy, makę, krupy i wiele innych spożywczych artykułów, oraz wszelkie wyroby tytoniowe rozmaitych fabryk. Kosmetyki i materiały piśmienne. Magazyn stopniowo, w miarę popytu i wymagania klientów będzie się rozwijał; wszelkie obstalunki będą wypełniane najsumienniejsz i z możliwym pospiechem. Przytem magazyn załatwia wszelkie sprawunki pp. Wilejskich Obywateli, dotyczące ekpa i przesłania przedmiotów codziennego użytku jak z własnego składu, tak też i nabytych, stosownie do zleceńia klientów, w innych magazynach lub u fabrykantów. Kupcy i Fabrykanci, liczące na wiek-że zapotrzebowanie, ustąpią rabatem. Nadto, niektóre produkty wilejskiej gospodarki będą przyjmowane w komis, a po porozumieniu się, może być wydawaną i zaliczka. (419)

Telefonu № 225.
Do Składu Zagranicznych i Rosyjskich Win
FEIK i Sp.
W PETERSBURGU
Newski prospekt № 20, róg Policyjskiego mostu
nadeszły i są do sprzedania wybrane
NATURALNE NOWE GATUNKI
Krymskiego i Kachetyńskiego Wina.
Czerwone i białe w gatunku Bordskich i Burundzkich od 50 kop., Mołojina po 60 kop., Xeresu, Portweinu, Madery, Muskata, Reimskiego, Tokaju po 70 kop., Rógomu po 80 kop., Muscat demi-sec po rs. 1 i t. d.
Rosyjskie Szampańskie, „Silleri” i „Monopol” — od 90 kop. do 3 rs.
Nowe cenniki wysła się na żądanie.
Wina przed oddaniem na sprzedaż są analizowane. (510-6-3)

INSTITUTRICE.
Diplômée et bien recom. con. franç., allem., russe, polon. théor., prat. et sciences, donne de leç. en ville et chez elle. S'adresser: Wozniesieński pr., dom cerkiewny, w dziedzieniu, mieszkańca № 5. (5282-2)

„SŁOWNIK GEOGRAFICZNY”
Królestwa Polskiego i krajów przyległych
pod redakcją
Br. Chlebowskiego i Wł. Walewskiego.
przy udziale licznego grona współpracowników i korespondentów,
WYCHODZI W ZESZYTACH MIESIĘCZNYCH.
Dwanaście zeszytów stanowi tom, obejmujący 60 arkuszy druku in-octavo.
Cena zeszytu 50 kop., z przesyłką 60 kop.
Kład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.
«Słownik geograficzny» obecnie dochodzący do litery P, której początek właśnie drukują się 83 zeszyt (11 zeszyt VII-go tomu), jest pierwszym w naszej literaturze dziełem, obejmującym cały obszar ziemi, na którym mieszka dziś lub mieszkała dawniej ludność polska. Zarówno wszystkie fizyczne szczegóły charakteryzujące układ terytorjum, na którym mieści się ta ludność (rzeki, jeziora, pasma gór, wyżyny i pojedyncze wyniosłości), jak też i wszystkie osady (wsie, osady fabryczne, górnicze, miasta), w których skupiła się praca rolnicza i przemysłowa, życie społeczne, polityczne i umysłowe — są opisane z możliwą dokładnością. Obok danych śladujących się do różnokierunkowej działalności tych ognisk życia zespolonego w chwili obecnej, «Słownik» podaje szczegółową historję ważniejszych miejscowości. Każdy, komu obecny stan i przeszłość własnego społeczeństwa nie są obojętne, znajdzie w tem dziele bogate zasoby danych i wiadomości. (504-3-2)

SPRZEDAJE SIĘ
Zakład Ogrodniczy
HANDEL NASION
wraz z gruntem, budowlami, w jednym z miast gubernialnych. Cena 30,000 rs. Reflektanci zechcą dla zasięgnięcia bliższej informacji zwracać się do **Buura ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska, 26.** (957-3-2)

S. Totwen dentysta, przyjmuje chorych na nowym mieszk. W. Koniuszonnaja, 29, m. 5. (511)

Feliks Morzycki i S-ka
Warszawa, Tomackie № 8.
Kantor Ekspedycyjno-Przewozowy. Przewozi i ekspedjuje wszelkie towary na wszystkich kolejach i komorach. Wypelnia wszelkie zlecenia z Cesarstwa i Królestwa listownie udzielane. Posiukuje stosunków z domami ekspedycyjnymi w Cesarstwie. (954-4-4)

5-LETNIA PRAKTYKA, stud. uniw., bieglej korep., prosi o lekcyje. Tenże może przyjąć jakiekolw. odpow. zajęcia. Lekcyje muz. W. O., 5 l., № 32, m. 14. (521-2-2)

СПЕЦІАЛО поступилъ горничной съ уборкой белья, безъ стирки, имью аггес. Адр. Херсонская, ул., 12, кв. 30. (527-3)

STUDENT INST. komun. posz. lekcyj lub odp. zajęć; zna jez. staroż. i franc., również rysunki graf. i b. dobrze rozumie. Adr.: Fontanka, № 84, m. № 17.

WILNO
Magazyn Mebli
S. E. WILENKINA
dawniej
RUBINA GEJZINA.
Wielki wybór mebli krajowych i zagranicznych. (503-3-2)

Zakład Lecznicy
GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO
dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkisk., dkt. chorób wener., uskórn., org. płci i kanoec m. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (151-12-7)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
(Institut Protecteur des femmes de la Société Patronage de l'Enseignement)
J. Z JEDRZEJEWSKICH PAULUS
Wiedeń, Schottengasse 3,
mając stosunki z zakładami naukowemi głównych miast Europy, zajmuje się umieszczaniem nauczycieli, nauczycielek i bon wszelkiej narodowości, po cenach jak najprzystępniejszych. (341-13-8)

Pralnia niemiecka
AMALJI LEJMANN
w Wilnie, ul. Dworcowa, d. № 442. (447-3-3)

Kalendarze JOZEFA UNGRA na rok 1887.

Kalendarz Warszawski ilustrowany popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na r. 1887, liczy 42 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfy domów podług nowej numeracji i skorowidz posesyj porządkiem numerów ułożony. Cena kalendarza k. 50.

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego k. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza k. 15.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeślą rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeślą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po k. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Adres: **Józef Unger**, Warszawa, Nowolipki, 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej.

Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie.

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.
ZAKŁADY MECHANICZNE
obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcji. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań

BROWARÓW, GORZELI I DYSTYLARNI.

Przeszło 100 gorzelników urządziło w ciągu 10 lat ostatnich. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marschall'a, ulepszonej konstrukcji, nie ustępujące w niczem oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną lokomobilę Marschall'a.

(912-26-8)

GŁÓWNY SKŁAD



WYROBÓW FABRYKI

ŻYRARDÓW

W WARSZAWIE

ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 55

i Skład detaliczny Żyrardowski na Tłomackiem Nr. 1,

RÓG UL. BIELAŃSKIEJ

ZAOPATRZONE W:

Płótna na bieliznę damską, męską i pościelową we wszelkich szerokościach i gatunkach.
Płótna surowe, płóciénka na powłóczki, drylichy na rolety i materace.
Stołową bieliznę: garnitury z 6, 12, 18, i 24 serwetami jacquard i adamaszkowe.
Serwety do herbaty białe i kolorowe. Serwetki deserowe.
Ręczniki kreasowe, jacquard i adamaszkowe w tuzinach i na łokcie.
Chustki płócienne, batystowe i jedwabne białe i kolorowe.

Bieliznę damską i męską gotową

z trwałych materiałów podług najświeższych modeli paryżskich jaknajstaranniej wykończoną, na różne ceny.

Kompletne wyprawy od 250 do 5,000 rs.

Madapolamy, Szyrtingi, Perkale, Batysty, Półpłótna, Kreasy, Muśliny, Victoria Lawn, Dymki, Satynki, Piki, Brylantyny, Barchany, Flanele kolorowe gładkie i w desenie, na szlaf-roczki i ranne ubrania.

Koronki, Hafty, Frymingi.

Wszelkie wyroby pończosznicze:**Firanki tiulowe szwajcarskie, angielskie i francuzkie**

na łokcie i okna pasowane białe i crème.

Story białe i kolorowe, Vitrage i Antimacassar.

Dywany, Chodniki, Serwety, Materye na obicia mebli.

Dery do podróży i do spania wełniane i pluszowe.

Kapy na łóżka gipsurowe, pikowe, rypsove, gobelinowe, pluszowe i fantazyjne.

Kołdry watowe atlasowe, wełniane i jedwabne we wszystkich kolorach.

Chustki na szyję jedwabne, Krawaty, Szpilki, Spinki Sachets i Porte-cartes paryżkie,

poleca w wielkim wyborze, po niskich cenach**Zarządzający Składem Żyrardowskim****L. Bulakowski.**

STAN RACHUNKÓW
Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego
PO DZIEŃ 30 WRZEŚNIA 1886 ROKU.

	W Petersb. Rubli	W filji kij. srebrem i kopiejek.	RAZEM.
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	614,284 37	114,473 49	728,757 86
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach . . .	4,302,234 28	730,000 —	5,032,234 28
W prywatn. instytucjach bank.: w wołsko-kamskim han. banku . . .	8,979 94	— —	8,979 94
w kijowskim banku przemysł. . .	— —	20,005 —	20,005 —
Skup. weksli niemieck. z 2 podp. . .	6,018,500 88	1,756,847 36	7,775,348 24
Skup. wylos. pap. cennych i kupon. bież. . .	3,311 96	— —	3,311 96
Skup. srebro-węskli z uberp. w akcyach: przez rząd niewarantowanych . . .	— —	10,000 —	10,000 —
Pozycy na zastaw *)			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen. Udziały akcyj. obl. i list. zast. przez rząd niewarantowanych . . .	7,028,088 21	2,486,617 02	18,053,355 85
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srepro w sztabach, dr. mon. Papieru publ. należące do banku . . .	8,447,555 62	91,095 —	8,447,555 62
Państwowe i przez rząd gwarantow. Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niewarantowane . . .	6,473,576 25	129,998 44	8,082,934 47
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne . . .	1,437,122 73	42,237 05	1,437,122 73
Korespondenci banku: Na ich rachunkach (loro conti): Kredyty zabezpieczone: Papierami gwarantowanemi . . .	1,226,130 43	— —	1,226,130 43
Towarami . . .	3,766,679 96	67,465 58	3,766,679 96
Zobowiązaniami handlowemi . . .	5,669,481 59	395,242 85	5,669,481 59
Kredyty blankowe . . .	2,022,778 54	494,320 26	2,022,778 54
Na rach. banku (nostro conti): Sumy do dyspozycji banku . . .	1,000,197 71	378,288 41	1,000,197 71
Weksle u korespondentów . . .	2,900,543 76	152,922 19	2,900,543 76
Rachunek zarządu do filja . . .	84,972 27	45,000 77	84,972 27
Weksle protestowane . . .	6,331 44	— —	6,331 44
Zastawy . . .	11,770 —	— —	11,770 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1886 r. . .	60,833 33	25,057 50	60,833 33
Wydatki do zwrotu . . .	9,482 43	447 60	9,482 43
Posiadłości nieruchome . . .	296,186 19	— —	296,186 19
Sumy przechodnie . . .	31,732 88	— —	31,732 88
	51,477,803 41	7,948,317 30	59,426,120 71
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku . . .	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy . . .	2,091,598 73	— —	2,091,598 73
Wkłady: Na rachunki bieżące . . .	18,090,869 79	4,125,868 76	18,090,869 79
Bez terminu . . .	42,050 —	183,250 —	42,050 —
Terminowe . . .	2,818,783 68	790,920 —	2,818,783 68
Korespondenci: Na ich rachunkach (loro conti): Sumy do dyspozycji korespondentów . . .	9,499,399 82	1,611,561 58	9,499,399 82
Weksle w komis. . .	584,263 15	136,766 53	584,263 15
Na rachunkach banku (nostro conti): Sumy należące do banku . . .	2,917,797 16	1,014,103 77	2,917,797 16
Rachunek banku z filja . . .	1,008,237 30	— —	1,008,237 30
Akceptowane traty . . .	82,527 26	12,506 10	82,527 26
W wypl. za akc. dywid. za r. 1876—85 . . .	18,697 85	— —	18,697 85
Przeżyło za 1 półr. 1885 wełd. spraw. . .	986,240 73	— —	986,240 73
Otrzym. proc. i komisje od 1 lipca 1886 . . .	328,106 52	67,855 74	328,106 52
Procenty zaliczone na r. 1887 . . .	9,231 42	5,484 82	9,231 42
(534)	51,477,803 41	7,948,317 30	59,426,120 71
*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call)	14,368,268 83	2,480,222 02	16,848,490 85

ПРАВЛЕНИЕ

Виленского Земельного Банка

доводить до всеобщаго свѣдѣнія, что впредь Виленскій Земельный Банкъ будетъ выдавать ссуды 5% закладными листами подъ залогъ земель на 48 лѣтъ и 8 мѣсяцевъ изъ 6 1/4% годовыхъ и на 61 г. 8 м. изъ 6% годовыхъ и подъ залогъ городскихъ недвижимыхъ имуществъ на 29 л. 9 м. изъ 7 1/2 г. и на 19 л. 11 м. изъ 9% годовыхъ, и что выдача ссудъ 6% закладными листами подъ залогъ земель на 43 1/2 г. изъ 7 1/2 годовыхъ и подъ залогъ городскихъ недвижимыхъ имуществъ на 27 1/2 л. изъ 8 1/2% годовыхъ и на 18 л. 7 м. изъ 10% годовыхъ съ сего времени прекращается. (545)

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu. — St.-Petersburg, № 1360.

Broszúrka w języku polskim i rosyjskim wysła się bezpł.



Gwarancja długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“.

Osuusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od teźże, niszczy grzybek drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Dezynfekuje stajnie, obory i t. p., zapobiega zarazce na bydło, zastępuje olejną farbę we wszelk. kolor. i tanszy od niej o 50%.

Inżynier-Technolog GUSTAW RITTER, Warszawa, Królewska 39.

Poszukuje Agentów. (385-0-6)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

Правление Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

- 1) что установленные на срокъ по 1 (13) Сентября с. г. и продолженные затѣмъ по 1 (13) Октября с. г. прямыя спеціальныя тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ съ дорогъ: Московско-Курской, Курско-Харьково-Азовской, кромѣ станцій отъ Коловоя до Кустарной включительно, Курско-Кіевской и Харьковско-Николаевской черезъ Ворожбу въ сообщеніяхъ: Прусско-Русскомъ, Привислянскомъ, Австро-Венгерскомъ и Юго-Западно-Русско-Варшавскомъ, а равно хлѣбные тарифы съ Екатерининской жел. дороги, съ Харьковско-Николаевской дороги черезъ Знаменку и тарифы на муку, мукомольные продукты, солодъ и солодовые ростки отъ Знаменки transit въ Прусско-Русскомъ и Привислянскомъ сообщеніяхъ, продолжены дѣйствіемъ впредь до объявленія;
- 2) что хлѣбные тарифы съ Харьковско-Николаевской и Екатерининской дорогъ черезъ Елисаветградъ и черезъ Знаменку и тарифы на муку, мукомольные продукты, солодъ и солодовые ростки отъ Знаменки transit и Елисаветграда transit въ Варшавскомъ сообщеніи, а равно тарифы со станцій тѣхъ-же дорогъ въ Броды и до Подволочиска—остаются въ силѣ по 1 (13) Сентября 1887 года и
- 3) что въ спеціальныхъ хлѣбныхъ тарифахъ съ Харьковско-Николаевской и Екатерининской жел. дорогъ во всѣхъ упомянутыхъ сообщеніяхъ мукомольныя продукты: высѣвки сѣмянные, мякина и отруби таксируются съ 1 (13) Сентября с. г. поставкамъ, установленнымъ для выжимокъ сѣмянныхъ. (542-3-1)

H. CEGIELSKI, TRYLSKI I SKA

Warszawa, Miodowa № 4 (2)

REPREZENTANCI FABRYKI

H. Cegielskiego w Poznaniu

POLECAJĄ:

- MECARNIE спеціальне до кoniczyn.
- PAROWNIKI, PŁUCZKI, SORTOWNIKI do kartofli.
- SRÓTOWNIKI i GNIOŹOWNIKI ręczne i maneżowe do zboża.
- SIĘCZKARNIE ręczne i maneżowe Bentalla od 25 do 185 rs.
- SZARPACZKE i SIEKACZKE do okobowych od 25 do 75 rs.
- ROZDRABIACZKE do kuchów,—oraz wszelkie inne Maszyny i Narzędzia rolnicze. (951-6-3)

BOGUSŁAW HERSE

10 Senatorska 10

poleca w wielkim wyborze i po cenach bardzo umiarkowanych:

- Materyały na okrycia: **Welny, Aksamity, Jedwabie i Plusze** gładkie i facones.
- Materyały na suknie: **Welny gładkie** i najnowsze fantaisies.
- Materye jedwabne, Aksamity i Plusze gładkie i fantaisies na cale suknie i do przybierania wełnianych sukien w najmodniejszych desenjach i kolorach.
- Szale pluszowe, Koronki, Czepki, Kapelusze.
- Z pierwszorzednych domów paryzkich modele sukien i okryć, podług których magazyn wykonywa zamówienia akuracnie i w krótkim czasie. (957-3-3)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

**DO SPREZEDANIA
DOBRA**

w odległości 35 wiorst od Warszawy po stronie, przestrzeni 43 wiorst, a piękna rezydencya, budynkami, ogrodem, lasem i łakami, przynosi stał. doch. do rs. 4.000. Bliska wiad. powzięć można u M. Bedlińskiego, adw. prawn. w Warszawie, Św. Jerska, № 16 nowy.

Student uniw., wydziału hist.-fil., udziela lekcji w zakresie gimn. oraz szkół reáln. W. Ostr. 5 l., № 30, m. 3. S. Struktowski. (544-2-1)

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem

podaje do wiadomości pp. artystów, iż w zastosowaniu się do regulaminu dorocznej wystawy konkursowej, wystawa pominięta w roku przyszanym 1887 trwać będzie od d. 15 stycznia do końca lutego. Do przyjęcia na wystawę kwalifikują się następujące przedmioty: z dziedziny malarstwa: obrazy olejne, akwarele, pastele, kartony i rysunki. Z dziedziny rzeźby: wszelkiego rodzaju dzieła rzeźby, bez względu na materiał, tudzież wyroby medalierskie. Nie kwalifikują się na wystawę: a) wszelkie kopie, b) dzieła artystów zmarłych na rok przed otwarciem wystawy. Każdy z wystawców ma prawo wystawić jednocześnie dwa swoje dzieła. Za jedno dzieło uważane będą rysunki, ujęte w jedną ramę. Dzieła dla oddziału malarstwa mają być w ramach. Na wystawę przyjmują się dzieła wykonane w ciągu lat 3 ostatnich, które poprzednio nie znajdowały się czy to na wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, czy też na innej wystawie w Warszawie. Dzieła przeznaczone na wystawę konkursową powinny być przysłane pod adresem Komitetu Towarzystwa (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, № 15), najpóźniej 31 grudnia do godz. 6 wieczorem. Dzieło przyjęte na wystawę, pozostawiać na niej będzie do czasu jej trwania i przed upływem tego terminu nie może być z niej wycofanem. Przesyłający dzieło na wystawę obowiązany jest nadać przed 15 grudnia pod adresem Komitetu deklarację z wypisaniem treści dzieła, ceny, swojego adresu i krótkiej autobiografii (kiedy i gdzie się urodził i gdzie się kształcił w sztuce). Nagrody przyznawane będą nie za dzieła najlepsze, lecz za dzieła bezwarunkowo odznaczające się. W każdym z działów malarstwa i rzeźby przysługują być mogą po dwie nagrody: większa rubli 150, mniejsza rubli 75 w złoście z fundusów Towarzystwa. (538)

DAMA posiad. teoret. i prakt. muzykę, poszuk. lekcji muz. na fortep. Iwanowska, 3, m. 18. Zgłaszać się do 1 godz. zrana. (535-2-1)

POSZUKUJĘ MIEJSCA ucznia aptekarskiego, lub innego jakiegokolwiek zajęcia. Adres: Spasski pier., 9, m. 15. A. Karwowski. (542-3-1)

PIASTUNKA doświadczona, dobrze mówiąca po polsku, potrzebna jest zaraz. Adr. Mat. Masterskaja, 3, m. 3. (531)

STUDENT FILOLOG. polak, poszuk. korepet. Adr. Plac Wielk. Teatru, 6, m. 14. S. Ostrowski. (541)

**KAUCYONOWANE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
Z. JASIŃSKIEJ**
ul. Nr. Berga № 6 w Warszawie.

Rekomenduje nauczycieli, guwernantki i bony różnym narodowości i stopni wykształcenia, osoby na lekcyje i korepetycye. Rządów dobrych, gwarantujących i praktycznych gospodarczych. Na żądanie sporządza wypis z zagranicy guwernantki i bony. (536-2-1)

ROK PIERWSZY.
ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW WEWN.
**KURSY MUZYCZNE
IGNACEGO GLASSERA.**
Zapis codziennie od 10 do 2 pop. i od 6 do 8 wieczorem. Informacye udzielają się od 12 do 2. (540-2-1)
Stremianna, № 5.

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

- 1) **Ubezpieczenia na wypadek śmierci** (zabezpieczenie bytu rodziny etc.).
- 2) **Ubezpieczenia na dożywocie** (zabezpieczenie starości, posagów dla córek etc.).
- 3) **Ubezpieczenia rent** (dochód na podeseżle lata, dochód dla wdów, stypendya dla chłopców etc.).

Blizsze szczegóły zawierają się w 3-ch oddzielnych broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya», które na żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie Zarząd Towarzystwa w Petersburgu (Wielka-Morska 13). Generalna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska 144), oraz agencya Towarzystwa, znajdujące się we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa Polskiego. (386-10-7)

W r. 1885 Towarzystwo Ubezpieczeń «Rosya», zawarło 5,767 nowych ubezpieczeń życiowych na sumę Rubli 16,376,290.
Dywidenda dla ubezpieczonych wynosi na 1886 r. 12%.

**ZAKŁADY WAPIENNE
Sulejowskie (dawniej A. I. Mierzińskich) i Opczyńskie**
pod firmą „**JÓZEF BANDURSKI i S-ka**”.

Będąc w posiadaniu dwóch najlepszych marek wapna, mamy zaszczyt polecić się z takowemi Szanownym Interessantom; dla mniej obznajmionymy jednakże z przynomiato, ponizj zamieszczamy analizę obydwóch gatunków, w przekonaniu, że takowe zwrócić potrafią uwagę Specjalistów. Prócz tego objaśniamy, że mając do dyspozycji 3 wielkie piece «Rumforda» (jedynie w Sulejowie) i w wykonczeniu dwóch takichże pieców w Opczynie, będziemy w silie produkcyjnej około 5,000 pudów—8 do 11 wagonów dziennie—czyli, że zamówienia tak na wapno Sulejowskie jak i Opczyńskie w większych ilościach jedynie tylko u nas czynnie być mogą; bo aczkolwiek w Sulejowie i Opczynie istnieją pieciki polowe, tych jednakże **poważnie** brać nie można.

Zamówienia po cenach nader przystępnych przyjmuje kantor nasz w Warszawie Okopowa № 10 i wysyła na żądanie drogi żelazne.

Analizy wykazały: Opczyń. Sulej.	Tlenek magnezu MgO . . . 0,10%	0,38%
Krzemionki SiO ₂ . . . 0,08%	Dwut. węgla CO ₂ . . . 43,35%	43,84%
Tlenek glinu Al ₂ O ₃ . . . 0,11%	wody HO . . . 0,00%	0,24%
żelaza Fe ₂ O ₃ . . . 0,13%	Strata przy paleniu . . . 0,17%	0,00%
wapna CaO . . . 56,06%	Razem	100,00% 100,22%

Z powyższego zestawienia — czysty wapien przedstawia się około 99% na 100—czyli, że oba gatunki do najlepszych wapieni należą i nadają się nietylko do celów budowlanych, ale i wszelkich przemysłowych. (405-5-6)

Originalne tylko s taką marką.
Huste-Nicht
NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SZODOWY
Hlołowo-Zelisty
i **KAFEMELKI**
L. N. Pietsch & C. w Wrocławiu.
Dr. med. H. Kleuke, człon. król.-prusk. akad. nauk w Erfurcie i t.d. wyraził się w swym «Dom. słown. zdrowia» w II cz. na str. 74 i 75: «Niniejszy Ekstrakt szodowy jest środkiem polewym i wzmacniającym, służy on jako pożywe przy skrofulach i ogólnej słabości podczas przechodzenia do zdrowia po wycieńszeniu, chorob. Łatwo strawny z korzyścią zastępuje pokarm przy osłabieniu żołądka i innych organ. trawienia: Służy on jako środek wykasteczny przy podrażnieniach błon śluzowych, org. oddech., jak np. katar, chrypka, kaszel, i działa w tych wypadkach, pomysłnie wskutek swych łagodzących i łatwo rozpuszczających części składowych. (491)»
Cena na butelkę: 1 k. 25 i 1 k. 40. Karmelki 50 i 50 k. Opak. i przes. licza się odda. Skład gł. dla Rosji w Petersburgu, u W. Auricha, W. Morska 17, w skład. Tow. handl. tow. aptek. New. pr. 27, Newski 47 i róg Litwiej. i M. Ital. u Ruklowiusia i Holma, G. Klossa i Sp. W. Lippe i Sp., Euzsmidta.

Do magazynu A. Fiorentini w Wilnie potrzebny jest
UCZEŃ,
któryby przynajmniej 4 kl. gimn. skończył, był zdolny i dobrze wychow. (553-3-1)

**SPREDAŻ
KWIATÓW SZTUCZNYCH**
warszawskiej fabryki «S. KARSKA», odbywa się w Petersburgu przy ul. Małej Sadowej, 3, m. 49. Garnitury balowe, suknie, kapelusze wirtuose z kwiatów, ozdoby, niery, krzewy, bukiety, kosze t. p., odznaczają się artystycznym wykończeniem, gustem i wyrobem. Ceny umiarkowane. (537-2-1)

12 arkuszy druku co miesiąc.
Przedpłata roczna rs. 12
 półr. . . 6
 kwart. . . 3

„ATENEUM”
pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcyi:
w Warszawie,
WŁODZIMIERSKA, 16.
(532-27-22)

**MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKI i S-ka**
w Warszawie
ulica Marszałkowska, № 65.
Wielki wybór mebli wykonywanych i akremnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjnej podług ostatnich turnali, oraz nasjem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (920-53-13)

SIOSTRA MIŁOSIERDZIA
katal., poszuk. odpow. zajęcia przy chor. Adr.: Sergiewskaja, 56, m. 39. (552-3-1)

MACZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.
na pokarm dla niemowląt.
Poleca się również jako **pożywienie dla dorosłych**
MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.
SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kaszanska, № 3, u **ALEKSANDRA WENTZEL**,
jak również u Satoł i Szmita, w Rosyjskiem Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sachaja, i we wszystkich sklepach korszynych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.
Jedyny agent na całą Rosyę *Henriques Beyard*
Mam honor. podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te psunki, na których znajduje się niebieski stempel i podpis Aleksandra Wentzel, jedynego mego agenta na całą Rosyę. Henryk Nestle, w Vevey (Szwajcaryja). (95-21-17)

Za pozwoleniem Petersburskiego Urzędu Lekarskiego
PROSZEK PRZECIWKO POROSTOWI WŁOSÓW
G. C. Brüninga we Frankfurcie nad Menem.
Środek ten usuwający porost włosów, nie zawiera niejadownego ani szkodliwego, nie przylega nawet do najdelikatniejszej skóry i dla tego szczególnie poleca się panom. Skutek natychmiastowy i doskonały. Cena flakona wraz z pudełem rs. 2 k. 50. Nabywać można w Petersburgu u Aleksandra Wentzel, ulica Kaszanska, № 3. (524-3-2)

